

# OD INTEGRACJI DO INKLUZJI

## 30 lat edukacji integracyjnej – idea i rzeczywistość

Tom II

Redakcja naukowa  
Danuta Al-Khamisy  
Ewa M. Kulesza  
Elżbieta Sitarz



**O**sobowość  
**S**amorealizacja  
**O**dpowiedzialność  
**B**ezpieczeństwo  
**A**utonomia



Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej

**OD INTEGRACJI DO INKLUZJI**  
30 lat edukacji integracyjnej –  
idea i rzeczywistość

Tom II

100

Akademia Pedagogiki Specjalnej  
im. Marii Grzegorzewskiej  
1922–2022

# OD INTEGRACJI DO INKLUZJI

## 30 lat edukacji integracyjnej – idea i rzeczywistość

Tom II

Redakcja naukowa  
Danuta Al-Khamisy  
Ewa M. Kulesza  
Elżbieta Sitarz



Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej  
im. Marii Grzegorzewskiej

Recenzenci  
*dr hab. Zdzisława Janiszewska-Nieścioruk, prof. UZ*  
*prof. dr hab. Zenon Gajdzica*

Projekt okładki  
*Anna Gogolewska*

Redakcja  
*Julita Kobos*

Korekta  
*Zespół*

Publikacja dofinansowana przez Akademię Pedagogiki Specjalnej  
im. Marii Grzegorzewskiej ze środków na działalność statutową



Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne 3.0 Polska

Copyright © by  
Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej  
Warszawa 2021

e-book 978-83-66010-65-9

Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej  
02-353 Warszawa, ul. Szczęśliwicka 40  
tel. 22 5893645  
e-mail: [wydawnictwo@aps.edu.pl](mailto:wydawnictwo@aps.edu.pl)

# Spis treści

Danuta Al-Khamisy, Ewa M. Kulesza, Elżbieta Sitarz	
Wstęp .....	7
<b>CZĘŚĆ 1. Pierwsze lata nauczania i wychowania integracyjnego</b>	
Elżbieta Sitarz <i>Wspomnienia prekursorki i propagatorki idei wychowania i nauczania integracyjnego w Polsce. Wywiad z Jadwigą Bogucką</i> .....	11
Urszula Lesiewicz <i>Jak rodziła się integracja przedszkolna i szkolna na warszawskiej Woli</i> .....	23
Renata Rychlica <i>„Zaczarowane Ziarenko” kryje w sobie wielką moc – jak to było 30 lat temu</i> .....	39
Elżbieta Sitarz <i>Odkrywanie integracji z perspektywy nauczyciela</i> .....	41
<b>CZĘŚĆ 2. Urzeczywistnianie idei integracji w praktyce</b>	
Elżbieta Sitarz <i>Przedszkole we wspomnieniach dorosłych wychowanków</i> .....	53
Elżbieta Sitarz <i>Przedszkole integracyjne dla dzieci i rodziców</i> .....	55
Ewa Giętkowska <i>A było to tak, czyli magia Teatru Rodziców</i> .....	61
Kamilla Zawadzka <i>Integracja – sposób na wielkie problemy małych ludzi</i> .....	64
Elżbieta Sitarz <i>Problem wychowawczy: samoakceptacja i społeczne postrzeganie dziecka z niepełnosprawnością ruchową (mózgowym porażeniem dziecięcym) w przedszkolnej grupie integracyjnej</i> .....	66
Elżbieta Sitarz <i>Kłopotliwe sytuacje w grupie przedszkolnej: seksualność przedszkolaków – jak pomóc dzieciom sobie z nią radzić</i> .....	69

Elżbieta Sitarz Moja książka – Moja Bajka. <i>Dziecko autorem opowieści – projekt edukacyjny realizowany w Przedszkolu Integracyjnym nr 209 „Zaczarowane Ziarenko” w latach 2015–2019</i> . . . . .	72
Elżbieta Sitarz „Zielone pojęcie” – czyli co dzieci myślą o świecie, jak go rozumieją i jak definiują ważne dla siebie słowa. <i>Praca z grupą przedszkolną nad wspólną książką</i> . . . . .	75
<b>CZĘŚĆ 3. Programy i projekty edukacyjne. Promowanie integracji w środowisku lokalnym</b>	
Agnieszka Kobierska <i>Program Działań Edukacyjnych Ja i Moi Koledzy – rozwijanie umiejętności społecznych dzieci w wieku przedszkolnym</i> . . . . .	79
Ewa Giętkowska, Renata Rychlica, Elżbieta Sitarz <i>Serce na Dłoni – program działań wychowawczych i edukacyjnych wspomagających rozwój emocjonalny i społeczny dzieci w wieku przedszkolnym</i> . . .	83
Jadwiga Bogucka, Urszula Lesiewicz <i>Wspólne nauczanie i wychowanie dzieci z niepełnosprawnością i sprawnych w przedszkolu integracyjnym – program wychowawczy, projekt autorski</i> . . . . .	87
Elżbieta Sitarz <i>Ulica Integracyjna</i> . . . . .	93
Ewa Pokojska-Trocyk <i>Kwiaty Integracji jako jedna ze strategii pedagogiki integracyjnej</i> . . . . .	94
Noty o autorach . . . . .	103

Danuta Al-Khamisy

<https://orcid.org/0000-0002-4388-4649>

[dal-khamisy@wszechnicapolska.edu.pl](mailto:dal-khamisy@wszechnicapolska.edu.pl)

Wszechnica Polska Szkoła Wyższa, Warszawa

Ewa M. Kulesza

<https://orcid.org/0000-0002-2915-878X>

[ekulesza@aps.edu.pl](mailto:ekulesza@aps.edu.pl)

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa

Elżbieta Sitarz

[elasitarz@wp.pl](mailto:elasitarz@wp.pl)

Przedszkole Specjalne nr 68 w Mazowieckim Centrum Rehabilitacji

STOCER Sp. z o.o., Warszawa

## Wstęp

„Edukacja integracyjna to złożony i wieloaspektowy proces czerpiący swe źródła z idei normalizacji i autonomii życia osób z niepełnością. Idee te wyznaczyły koncepcję wspólnego kształcenia uczniów wymagających specjalnej realizacji ich potrzeb edukacyjnych z ich sprawnymi rówieśnikami. Wspólna edukacja stwarza korzystne warunki realizacji «dobrej szkoły dla wszystkich». Urzeczywistnienie idei edukacji integracyjnej wymaga zaangażowania wszystkich podmiotów, w tym uczniów, nauczycieli, rodziców, społeczności lokalnych oraz organizacji i instytucji państwowych. Złożoność i wielowymiarowość procesu edukacji integracyjnej, jak też jej znaczenie dla kształtowania nowego modelu życia społecznego, wskazuje na potrzebę i rangę ponowionej debaty w gronie teoretyków i praktyków” (<https://konferencje.aps.edu.pl/osoba/?lang=pl>).

Spółeczność Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej nie tylko dostrzegła potrzebę takiej debaty, lecz także ją zainicjowała i zorganizowała w dniach 26–27 września 2019 r. w ramach naukowych spotkań z cyklu OSOBA. Dyskurs teoretyków i praktyków toczył się wokół tematu *Jedność w różnorodności – idea i rzeczywistość. 30 lat edukacji integracyjnej*, a prezentowana publikacja jest jego pokłosiem – namysłem nad stanem polskiej edukacji integracyjnej. Przedstawia także działania wdrażające ideę inkluzji i dążenia do zbudowania modelu edukacji wysokiej jakości dla wszystkich uczących się podmiotów.



Opracowanie składa się z dwóch tomów. W pierwszym tomie zamieszczone zostały teksty analizujące podstawy prawne, teoretyczne konteksty i modele koncepcyjne edukacji inkluzyjnej (dziewięć tekstów – część pierwsza), a także uwarunkowania wspólnej i rozłącznej edukacji (11 tekstów – część druga). Tom II (17 tekstów zestawionych w trzech częściach) zaprojektowany został z myślą o prekursorach wychowania i nauczania uczniów pełnosprawnych i z niepełnosprawnością w jednej przestrzeni edukacyjnej. Snują oni swoje interesujące – często osobiste i emocjonalne – refleksje, przedstawiają trudności, jakie musieli pokonać, dzielą się swoimi doświadczeniami i przede wszystkim pasją, optymizmem pedagogicznym.

Do zapoznania się z publikacją, zarówno z tomem pierwszym, jak i drugim, zachęcamy naukowców, doktorantów, studentów, nauczycieli, rodziców, decydentów, słowem: te osoby, którym na sercu leży dobrostan każdego ucznia i „dobra szkoła dla wszystkich”.

Część 1.

# Pierwsze lata nauczania i wychowania integracyjnego



Elżbieta Sitarz

elasitarz@wp.pl

Przedszkole Specjalne nr 68 w Mazowieckim Centrum Rehabilitacji  
STOCER Sp. z o.o., Warszawa

## Wspomnienia prekursorki i propagatorki idei wychowania i nauczania integracyjnego w Polsce. Wywiad z Jadwigą Bogucką

**J**adwigę Bogucką poznałam w 1989 r., kiedy pracowała jako psycholog na Oddziale Rehabilitacji przy ul. Ożarowskiej w Warszawie. Ośrodek ten jest filią Stołecznego Centrum Rehabilitacji (STOCER). Byłam wtedy początkującym pedagogiem specjalnym. Jadwiga Bogucka organizowała wówczas pierwszą w Polsce przedszkolną grupę integracyjną. Miałam przyjemność i zaszczyt pracować z nią przez wiele lat właśnie w przedszkolu integracyjnym. Wszyscy w zespole byliśmy na „ty”, stąd też w wywiadzie pozwoliłam sobie na ten bezpośredni zwrot.

Jadziu, dużo napisałaś o wychowaniu i nauczaniu integracyjnym i jesteś w tej dziedzinie wybitnym autorytetem. 30 lat temu nie było w Polsce wspólnego wychowania i nauczania dzieci z niepełnosprawnością i sprawnych. O integracji osób z niepełnosprawnością dużo się mówiło i pisało, studentom i pedagogom najbardziej znane były prace prof. Aleksandra Hulka. Jednak to właśnie Ty razem z Urszulą Lesiewicz zorganizowałyście we wrześniu 1989 r. pierwszą przedszkolną grupę integracyjną. Wiemy, że wcześniej uczestniczyłaś w wyjeździe do placówki integracyjnej w Hamburgu, jednak w moim pojęciu od poznania niemieckich rozwiązań do przeszczerpienia ich na polski grunt droga daleka. Co Cię przekonało o wartości tej formy edukacji?

– Bardzo dobre pytanie. Rzeczywiście ta idea, to znaczy nowy sposób bycia ze sobą dzieci sprawnych i z niepełnosprawnością, rodziła się we mnie, podczas mojej przecież już ponad 20-letniej wtedy pracy z dziećmi z niepeł-

nosprawnością przy ul. Ożarowskiej. Najpierw pracowałam w Konstancinie z dziećmi z różnymi rodzajami niepełnosprawności, a „Ożarowska” była rzeczywiście kuźnią nowych metod i podejść do dzieci z niepełnosprawnością. Niezycząca już ordynator dr Irmina Derulska zawsze wprowadzała nowe idee, jakie pojawiały się w leczeniu i w podejściu psychologicznym do dzieci z niepełnosprawnością. Entuzjazm okazywał też prof. Marian Weiss, później prof. Jan Haftek, którzy często bywali za granicą. Zawsze, kiedy przyjeżdżali na konsultacje na ul. Ożarowską, przynajmniej raz w miesiącu, kiedy w rozmowach mówiłam im o tym, to rzeczywiście mieli bardzo pozytywną ocenę.

Te zmiany w podejściu nakładały się na zmiany społeczno-ustrojowe, które dokonały się w 1989 r. w Polsce. Myślę, że w oświacie też odbiły się jakimś echem. Wiedziałam, że coś trzeba zmienić, że te zamknięte enklawy dzieci z niepełnosprawnością trzeba po prostu ruszyć. Inspiracją – oczywiście – były kontakty z prof. Aleksandrem Hulkiem, który w swoich pracach *Pedagogika rewalidacyjna* oraz *Współczesne teorie i tendencje wychowania i kształcenia specjalnego* dał teoretyczne podstawy integracji w Polsce. Uczestniczyłam w jego wykładach i rzeczywiście od strony teoretycznej był grunt przygotowany. W kwietniu 1989 r. dojrzało to w sposób naturalny, bo oto nadarzyła się okazja – możliwość wyjazdu dla grupy dyrektorów przedszkoli do Hamburga celem wymiany doświadczeń.

Kontakt z przedszkolami w Hamburgu był dla mnie ogromnie inspirujący, zobaczyłam zupełnie nową rzeczywistość i nowe formy pracy, które były dla mnie zaskakujące. I właśnie różne. Zobaczyłam w tych ich normalnych przedszkolach grupę dzieci z różnymi rodzajami niepełnosprawności. To było takie normalne, naturalne funkcjonowanie obu grup dzieci ze sobą. Zobaczyłam, że jest to możliwe dzięki dużej humanizacji procesu edukacji, tam każde dziecko było bardzo indywidualnie traktowane, każde dziecko miało swoje miejsce. Bardzo mała, minimalna liczba zajęć grupowych, zorganizowanych, ogromna spontaniczność w zachowaniu dzieci i przede wszystkim podejście pedagogów nastawione absolutnie na wspieranie i jeszcze raz wspieranie rozwoju dziecka w każdym calu i w każdym momencie.

Widziałam dużą swobodę pedagogów w relacjach z dziećmi. Jednocześnie organizacja pracy była dla mnie nowa i ciekawa, bo w pełni wyzwaliała aktywność dzieci poprzez organizację stanowisk pracy. Zadaniem pedagogów było głównie zorganizowanie dobrych stanowisk do aktywności dla dzieci, by każde z nich mogło rozwijać swoje indywidualne zdolności czy umiejętności i czerpać z tego radość. Było bardzo dużo aktywności spontanicznych, ekspresyjnych, mało zorganizowanych, przy tym naturalna i ogromna życzliwość pedagogów niemieckich, szczególnie kuratora Holgera Müllera, który był nastawiony na współpracę z nami i bardzo chciał nam udostępnić niemalże wszystko podczas naszego pobytu.

Z naszej grupy 10-osobowej właściwie dwie osoby były żywotnie zainteresowane tym problemem, a ja osobiście wręcz zachwyciłam się integracją. Wspomniany zachwyty był autentycznie we mnie, w każdej właściwie części mojego krwioobiegu. W związku z tym po przyjeździe do Warszawy nie było mowy o tym, żebym odłożyła sprawę *ad acta*. Gdy wróciłam do dzieci z niepełnosprawnością, zrozumiałam, jaki typ ograniczenia spotykał je przez te lata, kiedy nie dawano im możliwości naturalnych relacji z dziećmi sprawnymi, w normalnych przedszkolach. Zobaczyłam, jak chory był nasz system szkolnictwa, który nie dawał możliwości bycia ze sobą nawet dzieciom z wielkimi deficytami rozwojowymi. Ta segregacja stała się bardzo wyrazista.

To był jeden aspekt – związany z dziećmi, drugi aspekt był natomiast związany z rodzicami. Doświadczyłam, pracując z dziećmi z niepełnosprawnością i ich rodzicami, ogromnego wyalienowania tych rodziców, poczucia wstydu, zamknięcia, ogromnego ograniczenia ich rodzicielskich możliwości. Patrząc na rodziców widziałam, że ta sytuacja nie sprzyjała budowaniu pozytywnych relacji między dziećmi i nimi. I te dwa aspekty – jeden związany z dziećmi, drugi z rodzicami – były już dostatecznym impulsem, żeby rzeczywiście coś w tym kierunku zrobić.

**Pracowałeś w tamtym czasie jako psycholog z dziećmi z niepełnosprawnością w Ośrodku Rehabilitacji przy STOCER, nie byłeś przedstawicielem władz oświatowych i nie miałas z tego względu możliwości decyzyjnych. Fascynuje mnie Twoja odwaga działania i wyobraźnia oraz to, jak przekonałaś do swoich racji innych ludzi. Od czego, może raczej od kogo zaczęłaś?** – Pierwszą batalię przypuściłam na najbliższe przedszkola na Woli, a było ich dosyć dużo w okolicy ul. Ożarowskiej. Obeszłam chyba siedem przedszkoli, przedstawiając dyrektorkom problem. Akurat kończył się rok szkolny, więc były ostatnie zebrania z rodzicami, uczestniczyłam w kilku spotkaniach, a w kilku przedszkolach dyrektorki tylko po mojej, że tak powiem, pogadance stwierdziły, że one same przedstawiają sprawę rodzicom. Po tych zebraniach oczywiście trzeba było zapytać rodziców dzieci sprawnych, bo nam sugerowano w Niemczech, że jednak trzeba uzyskać ich zgodę, poinformować ich, że takie grupy będą organizowane i czy oni byliby gotowi oddać swoje dziecko do takiego przedszkola. No i po dwóch tygodniach... były bardzo negatywne informacje zwrotne. Wtedy jeszcze miałam myśl, żeby taką grupę zorganizować w masowym przedszkolu, niestety, nie uzyskałam aprobaty na organizację takiej grupy.

Bardzo, bardzo sfrustrowana poszłam do księdza proboszcza Jana Sikorskiego i w przyjacielskiej rozmowie powiedziałam mu, że z chrześcijaństwem jego parafian nie jest za dobrze, że wcale nie czują się w obowiązku wspierać dzieci z niepełnosprawnością i nawet wcale sobie ich nie życzą. I on

wtedy rzucił pomysł: „Pani Jadwigo, jeżeli tak, to po prostu ja na ambonie to ogłoszę”. A był to czas, kiedy wyprowadzono religię z domów katechetycznych do szkół, więc były wolne sale. Muszę powiedzieć, że spotkałam się z bardzo życzliwym przyjęciem proboszcza Sikorskiego, który udostępnił mi sale, pytając: „Czego jeszcze Pani potrzebuje?” i zadeklarował, że on na niedzielnej mszy ogłosi, że organizujemy przedszkole integracyjne. Więc napisałam w pięciu zdaniach charakterystykę. I już w najbliższą niedzielę daliśmy ogłoszenie, spadliśmy z ambony, a ja siedziałam po tej mszy i zapisywałam chętnych. To nadzwyczajne, że ten odzew był pozytywny.

W ciągu dwóch niedziel znaleźliśmy chętnych. W związku z tym pozostała kwestia rekrutowania dzieci z niepełnosprawnością. Wiadomo, że rekrutowały się one z oddziału przy ul. Ożarowskiej.

**W jaki sposób uzyskałaś pozwolenie na utworzenie grupy przedszkolnej, gdzie była większość zdrowych, pełnosprawnych dzieci, na Oddziale Rehabilitacji? Wyobrażam sobie, że dla urzędników to mogło wyglądać tak, jakbyś do szpitala, jakim niewątpliwie był i jest administracyjnie STOCER, wprowadziła sprawne dzieci, i to nie w odwiedzin, ale na leczenie. Czy nikt nie zapytał Cię, dlaczego chcesz leczyć zdrowe dzieci albo zabierać miejsce dzieciom z niepełnosprawnością? Wybacz, ale nawet z dzisiejszej perspektywy wydaje się to trochę szalone.**

– Była potrzeba rozmowy z kuratorium i z STOCER, bo następny krok to zabezpieczenie potrzeb dzieci. Stworzenie zespołu interdyscyplinarnego, który by opiekował się dziećmi sprawnymi oraz uwzględniał specjalne potrzeby edukacyjne i zdrowotne dzieci z niepełnosprawnością. Tak, pomyślałam wtedy, że te dwie instytucje odpowiedzą na nasze potrzeby, bo są konieczni pedagodzy z normalnego przedszkola i specjaliści.

Pedagogów pozyskaliśmy z oddziału przy ul. Ożarowskiej, gdzie byli pedagodzy specjaliści. Niektórzy z nich mieli także kwalifikacje do pracy w przedszkolu ogólnym. Z ul. Ożarowskiej przeszła Ulka, jako dyrektor przedszkola specjalnego objęła nadzorem także grupę integracyjną. Pozostawała kwestia zatrudnienia rehabilitanta, logopedy, psychologiem byłam ja. I wtedy miałam rozmowę z prof. Janem Haftkiem. Kiedy zreferowałam mu te wszystkie pomysły i przedstawiłam potrzeby, to bez cienia wahania zapytał mnie: „Ile etatów i jakich pani potrzebuje?”. Natychmiast przeniósł z ul. Ożarowskiej te wszystkie osoby do grupy integracyjnej.

Później pozostawała jeszcze opłata za lokal, ale mieliśmy Fundację „Dzieci–Dzieciom”. Wiadomo, że trzeba było przedszkole zgłosić do kuratorium. I tu zaczęły się trudności. Natrafiłam na ogromną nieprzychylność i głębokie niezrozumienie. We właściwym wydziale przyjęto mnie, jakbym przyszła z jakąś fanaberią. Pytano, co ja mam zamiar w ogóle zrobić, co

to za wywrotowe działania i komu to będzie służyło. Wizytator do spraw dzieci przedszkolnych spytał: „A skąd Pani znajdzie rodziców, którzy zgoda się w tym uczestniczyć?”. Odpowiedziałam, że już mam tych rodziców. Jakież było zdziwienie wizytatora! No i wtedy musieli już uznać, że to jest fakt dokonany.

We wrześniu 1989 r. ruszyła pierwsza grupa. Po około dwóch miesiącach zaczęły się odwiedziny różnych wizytatorów, którzy patrzyli, czy to ma sens, czemu to służy... i wysuwali argument, że to jest bezprawne. Ale miałam silne poparcie przede wszystkim ośrodka przy ul. Ożarowskiej, bardzo mocne prof. Haftka, i oczywiście księdza Sikorskiego, który powiedział: „A jak nikt nie będzie płacił, to ja Pani to jakoś... na razie gratis dam, niech to wszystko się toczy”. Przychylność dużej części zainteresowanych była ogromna i rzeczywiście niezwykła wręcz otwartość rodziców. Rodzice dzieci sprawnych, którzy się zgłosili, muszą przyznać, że byli bardzo dojrzałi społecznie, otwarci na różnorodność relacji. Dostrzegali, że inność człowieka, różnorodność człowieka wnosi większy koloryt i większe zróżnicowanie do rozwoju ich dziecka. Zobaczyli w tym szansę dla swoich dzieci. Dodatkowa oferta edukacyjna związana z rozwijaniem aktywności własnej wszystkich dzieci, ze wsparciem psychologa, pedagoga, logopedy itp. także miała duże znaczenie. Gdy rodzice zobaczyli nasze zorganizowane kąciki, bo oczywiście organizację tych sal trochę wzorowaliśmy na tych z Hamburga, to myślę, że w zupełności się przekonali do integracji. W urządzaniu sal bardzo mi była pomocna Ania Brzozowska, która szybko podchwyciła ideę.

Po pół roku pojechaliśmy znowu do Hamburga. Wkrótce przyjechał do Warszawy Holger Müller, który potwierdził, że to, co zorganizowaliśmy, to rzeczywiście jest właśnie to, że naprawdę dosyć wiernie wszystko odtworzyliśmy. I był pełen podziwu dla zaangażowania osób uczestniczących w integracji. Gdy istniała już szkoła, a on był po raz kolejny, wtedy pamiętam, że świetlicę prowadziła Izabela Kędzierska, mama Kingi, dziecka z niepełnosprawnością, polonistka. Jej praca zrobiła na wizytatorze z Niemiec duże wrażenie. Rzeczywiście tworzyła niezwykle rzeczy w tej świetlicy. Zajęcia świetlicowe były tak bardzo ciekawe w swojej formie, że dzieci nie chciały wychodzić ze szkoły. Wszystko było nowe, pełne twórczego zapału, twórczego zaangażowania i wielkich chęci.

**Co było dla Ciebie wtedy najtrudniejsze w tworzeniu integracji: znalezienie miejsca, kadry, pieniędzy, nabór dzieci do grupy? A może stworzenie programu pracy, opracowanie metod? Przecież placówka w Hamburgu nie przedstawiła Ci gotowych rozwiązań, żadnego algorytmu działań, bo to po prostu nie jest możliwe. A bariery społeczne, mentalne? Miałaś ich świadomość, więc jak sobie z tym wszystkim radziłaś?**



– Oczywiście, tworzenie tej nowej struktury przedszkolnej natrafiło na wiele barier, nawet natury finansowej, ale te są, powiedzmy, mniejsze, natomiast te mentalne udało się pokonać zachęcając, specyficzną, ale jakże dojrzałą grupę rodziców dzieci sprawnych. Z naborem dzieci z niepełnosprawnością nie było kłopotu, mogliśmy sobie wybrać te dzieci, które się kwalifikowały. Wtedy bardzo mi zależało, żeby w grupie znalazły się dzieci z różnym rodzajem niepełnosprawności – nie z jednym, ale z różnym.

Dla rodziców dzieci z niepełnosprawnością była to też trudność. Postrzegali oni integrację jako szansę, ale też była w nich pewna obawa i pewien lęk, jak ich dzieci będą funkcjonować, jak odnajdą się ze sprawnymi rówieśnikami. Ci rodzice bardzo chcieli tej formy edukacji dla swoich pociech, ale mieli też wiele obaw, czy w ogóle to się sprawdzi. Poza tym te codzienne relacje pokazały, że bycie w takim niejednorodnym środowisku wychodzi im naprzeciw, jednocześnie obnaża trudności ich dzieci w większym stopniu. Zobaczyli wyraźniej niepełnosprawność swoich dzieci, jak dużo im brakuje do tych „normalnych”. To była też przyczyna trudnych przeżyć rodziców, ale to jest właśnie cena, która wiąże się z różnorodnością. Ci rodzice zgodzili się i byli mimo wszystkich trudności zadowoleni, że ich dzieci uczęszczają do takiej grupy. Ciągle podkreślałam, że korzyść wyniosą z tego obopólnie wszyscy. Tylko zadaniem dla pedagogów było, żeby tak stymulować dzieci, aby żadne z nich nie traciło. To było nowe wyzwanie przede wszystkim dla pedagogów.

Dlatego największe problemy były z realizacją nowej formy pracy z dziećmi. Tego do końca nasi pedagodzy jeszcze nie czuli, poczuła to bardzo mocno Anka Brzozowska. Inni ciągle mówili, że trzeba realizować program z dziećmi, że te dzieci mają program do zrealizowania, ja natomiast ciągle powtarzałam, że ważna jest aktywność własna dziecka, że dziecko musi chcieć pracować, a dopiero na drugim miejscu – program. Najpierw jest rozwój dziecka. Ciągle byliśmy ze sobą razem, rozmawialiśmy – dosłownie dziesiątki godzin – na temat tych codziennych relacji dzieci między sobą i co jeszcze zrobić, żeby żadne dzieci nie traciły na byciu ze sobą razem. Widzieliśmy, że idzie to coraz lepiej, że to ma sens.

Wkrótce okazało się, że informacje o nas szybko się rozchodziły, nie wiem jak, w każdym razie rodzice mówili o tym, to się lotem błyskawicy jakoś rozniosło. W przedszkolu właściwie już po roku mieliśmy dosłownie najazdy z różnych zakątków Polski rodziców dzieci z niepełnosprawnością. Ponieważ wtedy był to okres powstawania różnych fundacji na rzecz dzieci z niepełnosprawnością, to i z tych fundacji przyjeżdżali. Chcieli zobaczyć, jak to funkcjonuje. W 1991 r. zorganizowaliśmy pierwszą konferencję w Konstancinie, na którą zaprosiliśmy powstałe w Warszawie przedszkola integracyjne. I to po prostu poszło.

**Czy cały czas wierzyłaś, że Ci się uda? Czy brałaś jednak pod uwagę możliwość porażki? Czego w tamtym czasie obawiałaś się najbardziej?**

– Byłam przekonana, że to jest dobre i słuszne, że właściwie odwrotu od tej drogi nie ma, nie brałam tego pod uwagę. Kompletnie. Właściwie żadne niepowodzenia mnie nie przerażały, uważałam, że niepowodzenia wynikają z naszej strony, z naszych braków, ograniczeń, z naszej niewiedzy. A idea jest bardzo dobra. Został tylko jeszcze sposób jej realizacji... i dlatego postawiłam na to, co było najważniejsze – przygotowanie kadry do nowego rodzaju pracy w grupie zróżnicowanej. W lutym 1993 r. zdecydowałam się przejść do Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej. Wraz z moim przyjściem powołano Zespół ds. Integracji. Miałam teraz możliwość oddziaływania na kadre, to znaczy kształcenia kadry do tych nowych wyzwań. Nie bałam się niczego, bo nic mi nie groziło, nie byłam od nikogo uzależniona. Wiedziałam, że te mentalne problemy urzędnicze są do przezwyciężenia, że ustawa oświatowa jest niedoskonała jeszcze, że trzeba i to zmienić. Dopiero w 1993 r. wyszły wydane przez MEN zarządzenia numer 15, 18 i 29, które w jakimś stopniu regulowały organizację oddziałów integracyjnych przedszkolnych i szkolnych. Jednocześnie była Karta Praw Dziecka, która nie zabraniała tego. Więc wiedziałam, że to nie jest bezprawne, że to ma uzasadnienie prawne. Ale sposób realizacji naszego szkolnictwa był jeszcze niedoskonały. Kształcenie kadry stało się więc dla mnie priorytetem.

**Po dwóch latach działania przedszkola dzieci osiągnęły wiek szkolny. Zabrałaś się za organizowanie klas integracyjnych. Czy wtedy było już łatwiej, bo szlaki przetarte, czy przeciwnie, właśnie wtedy pojawiły się większe bariery, bo szkoła to obowiązek szkolny, więcej wiedzy, dydaktyki, siedzenia w ławkach, wymagania, rywalizacja, oceny, stopnie?**

– Oczywiście, dzieci rosły i stanęłyśmy przed problemem, że przecież niezbędna jest ciągłość procesu integracji. A więc skoro jest przedszkole, które się udało, to należy to kontynuować i w związku z tym wchodzimy do szkoły. I naturalnie moim zadaniem była organizacja oddziałów szkolnych w tym środowisku, w którym te dzieci rozpoczęły integrację, żeby nie zmieniać im środowiska. Znowu jedna, druga szkoła, rozmowy w dwóch najbliższych szkołach, jedna była sportowa, druga masowa, i tam, po wielu dyskusjach, dyrektorka zgodziła się na otwarcie pierwszych klas integracyjnych z naszymi dziećmi, z kontynuacją integracji. Tak się zaczęło i znowu było dreptanie i mozolna organizacja – szukanie kadry, godziny rozmów, przekonywanie i oczywiście organizowanie tych klas. Naturalnie, było wsparcie z Hamburga, mieliśmy też kontakt z Centrum Integracji Szkolnej z całą ciągłością kształcenia, więc na pewno wzorce także od nich czerpaliśmy i wtedy też pokazano nam szkoły.

Zobaczyłyśmy, że to jest możliwe, więc to przekonanie czerpałyśmy od nich. Ale trzeba było znowu przekraczać mentalne bariery, bo organizacja szkoły, sposób realizacji programów, pewna dyscyplina szkolna, wprowadzenie specjalistów do szkół masowych – to wszystko wymagało nowego myślenia. Już mieliśmy doświadczenie, po tych wielkich trudnościach z kuratorium te pierwsze lody zostały przełamane w obliczu dużego nacisku ze strony rodziców. Myślę, że już wtedy wzrosło zainteresowanie tą formą edukacji. Tego się nie dało po prostu zatrzymać, to było jak lawina, która już zaczęła się osuwać. Ale wtedy głównie pedagodzy specjaliści byli tymi oponentami, którzy widzieli tę formę edukacji w czarnych barwach, obawiając się, że w integracji zbyt stracą dzieci z niepełnosprawnością. Na szczęście byli też tacy nauczyciele, którzy w integracji widzieli szansę dla siebie, szansę na własny rozwój zawodowy. Na rozmowy, konferencje, spotkania byli zapraszani jedni i drudzy. Mogli podzielić się wątpliwościami lub je rozwiać. Były też duże trudności ze strony szkół specjalnych, które obawiały się, że spadnie im raptem frekwencja, że nie będzie do nich chętnych.

Zawsze mówiłam, że integracja jest pewną ofertą edukacyjną dla rodziców i dla dzieci. Że zostawiamy wszystko tak, jak jest, dodatkowo tworzymy coś nowego. I jeżeli to się samo obroni, rodzice będą mieli możliwość wyboru. To była nowość. W oświacie dano rodzicom możliwość wyboru, mogli wybrać dla swoich dzieci między czymś a czymś, bez przymusu. Jeszcze był problem z poradniami psychologiczno-pedagogicznymi, które musiały kwalifikować dzieci. Pewnym ułatwieniem była moja rola psychologa, bo rzeczywiście z tymi poradniami jakoś się dogadywałam: dlaczego te dzieci, a nie inne. Później na terenie Polski trzeba było robić specjalne szkolenia dla poradni psychologiczno-pedagogicznych, które kwalifikowały dzieci. Chodziło o to, żeby były jasno opisane potrzeby dzieci i sposoby realizacji tych potrzeb, bo tego brakowało w orzeczeniach. Dzieci diagnozowano tylko od strony ich niepełnosprawności, natomiast potrzeby edukacyjne, sposoby ich zaspokajania, sposób modyfikacji programu – tego nie było. Więc to także stało się przedmiotem naszych wspólnych szkoleń.

**Wspomniałaś, że w 1993 r. zaczęłaś pracę w Centrum Metodycznym Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej. Kierowałaś Zespołem ds. Integracji, a placówki integracyjne w Polsce zaczęły powstawać jak grzyby po deszczu. Propagowałaś ideę integracji naprawdę skutecznie. W jaki sposób motywowałaś placówki, z kim współpracowałaś i kto cię wspierał w tych działaniach?**

– Skorzystałam z propozycji, jaką złożyła mi prof. Krystyna Ostrowska, dyrektor Centrum, czyli podjęłam pracę w ośrodku szkoleniowym dla kadry pracującej na rzecz osób z niepełnosprawnością. Jak już wcześniej wspomniałam,

kierowałam Zespołem ds. Integracji. Stwierdziłam, że to jest najlepszy moment i najlepsze miejsce, gdzie można upowszechnić integrację, był to przecież ministerialny ośrodek. Jednocześnie, mając zaplecze i całą bazę szkoleniową w postaci już rozwiniętych warszawskich placówek integracyjnych przedszkolnych i szkolnych, stworzyliśmy całą listę tzw. liderów, to znaczy tych, którzy byli w miarę ugruntowani i przekonani o słuszności tej idei.

Właśnie te placówki, pracujący tam pedagodzy i specjaliści stanowili bazę szkoleniową dla tych masowo wręcz przyjeżdżających pedagogów ogólnych, specjalnych, psychologów, specjalistów z całej Polski, żeby to, co nam przekazano w Hamburgu, rzetelnie poznać. Pomocny był też międzynarodowy kurs *Specjalne potrzeby edukacyjne dzieci w szkole* – był to program UNESCO. Na kurs w Wiedniu pojechały dwie nauczycielki ze szkół integracyjnych, do dziś materiały z tego kursu są publikowane, bo oczywiście zrobiliśmy ich wierne tłumaczenie i w Centrum Metodycznym Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej je rozpowszechniliśmy, te materiały zostały wydrukowane wtedy w nakładzie chyba 10 000 egz. i to poszło na całą Polskę, więc myślę, że właściwie nieomal w każdej szkole takie materiały są.

Pod koniec lat 90. XX w. i na początku nowego tysiąclecia była duża otwartość i przychylność władz ministerialnych do tworzenia integracji – naprawdę miałam ogromną swobodę i wystarczające środki do tego, żeby prowadzić bazę szkoleniową, stworzyć bazę informatyczną o wszystkich tych placówkach, mieliśmy w niej rejestr wszystkich placówek. Stworzyliśmy w każdym województwie tzw. liderów integracji, czyli pierwsze placówki, które były najlepsze, które były z nami w stałym kontakcie, one z kolei zaczęły już szkolić kadrę w swoim rejonie. Placówki rozrastały się więc w sposób kaskadowy i szybki. Gdy odchodziłam na emeryturę w 2005 r., było około 950 przedszkoli integracyjnych i ponad 650 szkół z klasami integracyjnymi. Jeździłyśmy na szkolenia do poszczególnych kuratoriów i nieomal we wszystkich województwach przeprowadziłyśmy szkolenia, dzieląc się materiałami. Jednocześnie byliśmy z nimi na co dzień w kontakcie, więc kuratoria mogły zawsze liczyć na naszą pomoc i wsparcie. Jak już wspomniałam, była baza informatyczna, która stwarzała możliwość komunikowania się między sobą placówek i wymiany doświadczeń.

### **Patrząc na integrację po tylu latach doświadczeń, jak myślisz, jaka jest największa zaleta placówek integracyjnych?**

– Myślę, że taką ogromną zaletą jest nabycie przez nauczycieli szerokich kompetencji w zakresie wspierania dzieci o różnym rodzaju i różnej dynamice rozwoju. Wiemy, że w grupie dzieci sprawnych są dzieci z poważnymi dysharmoniami rozwojowymi. Większa wiedza nauczycieli daje większe możliwości wspomagania tych dzieci. Integracja w edukacji pokazała, że nauczyciel jest taką osobą, która musi nieustannie swoje kompetencje i swoje

przygotowanie poszerzać, ciągle się edukować. Każde dziecko jest dla niego poważnym wyzwaniem i łatwiej mu poradzić sobie, jeżeli jest zespół interdyscyplinarny, dobrze pracujący, na terenie przedszkola czy szkoły, gdzie wspólnie z innymi specjalistami może uzgadniać plany w odniesieniu do poszczególnych dzieci. Oczywiście potrzebni są mądrzy, odpowiedzialni dyrektorzy, którzy kierują tymi działaniami.

Niezmiernie ważną funkcję pełni samorząd terytorialny – władze samorządowe gmin i dzielnic, ponieważ placówki oświatowe są w ich gestii. W Centrum, już w ostatnich latach mojej pracy, zorganizowałyśmy dwa szkolenia dla samorządowców. Niestety, nie odbiły się one zbyt szerokim echem, aczkolwiek w niektórych województwach było dosyć duże zainteresowanie. Myślę, że to wymaga ciągłej współpracy między szkołą a samorządem. Samorzady powinny mieć świadomość, że szkoły, które otwierają się na tak różne dzieci, wymagają większego wsparcia, większych funduszy, wymagają mniejszych grup dziecięcych. W tej chwili nie ma wystarczającej troski o te szkoły. Ale z bardzo dużą radością przyjmuję starania o zniesienie barier architektonicznych, bo wiem, że dzieciom z niepełnosprawnością ruchową, szczególnie w klasach starszych, bariery architektoniczne uniemożliwiają wręcz integrację. Dzieci z wiekiem są coraz cięższe, wiadomo, a klasy są nieraz na drugim, trzecim piętrze, więc integracja staje się nierealna. Program, który mówi o zniesieniu wszystkich barier architektonicznych, jest bardzo dobry. W tym zakresie całymi latami pracowałam z niezującym już Piotrem Pawłowskim. I to też właściwie była nasza domena, żeby te bariery architektoniczne znieść. Czyli bariery architektoniczne, mentalne. One są ciągle, ciągle aktualne i ciągle o nich trzeba myśleć, mówić i pracować nad ich zniesieniem.

### **Jeśli mówimy o zaletach placówek integracyjnych, wspomnijmy także o ich słabszych stronach, ograniczeniach. A więc, według Ciebie, jaka jest ich niedoskonałość?**

– Przede wszystkim, jeżeli szkoła przyjmuje dzieci z niepełnosprawnością i nie jest na to gotowa, nie wychodzi z żadną ofertą dla tych dzieci, to jej działanie rozmija się z ideą integracji. Ponadto, jeżeli większą część obowiązków chce się przenieść na rodziców, kiedy oni muszą dowieźć dzieci, zanieść je, zabezpieczyć ich potrzeby i w razie czego zwolnić się z pracy, to też nie jest dobre. Szkoła powinna wyjść naprzeciw potrzebom tych wszystkich dzieci i ich rodziców, ale niestety, wśród rozlicznych problemów oświatowych często te potrzeby umykają. Warto pamiętać, że problemy dzieci z niepełnosprawnością są znacznie większe, trudniejsze do rozwiązania. Jeżeli one są zbyt trudne, to zbyt łatwo się z integracji rezygnuje.

Wiemy o tym, że po latach funkcjonowania placówek integracyjnych nie przestały istnieć szkoły specjalne. Czyli istotnie nie jest to konkurencja, jest

to inna jeszcze oferta. Ale obawiam się, że szkoły, szczególnie te, w których kadra nie jest dostatecznie wyszkolona, zbyt łatwo rezygnują, mówiąc: „nie, my sobie z takimi dziećmi nie damy rady”. Nie mając wsparcia metodycznego, w wielu wypadkach zbyt łatwo korzysta się z oferty tylko specjalnej, a wiem, że Centrum bardzo ograniczyło szkolenia, chociaż szkolenia są ciągle niezbędne i czuwanie nad tym jest niezbędne.

Mam nadzieję, że ci rodzice, którzy walczą o integrację, dopną swego, natomiast rodzice mniej pewni siebie i potrzeb swoich dzieci – oddadzą swoje dzieci do szkół specjalnych, czasem do internatu, by dzieci uczyły się w trybie specjalnym. Dobrze, że ta oferta jest, oby nie była zaniedbana, jeżeli chodzi o bazę szkoleniową. I to jest mój taki mały ból.

**Od wielu lat mówi się o edukacji włączającej, działania idą w kierunku włączania uczniów z niepełnosprawnością do placówek masowych. W jaki sposób szkoły, przedszkola mogą wykorzystywać doświadczenia integracyjne? Co nauczanie i wychowanie integracyjne dało edukacji i polskiej szkole?**

– Po latach prowadzenia integracji widziałam, że efektem powinna być edukacja włączająca. W większym, szerszym stopniu zapraszająca dzieci z niepełnosprawnością do szkoły ogólnodostępnej, już bez tworzenia klas integracyjnych, czyli właśnie włączająca. Bo oczywiście, jak wiemy, na pierwszym etapie trzeba było dobierać troje, pięcioro dzieci do każdej klasy, a w tym roczniku tyłu ich nie było. W edukacji włączającej jest jedno dziecko – jedno dziecko włączamy do szkoły normalnej, bez wymaganej liczby trojga czy pięciorga dzieci z niepełnosprawnością, tylko pojedyncze dzieci w klasach masowych, ogólnodostępnych. Zawsze warunkiem przy włączaniu powinno być zapewnienie specjalistycznego wsparcia tym dzieciom w klasach, czyli wsparcia metodycznego nauczycieli, którzy mają te pojedyncze dzieci, w realizacji indywidualnego programu dziecka.

Doświadczenia z integracji należało wykorzystać np. programy, które powstawały dla poszczególnych dzieci z niepełnosprawnością w grupach integracyjnych. Każde dziecko o specjalnych potrzebach edukacyjnych w edukacji włączającej powinno mieć także opracowany indywidualny program (IPET). Naturalne powinno być wykorzystanie doświadczeń tworzenia indywidualnych programów także dla pojedynczego dziecka z niepełnosprawnością w klasie ogólnodostępnej. Nauczyciele w szkołach ogólnodostępnych powinni korzystać z tych doświadczeń. Często jednak brak jest koordynacji działań na rzecz edukacji włączającej. Na pewno są szkoły, które wykorzystują bazę utworzoną w integracji. Czy wszystkie ją wykorzystują? Nie wiem. Powinna być większa koordynacja ze strony kuratoriów i w większym stopniu udostępnianie wiedzy. Obawiam się, że z edukacją włączającą może nie jest najlepiej. Te dzieci, które sobie radzą swoimi siłami, to radzą sobie. Ale czy

mają dostateczne wsparcie? Czy indywidualne programy są adekwatne do ich potrzeb i jak one są koordynowane? Obawiam się, że w niedostateczny sposób jest to prowadzone. Cały czas szkolenie pedagogów i świadomość specjalnych potrzeb edukacyjnych dzieci na terenie szkół ogólnodostępnych są więc bardzo, bardzo ważne.

**Na koniec pytania, na które odpowiedź być może jest aż nazbyt oczywista, jednak warto je zadać: Jakie korzyści z placówek integracyjnych odniosło społeczeństwo? W jaki sposób inwestycja finansowa, materialna, ludzka (kształcenie kadry, praca nauczycieli z dziećmi i rodzicami, z pozostałymi pracownikami szkoły) procentuje dziś?**

– Myślę, że przede wszystkim została przywrócona godność osobom z niepełnosprawnością i należne im miejsce w społeczeństwie. Mogły poczuć się i czują się pełnoprawnymi obywatelami. Jeżeli one i ich rodzice sobie życzą, to mogą wzrastać w atmosferze równych praw i równego dostępu do edukacji. Uczą się, że są na równych prawach jako ludzie, jako obywatele. I to jest bardzo ważne. Sądzę, że doświadczenia związane z szerszymi kontaktami z ludźmi z niepełnosprawnością też otworzyły oczy i samorządom, i społecznościom lokalnym na ich potrzeby. To było takie łagodne przejście do pomocy ludziom starszym, którzy też korzystają z pewnych rozwiązań czy udogodnień, jak np. zniesienie barier architektonicznych, które służą wszystkim. Ci, którzy czują się na siłach, mogą uczestniczyć w życiu społecznym.

Oczywiście osoby z niepełnosprawnością, szczególnie te z ciężkimi dysfunkcjami, zawsze będą wymagały większego wsparcia. Widzimy też szerszy odzew społeczny pomocy osobom z niepełnosprawnością. Czyli one zostały wpisane w cały koloryt naszego życia społecznego: że są, że mają potrzeby, że trzeba ich potrzeby uwzględniać. Są słyszalne. Oczywiście niedobrze jest, jeśli uważają, że ich potrzeby są najważniejsze, ale wszyscy mamy prawo czuć się obywatelami społeczności lokalnej czy regionalnej. Jako społeczeństwo stajemy się ludźmi w większym stopniu wrażliwymi na potrzeby innych. Różnorodność zawsze nas rozwija i wzbogaca.

Serdecznie dziękuję za rozmowę, a przede wszystkim za możliwość współpracy z Tobą. Za to, że inspirowałaś nas, wówczas młodych i początkujących pedagogów, dzieliłaś się z nami doświadczeniem, doradzałaś, wskazywałaś drogę, czasem po prostu wysłuchiwałaś. Byłaś dla nas najlepszym superwizorem, a nawet więcej, bo mogliśmy obserwować Twoją pracę z dziećmi, rodzicami i uczyć się nie tylko metod i sposobu postępowania, lecz przede wszystkim postawy i podejścia do ludzi. Byłaś więc dla nas wzorem i autorytetem, jednym słowem – naszym Mistrzem. Bardzo dziękuję za te wszystkie lata.

Urszula Lesiewicz

urszula.lesiewicz@gmail.com

Przedszkole Integracyjne nr 209 „Zaczarowane Ziarenko”, Warszawa

## Jak rodziła się integracja przedszkolna i szkolna na warszawskiej Woli

### Wprowadzenie

**J**ntegracja należy do modelu szkolnictwa ogólnego i jest jedną z form edukacji dzieci z niepełnosprawnością wspólnie ze sprawnymi rówieśnikami. Dzisiaj to już zjawisko powszechne. Ciągłe powstają nowe przedszkolne grupy czy klasy integracyjne, a także przedszkola czy szkoły integracyjne. Dzieci z niepełnosprawnością włączane są również do szkół masowych. Celem integracji jest umożliwienie osobom z niepełnosprawnością prowadzenia normalnego życia oraz przeciwdziałanie dyskryminacji tych osób.

Warunkiem prawidłowego i wszechstronnego rozwoju każdego dziecka, a szczególnie z niepełnosprawnością, jest:

- gruntowne i systematyczne poznawanie dzieci i ich dotychczasowego rozwoju;
- obserwowanie zachowania, wyjaśnianie przyczyn ewentualnych nieprawidłowości;
- umożliwienie dzieciom kontaktów interpersonalnych i nauki zachowań społecznych;
- umożliwienie dzieciom zdobycia wiedzy i umiejętności już od najmłodsze go wieku, by dojrzałość szkolna była wynikiem realizowanych przez nie różnorodnych treści programowych.

Chcę podzielić się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi tworzenia oraz funkcjonowania systemu integracyjnego przedszkolnego – i nie tylko – na warszawskiej Woli.



Pierwsze w Polsce Przedszkole Integracyjne w Warszawie w dzielnicy Wola przy ul. Deotymy 52 by nie powstało, gdyby nie ogromne zaangażowanie nauczycieli, którzy je współtworzyli od początku, tworzyli programy, potrafili przekazać wiedzę innym nauczycielom oraz zrozumieć i pokochać swoich podopiecznych, wyjść im naprzeciw.

## Idea integracji dzieci z niepełnosprawnością i sprawnych

**K**ształcenie integracyjne polega na maksymalnym włączeniu dzieci z deficytami rozwojowymi do różnych placówek oświatowych, by umożliwić im, w miarę ich indywidualnych potrzeb i możliwości, wzrastanie wspólnie ze sprawnymi rówieśnikami. Założeniem pracy w grupie integracyjnej jest uwzględnienie możliwości dzieci z niepełnosprawnością oraz dostosowanie procesu dydaktycznego do indywidualnego tempa i różnego rytmu ich rozwoju. Prowadzenie zajęć zespołowych na odpowiednim poziomie uwarunkowane jest zachowaniem właściwych proporcji liczby dzieci z niepełnosprawnością i sprawnych oraz współdziałaniem pedagoga ogólnego i specjalnego. Przedszkole ma stwarzać okazję do indywidualnego i wspólnego działania w formie dowolnej oraz kierowanej aktywności. Głównym jego zadaniem jest nauczenie wzajemnych interakcji dzieci z niepełnosprawnością i sprawnych oraz przygotowanie ich do życia w naturalnej grupie. Należy dążyć do maksymalnego usamodzielnienia się dzieci z niepełnosprawnością, by w przyszłości potrafiły lepiej funkcjonować w społeczeństwie.

W grupie integracyjnej sprawne dzieci od najmłodszych lat mają szansę stopniowo uczyć się odpowiedzialności za słabszego człowieka. Dziecko pozostanie w przyszłości takie, jak ukształtujemy je w dzieciństwie. Poprzez przebywanie w niejednorodnej grupie dostrzega nie tylko potrzeby kolegi z niepełnosprawnością i wychodzi im naprzeciw, lecz także taką postawę przenosi na otaczającą je rzeczywistość – rodzinę, znajomych. Małe dziecko traktuje inność fizyczną czy intelektualną w sposób naturalny i poprzez naturalne sytuacje uczy się tolerancji, a potem akceptacji słabszego kolegi.

Zrozumienie dziecka i jego potrzeb, nawiązanie z nim bliskiej więzi emocjonalnej, przeciwdziałanie pojawiającym się trudnościom oraz zapewnienie pomocy specjalistycznej jest gwarancją uzyskania optymalnych, w stosunku do jego możliwości psychofizycznych, osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych. Cele tych działań to doprowadzenie do ukształtowania dziecka mającego pozytywny obraz samego siebie, uspołecznionego, a jednocześnie wyposażonego w umiejętności i wiadomości przydatne w dalszym życiu.

## Rodzenie się integracji na warszawskiej Woli

### Początki i pierwsze trudności w integracji przedszkolnej na warszawskiej Woli

**D**zieci z niepełnosprawnością zawsze były i są w naszym społeczeństwie. Wcześniej kształcono je w ramach szkolnictwa specjalnego.

W latach 90. XX w., zanim powstała w Polsce integracja, gdy pierwszy raz usłyszałam o integracji na świecie, byłam dyrektorką Przedszkola w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym przy XVII Oddziale Stołecznego Centrum Rehabilitacji (STOCER), mieszczącego się w Warszawie przy ul. Ożarowskiej 75a. Nie wyobrażałam sobie, że ten system może sprawdzić się, że możliwe byłoby wspólne nauczanie i wychowanie dzieci z niepełnosprawnością i sprawnych. Przecież dzieci z niepełnosprawnością, zwłaszcza intelektualną, wymagają specjalnych metod. Ucząc je we właściwy dla nich sposób, zaniedbamy dzieci sprawne, bo one będą się w tym czasie nudziły. Jak to wszystko pogodzić? Gdzie znaleźć dzieci sprawne chętne do włączenia? Z moich obserwacji wynikało, że społeczeństwo sprawnych ludzi najczęściej unika kontaktów z osobami z niepełnosprawnością, a już na pewno rodzice unikają wspólnych kontaktów swoich dzieci z niepełnosprawnymi rówieśnikami, jak gdyby niepełnosprawność była chorobą zakaźną. Pokochałam pracę z dziećmi z mózgowym porażeniem dziecięcym, choć wcześniej przez trzy lata pracowałam w przedszkolu dla dzieci sprawnych. Przecież dzieci z niepełnosprawnością są takie „nieporadne”, takie wrażliwe, potrzebują pomocy. Nigdy ich nie zostawię – myślałam.

Pomysł zrodzenia się integracji w Warszawie na Woli powstał we wrześniu 1988 r. po powrocie Jadwigi Boguckiej – psycholog XVII Oddziału Stołecznego Centrum Rehabilitacji mieszczącego się w Warszawie przy ul. Ożarowskiej 75a – z Centrum Integracji w Hamburgu. Wyjazd grupy psychologów i pedagogów zorganizował Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Jadwiga Bogucka, zachwycona wówczas systemem integracyjnego nauczania i wychowania, który poznała w placówkach oświatowych w Hamburgu, z ogromnym entuzjazmem przekazywała mi swoje wrażenia. W tym czasie, jak wcześniej wspomniałam, pełniłam funkcję dyrektora przedszkola na oddziale w STOCER, gdzie przebywały dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym. W długich codziennych naszych dyskusjach pojawiało się wiele różnych spojrzeń na tę nieznaną u nas jeszcze formę edukacji. Rozważaliśmy możliwości utworzenia oddziału integracyjnego przy prowadzonym przeze mnie przedszkolu. Ale niewyobrażalna dla mnie była przywieziona z Hamburga formuła „iść za dzieckiem”, a więc zamiast organizowania przez nauczyciela codziennych obowiązkowych zespołowych zajęć dydaktycznych – rozwijanie zainteresowań

poszczególnych dzieci, podążając za ich pomysłami. W polskich przedszkolach obowiązywał program wychowania przedszkolnego, zajęcia nie tylko indywidualne, lecz także zespołowe oraz realizacja treści programowych. W nowym, tworzonym u nas systemie integracji, to wychowankowie mieliby wskazywać, czym chcieliby w danym dniu się zajmować i jaką wiedzę przyswoić.

Nasze wspólne wielogodzinne rozmowy doprowadziły do rozwiązań, w których nauczyciel, chcąc realizować treści programowe z wychowankami, a jednocześnie nie narzucać ich, podsuwałby im pomysły, eksponując w widocznym miejscu wyszukane pomoce dydaktyczne, które mogłyby zainteresować dziecko. Nie była jeszcze wtedy znana w polskim szkolnictwie tzw. metoda projektu. A więc znalazłyśmy wspólnie rozwiązanie formuły „iść za dzieckiem”. Miało się liczyć dziecko, jego potrzeby oraz zainteresowania. Można było „iść za dzieckiem”, jednocześnie organizując obowiązkowe zespołowe zajęcia dydaktyczne.

## Historia integracji na warszawskiej Woli

Pomysł i wspólne ustalenia już miałyśmy, lecz należało zainteresować i pozyskać do współpracy władze oświatowe, uzyskać ich przyzwolenie, znaleźć rozwiązania organizacyjne. Gdzie i kto miałby być organizatorem tego nowego przedsięwzięcia? Bardzo dużo trudności i niewiadomych. Od tego momentu działania dotyczące powstania początkowo oddziału integracyjnego, a później przedszkola integracyjnego i dalszych szczebli edukacji integracyjnej na Woli zostają zintensyfikowane. W grudniu 1988 r., po czterech miesiącach wspólnych dyskusji i wstępnych działań, w Konstancinie zorganizowana została przez STOCER i Zespół Badań nad Zaburzeniami u Dzieci (działający przy TPD) I Krajowa Konferencja na temat *Integracja dzieci niepełnosprawnych ze środowiskiem zdrowych dzieci – doświadczenia z Hamburga*. Uczestniczyło w niej wielu przedstawicieli władz oświatowych, służby zdrowia i rodziców dzieci z niepełnosprawnością, nie zabrakło również przedstawicieli władz oświatowych specjalizujących się w systemie integracji w Hamburgu, którzy dzielili się swoim wieloletnim doświadczeniem. Zainteresowanie konferencją okazało się bardzo duże.

Wkrótce prowadzone były wstępne rozmowy z władzami Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy STOCER, Stołecznego Centrum Rehabilitacji, Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz rodzicami dzieci z niepełnosprawnością i sprawnych. Gdy zrodziła się koncepcja utworzenia przedszkola integracyjnego, rodzice dzieci z niepełnosprawnością pomogli nam w znalezieniu lokalu w domu katechetycznym przy parafii św. Józefa, w pobliżu XVII Oddziału STOCER. Pomysł zorganizowania przedszkola integracyjnego jako jednego z oddziałów Przed-

szkola w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym przy XVII Oddziale STOCER na terenie domu katechetycznego bardzo zainspirował ówczesnego księdza proboszcza dr. Jana Sikorskiego, który z życzliwością udostępnił lokal na jedną, potem dwie grupy przedszkolne. Udało się pozyskać do współpracy wiele kompetentnych, życzliwych osób.

We wrześniu 1989 r. powstaje pierwszy Przedszkolny Oddział Integracyjny w ramach XVII Oddziału STOCER z siedzibą w domu katechetycznym przy parafii św. Józefa w Warszawie na Woli przy ul. Deotymy 41. Jest to efekt konferencji oraz wielu spotkań psycholog mgr Jadwigi Boguckiej i dyrektorki przedszkola przy XVII Oddziale STOCER mgr Urszuli Lesiewicz ze swoimi władzami zwierzchnimi ze Stołecznego Centrum Rehabilitacji, z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Konstancinie, kuratorium, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz proboszczem parafii św. Józefa na Woli księdzem dr. Sikorskim.

We wrześniu 1990 r. funkcjonują już dwie grupy wiekowe w ramach Przedszkola Integracyjnego przy XVII Oddziale STOCER z siedzibą w domu katechetycznym przy ul. Deotymy 41. We wrześniu 1991 r. powstają dwie pierwsze klasy integracyjne w domu katechetycznym – filia Szkoły Podstawowej nr 161 przy ul. Deotymy 25/33, a poziom nauczania integracyjnego jest szczególnie monitorowany przez władze kuratorium i Ministerstwo Edukacji Narodowej. Od tej pory klas integracyjnych przybywa. W domu katechetycznym funkcjonują już dwie grupy przedszkolne oraz dwie pierwsze klasy integracyjne.

Pamiętam nasze wspólne – z psycholog Jadwigą Bogucką – wędrowki do dyrektorów pobliskich szkół podstawowych w celu zainteresowania ich przejęciem naszych wychowanków kończących edukację przedszkolną w systemie integracyjnym. Szkoły obawiały się, czy sprostają wymaganiom, czy będą potrafiły dostosować nauczanie do potrzeb dzieci z niepełnosprawnością nie tylko ruchową, lecz także intelektualną. Czy znajdą się chętni rodzice, by włączyć do takiej klasy swoje sprawne dziecko (dotychczas nasze grupy były 12-osobowe, w tym czworo dzieci z niepełnosprawnością)? Czy nauczyciele poradzą sobie z modyfikacją programu oraz nauczaniem na kilku poziomach? W jaki sposób oceniać dzieci? Po wielu spotkaniach udało się przekonać jedną z dyrektorek (mającą dodatkowo kwalifikacje z zakresu pedagogiki specjalnej).

Odetchnęliśmy z ulgą. „Znalazłyśmy bratnią duszę. Może się uda, a nasze dzieci znajdą zrozumienie” – powiedziałyśmy sobie. I znów zaczęły się – teraz już nas dwu oraz dyrektorki szkoły i jej zastępcy – wędrowki do kuratorium i Ministerstwa Edukacji Narodowej. Wiele spotkań przyczyniło się do uzyskania zgody na uruchomienie pierwszej klasy integracyjnej, lecz zapowiedziano częste wizytacje i testowanie poziomu nauczania. Ucieszyliśmy się bardzo z tej decyzji. Teraz już dyrektor szkoły wziął na siebie ogromną odpowiedzialność. Ale uznaliśmy, że „nasze dzieci” są bardzo wrażli-

we i trudniej na początku będzie im funkcjonować w dużej szkole. Wtedy przyszedł nam z pomocą ksiądz proboszcz, znów udostępniając nam parter domu katechetycznego (przedszkole było na pierwszym piętrze, a sala rehabilitacyjna mogła być wspólna dla przedszkola i szkoły). W tej kwestii również uzyskaliśmy przychylność i zgodę władz kuratorskich. Ale (ja i moja koleżanka psycholog) nie mogliśmy pozostawić dyrektora szkoły z problemem urządzania w domu katechetycznym pomieszczeń przeznaczonych na klasy integracyjne. My tam czuliśmy się prawie gospodarzami.

Z sentymentem wspominam sprowadzane z Hamburga meble do klas integracyjnych. Boczne ulice były w styczniu zaśnieżone, a my kroczyłyśmy na bocznicę kolejową, gdzie czekały na nas specjalne ławki, krzesła i inny sprzęt przystosowany dla dzieci z niepełnosprawnością. Okazał się bardzo funkcjonalny. A potem organizowanie transportu samochodowego, by to przewieźć. I jeszcze bardzo ważny dzień rozpoczęcia roku szkolnego. Ogromna uroczystość z obecnością przedstawicieli m.in. władz kuratorskich. Wówczas przed wejściem do budynku sama przecinałam wstęgę, gdyż koleżanka psycholog ze względów osobistych nie mogła mi towarzyszyć w tej ważnej chwili. To już tylko wspomnienia, które – jak cała integracja – pozostaną w pamięci.

Od stycznia 1993 r. Przedszkole Integracyjne uchwałą zarządu przejmuje Burmistrz Gminy Warszawa-Wola od Stołecznego Centrum Rehabilitacji i kuratorium. Przedszkole Integracyjne otrzymuje nr 209 oraz lokal po żłobku przy ul. Deotymy nr 52 (po drugiej stronie ulicy). Liczba dzieci i grup przedszkolnych wzrasta, liczba dzieci w oddziałach również.

Po trzech i pół roku funkcjonowania dwóch grup zgromadziłyśmy wiele sprzętu. Trzeba było go przenieść do pobliskiego budynku, lecz w przedszkolu naszym w większości pracowały kobiety, a tylko dwóch mężczyzn – nauczycieli. Wtedy jeden z ojców zaproponował transport samochodem ciężarowym, co znacznie ułatwiło przeprowadzkę, choć załadunek i rozładunek nie były łatwe. Zauważyłam, że nauczyciele i rodzice poprzez tak olbrzymi wkład pracy jeszcze mocniej identyfikowali się z przedszkolem i byli dumni ze wszystkich osiągnięć na rzecz dzieci z niepełnosprawnością i sprawnych wspólnie się uczących i wychowujących.

Władze Wydziału Oświaty Urzędu Dzielnicy Wola każdego roku uczestniczą w naborze dzieci z niepełnosprawnością do naszego przedszkola. Widzą, że jest wiele takich dzieci w obrębie dzielnicy. Po kilku latach jego funkcjonowania otworzyły się więc na potrzeby tego środowiska, uruchamiając systematycznie każdego roku nowe grupy integracyjne przy przedszkolach publicznych.

We wrześniu 1993 r. kuratorium określa jako docelową szkołę integracyjną Szkołę Podstawową nr 317. Z domu katechetycznego przenosi klasy integracyjne do budynku Szkoły Podstawowej nr 317 przy ul. Deotymy 37, a dzieci spoza rejonu przechodzą do nowo wybudowanej szkoły na Bemowie.

W opuszczonych przez klasy integracyjne pomieszczeniach domu katechetycznego znajdują miejsce warsztaty terapii zajęciowej prowadzone przez Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej pod kierownictwem księdza Stanisława Jurczuka, niezwykle oddanego osobom z niepełnosprawnością.

W czerwcu 1999 r. pierwszy rocznik uczniów klas VIII kończy szkołę podstawową integracyjną. Wzrasta współpraca z placówkami integracyjnymi oraz środowiskiem lokalnym.

W październiku 1999 r. zorganizowano pierwszy festyn *Ulica Integracyjna* w celu zwiększenia zintegrowania środowiska lokalnego. Inicjatorem była Izabela Kędzierska, wiceprezes Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych przy parafii. św. Józefa przy ul. Deotymy. W tym dniu odbyła się uroczysta msza święta z udziałem biskupa i środowiska integracyjnego, a po niej konferencja w jednej z placówek oświatowych w rejonie Koła na Woli, podczas której wręczano Medal Integracji osobom zasłużonym w działaniu na rzecz integracji na Woli. Przy ulicy Deotymy i w placówkach oświatowych organizowane są różnego rodzaju zabawy, warsztaty i kiermasze. Społeczność lokalna chętnie w nich uczestniczy i coraz bardziej oswaja się z dziećmi oraz młodzieżą z niepełnosprawnością i ją akceptuje.

We wrześniu 2003 r. powstaje pierwsza klasa integracyjna przy XCII Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Ożarowskiej 71, w następnych latach liceum zostaje przekształcone na XCII Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Integracyjnymi.

Do powstania integracji na Woli przyczyniło się wiele osób dostrzegających potrzeby dzieci z niepełnosprawnością. Ogromną odwagą wykazał się ksiądz proboszcz parafii św. Józefa, udostępniając lokal na rzecz przedszkola i klas integracyjnych, oraz władze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego i Stołecznego Centrum Rehabilitacji, które początkowo przejmowały grupy integracyjne i włączały je w swoją organizację. Duże zaufanie wykazali przedstawiciele kuratorium i Ministerstwo Edukacji Narodowej, dając przyzwolenie na utworzenie przedszkola, a potem szkoły integracyjnej, jednocześnie dokładnie testując i monitorując oraz wspomagając te placówki. Z trudnym zadaniem zmierzli się dyrektorzy szkoły podstawowej i liceum z oddziałami integracyjnymi na Kole.

## Pozyskiwanie do integracji dzieci sprawnych i ich rodziców

Początkowo, tworząc przedszkole integracyjne na Woli przy ul. Deotymy, problemem było włączenie dzieci z różnym rodzajem niepełnosprawności. Wcześniej mieliśmy tylko dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym, choć często ze sprzężonym rodzajem niepełnosprawności. Z tym też za-

pewne poradzilibyśmy sobie. Ale czy będą chętni do współpracy rodzice dzieci sprawnych? W tamtych latach w Polsce rodzice dzieci sprawnych obawiali się kontaktu ich dzieci z dziećmi z niepełnosprawnością. Pytali, czy ich sprawne dzieci nie tracą, czy nie zostanie zaniżony ich poziom intelektualny i – ogólnie – poziom edukacji. Należało szukać odpowiednich argumentów.

Nie można mówić o integracji dzieci bez włączenia rodziców. Zainteresowanych rodziców było jeszcze za mało, by mogła powstać grupa integracyjna, a oni mogli wspierać działania pedagogów dążących do utworzenia placówki przedszkolnej, w której wspólnie uczyłyby się dzieci z różnym rodzajem i nasileniem niepełnosprawności oraz dzieci sprawne. Rodzicom tym zależało, by ich dzieci miały możliwie najlepsze warunki rozwoju.

Wkrótce znaleźli się jednak rodzice dzieci sprawnych, którzy zdecydowali się powierzyć nam swoje pociechy. Należało ich zmotywować do współpracy z nami przy tworzeniu oddziału integracyjnego. Odbyło się kilka spotkań mających na celu przekonanie ich o słuszności poczynań integracyjnych, które w tamtych latach w Polsce nie były jeszcze znane. Trzeba było przedstawić argumenty, że dzieci sprawne nie tylko nie tracą, lecz także mogą zyskać pod względem emocjonalno-społecznym i intelektualnym. Na kolejnych spotkaniach przedstawiliśmy plan działań związanych z urządzeniem pomieszczeń przedszkolnych, zachęcaliśmy wszystkich rodziców do współpracy. Stopniowo rodzice, zarówno matki, jak i ojcowie, zaczęli zgłaszać się do drobnych prac remontowych, stolarskich, pomocy przy zakupie sprzętu i urządzeniu sal przedszkolnych. Te wspólne działania rodziców dzieci z niepełnosprawnością i sprawnych oraz pedagogów były okazją do wymiany wzajemnych spostrzeżeń i informacji o dzieciach, bliższego poznania się. Szczególnie rodzice dzieci z niepełnosprawnością bardzo dużo opowiadali o swoich dzieciach, by pozostali rodzice lepiej je poznali.

## Rola rodziców w tworzeniu i przebiegu integracji

W pierwszych dniach funkcjonowania przedszkola ze względu na brak wózek byliśmy zmuszeni zorganizować dyżury rodziców przy przywożeniu posiłków z mieszczącego się w pobliżu XVII Oddziału STOCER (na terenie przedszkola integracyjnego w domu katechetycznym nie było zorganizowanej kuchni), sprzątaniu i wydawaniu posiłków.

Dzisiaj z uśmiechem wspominam chwile, kiedy dzieci, z daleka słysząc pobrzękiwania garnków z obiadem wiezionych w wózku подарowanym nam przez LOT, spierały się, która mama wiezie i będzie podawała posiłek. W obecnym czasie taka organizacja byłaby niemożliwa. Co na to powiedziałby sanepid, skąd wzięliby się chętni rodzice itp.?

Wówczas znalazły się mamy chętne do pomocy. Miały one okazję przyrzeć się z bliska, jak przebiega czas pracy i wypoczynku dzieci w grupie przedszkolnej. Pedagogom zależało na pełniejszym poznaniu każdego dziecka, w czym pomogły wizyty domowe, rodzice bowiem chętnie zapraszali nauczycieli. To pozwoliło rodzicom lepiej poznać osobę, której powierzają swoje dziecko, a nauczycielom – warunki rozwoju poszczególnych dzieci, a tym samym przyczyny różnych ich zachowań. Na początku działań integracyjnych grupy te były mało liczne (12-osobowe, w tym czworo dzieci z niepełnosprawnością), a rodzice spontanicznie organizowali spotkania grupy dziecięcej w domu któregoś z dzieci, dzięki czemu dzieci z grupy mogły lepiej wzajemnie poznawać swoje zainteresowania i miejsca zabaw domowych. Czas przyprowadzania i odbierania dzieci z przedszkola również był okazją do codziennych rozmów z rodzicami i wyjaśniania na bieżąco powstających problemów czy wątpliwości.

Tradycją naszego przedszkola stały się otwarte zajęcia w grupach zainteresowań, czyli zajęcia prowadzone przez rodziców, w czasie których prezentowali wychowankom własne zainteresowania i włączali ich do wspólnych działań praktycznych. Były to m.in. zajęcia kulinarne, sportowe, maszynopisanie, doświadczenia fizyczne z iskrą elektryczną czy dzwonkiem, malowanie obrazu farbami olejnymi, majsterkowanie, stemplowanie różnymi technikami. Dziecko, którego tata lub mama w danym dniu prowadził/a zajęcia, z dumą opowiadało swoim kolegom, że jego tata czy mama wszystko potrafi i jest dziś bardzo ważny/a. Pedagodzy pomagali rodzicom w przygotowywaniu zajęć i gromadzeniu niezbędnych materiałów. To oni byli odpowiedzialni za organizację i przebieg zajęć. Organizując pracę w małych grupach, rodzice pomagali dzieciom przyswoić wiedzę z danego obszaru, aktywizowali je i wspierali w wykonywaniu trudniejszych zadań. Ta forma pracy pozwalała dzieciom rozwijać własne różnorodne zainteresowania oraz znacznie pogłębiała współpracę pedagogów z rodzicami. Tego rodzaju zajęcia przybliżają jednocześnie problemy pracy z dziećmi w grupie integracyjnej i włączają rodziców w życie przedszkola.

Wyższym etapem podobnych działań z zakresu współpracy z rodzicami były zajęcia zatytułowane *Bohater dnia*. Dziecko prezentowało na nich wybrane przez siebie zagadnienie, które wcześniej przygotowywało razem z rodzicami. Często tego dnia jedno z rodziców wspólnie z dzieckiem realizowało wybrany temat, organizując działania praktyczne w małych zespołach. Dzieci z grupy same decydowały, w którym zespole chcą być i co będą robiły. Zajęcia te również wcześniej konsultowane były z nauczycielem. Ukazywały one zainteresowania dziecka – bohatera dnia, podkreślały jego mocne strony. Dziecko czuło się w tym dniu bardzo ważne, a tym samym wzrastał jego prestiż w grupie.



## Organizacja pracy w grupie integracyjnej

Dzieci z niepełnosprawnością często mają trudności w nauce oraz społecznym przystosowaniu się z powodu obniżonej sprawności psychofizycznej, w związku z czym wymagają odpowiednich warunków pracy i pomocy specjalistycznej. Wspólna zabawa czy praca lepiej stymulują rozwój dziecka oraz wzmacniają i kompensują jego braki, a tym samym lepiej przygotowują do życia społecznego. Dzieci w młodszym wieku nie mają uprzedzeń, porozumiewają się w sposób bezpośredni i naturalnie reagują na „inność” swoich kolegów. Dzieci z niepełnosprawnością, przebywając w naturalnym środowisku rówieśników, spontanicznie wchodzi z nimi w interakcje, co je aktywizuje i motywuje do podejmowania różnorodnych zadań. Odpowiednia organizacja oddziaływań wychowawczych przyczynia się do zaspokojenia ważnych potrzeb psychicznych, w tym uznania społecznego oraz wytworzenia pozytywnego obrazu samego siebie.

Codziennie czynności są okazją do wzajemnej pomocy i życzliwości. Przykładem mogą być posiłki odbywające się przy wspólnym stole, gdzie nie ma pośpiechu i panuje miła atmosfera. Poprzez samodzielne przygotowanie kanapek czy nakładanie porcji obiadowej dzieci uczą się dzielić posiłek tak, by starczyło go dla innych. Dziecko z niepełnosprawnością siedzi obok sprawnego, co przyczynia się do współdziałania, pomagania. Dzieci z niepełnosprawnością wymagają również takiego zagospodarowania przestrzeni sali zajęć, by mogły wyzwalać aktywność fizyczną.

Łączenie w jednym oddziale dzieci o różnym stopniu sprawności i różnych możliwościach wymaga wprowadzenia nowych zasad jego funkcjonowania oraz nowych form procesu dydaktyczno-wychowawczego, stałej obecności pedagoga ogólnego i specjalnego (wspomagającego) oraz wzajemnego ich współdziałania w czasie prowadzonych zajęć dydaktycznych. Pedagog wspomagający dostosowuje zakres treści do możliwości dzieci z niepełnosprawnością, pomaga im i motywuje je do działania, dostrzeżone trudności lub nieopanowane umiejętności wyrównuje w sposób zindywidualizowany.

W zależności od potrzeb oraz na podstawie zaleceń określonych w orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego zatrudniani są specjaliści, którzy wspólnie z nauczycielem opracowują indywidualny program edukacyjno-terapeutyczny (IPET) i realizują go, tworząc zespół wspierający rozwój dziecka. Rehabilitant (jeśli jest zatrudniony w placówce) pełni funkcję nauczyciela usprawniania ruchowego. Logopeda zajmuje się dziećmi mającymi zaburzenia mowy, w tym dziećmi z dysfunkcją słuchu. Psycholog (jeśli jest) koordynuje od strony merytorycznej pracę integracyjną w placówce.

Wspomniana organizacja zajęć pozwala umiejętnie rozwiązywać bieżące problemy, które pojawiają się w pracy z dzieckiem ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

## Modyfikacja programu nauczania

Przedszkole integracyjne ma realizować program wychowania dla przedszkoli masowych, a nie specjalnych, lecz modyfikować go do potrzeb i możliwości poszczególnych dzieci z niepełnosprawnością. W celu prawidłowego rozwoju dziecka z niepełnosprawnością należy dobrze je poznać i opracować dla niego zajęcia wyrównawcze w grupie lub poza nią, gdy jego koncentracja uwagi jest rozproszona. Prowadzenie zajęć uwarunkowane jest możliwościami rozwojowymi dziecka w danej sferze.

Program pracy dydaktyczno-wychowawczej nie może być sztywno traktowany. Ze względu na przebywanie w grupie dzieci z różnymi niepełnosprawnościami, w tym intelektualnymi, dopuszcza się zmiany i zawsze może być realizowany w sposób elastyczny. W czasie zajęć trzeba dostrzec każde dziecko. Program ma być dostosowany również do dziecka z niepełnosprawnością, by mogło ono rozwijać się i uwierzyć we własne siły.

Bardzo istotny jest właściwy dobór metod pracy, zadań i pomocy dydaktycznych. Organizując zajęcia w zespole integracyjnym, nie można postrzegać dziecka przez pryzmat jego niepełnosprawności. Nie może ono czuć się gorsze od pozostałych wychowanków. Istotne jest skoncentrowanie się na jego mocnych stronach oraz tym, co łączy je ze wszystkimi dziećmi, a więc wspólnych treściach i zadaniach, ale dostosowanych do jego możliwości. Należy wychodzić od potrzeb wspólnych dla wszystkich dzieci, lecz jednocześnie uwzględniać specyficzne potrzeby każdego dziecka, zwłaszcza z niepełnosprawnością. Trzeba umieć dostrzegać osiągnięcia przez dziecko sukcesy, akceptować dziecko takie, jakie jest. Zorganizowane nauczanie w grupie integracyjnej odbywa się na kilku poziomach, by zaspokoić zróżnicowane potrzeby wychowanków.

Przykład: Podczas zajęć przygotowujących do nauki pisania prowadzonych Metodą Dobrego Startu dzieci wykonują wiele ćwiczeń z zakresu motoryki dużej w podobny sposób, lecz przenosząc wzór na mniejszą powierzchnię, dziecku z niepełnosprawnością ruchową zapewniamy możliwość odtwarzania wzoru graficznego po śladzie; wykorzystując inny materiał sypki, np. groch zamiast kaszy, umożliwiamy dziecku utrzymanie go w dłoni.

Należy przede wszystkim rozważyć zmiany w programie nauczania, dostosowując go do możliwości psychofizycznych poszczególnych dzieci. Wiąże się to z opracowaniem indywidualnego programu edukacyjno-terapeutycznego dla każdego dziecka z niepełnosprawnością, uwzględniając zalecenia określone w orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego wydanym przez poradnię psychologiczno-pedagogiczną.

Aby zaradzić pojawiającym się trudnościom, szczególnie u dzieci z niepełnosprawnością, nauczyciele współpracujący w grupie powinni często wy-

mieniać swoje spostrzeżenia o wychowankach i opracować wspólne ustalenia odnośnie do dalszych działań edukacyjnych.

Z moich obserwacji wynika, że rodzice dziecka z niepełnosprawnością, którzy wcześniej chronili je i często wyręczali w codziennych czynnościach, w ostatnim roku pobytu dziecka w przedszkolu mają duże oczekiwania odnośnie do rozwoju poznawczego swojej pociechy. Zaczynają sobie uświadamiać, że wkrótce ich dziecko rozpocznie naukę w szkole i stąd budzący się w nich niepokój, jak sobie dalej poradzi z nauką. Należałoby się zastanowić, jak nauczyć rodziców pełniejszej akceptacji dziecka takiego, jakie jest, z jego ograniczeniami. Wcześniejsza nadopiekuńczość i akceptacja dziecka w młodszym wieku w tym momencie często przeradza się w wątpliwości i stawianie dziecku wymagań ponad jego miarę.

### Zapewnienie pomocy specjalistycznej oraz realizacja zaleceń zawartych w orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego

W zależności od rodzaju niepełnosprawności dziecka, w tym stopnia upośledzenia umysłowego, organizuje się takie kształcenie i wychowanie, które – stosownie do jego potrzeb – umożliwi mu naukę, usprawnianie zaburzonych funkcji i rewalidację w dostępnym dla niego zakresie oraz zapewni specjalistyczną pomoc. Do grupy czy klasy integracyjnej dzieci niepełnosprawne przyjmowane są na wniosek rodziców oraz na podstawie orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego lub opinii o potrzebie wczesnego wspomaganie rozwoju. Orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego to podstawowy dokument do funkcjonowania dziecka z niepełnosprawnością w systemie edukacji. Orzeczenie wydaje poradnia psychologiczno-pedagogiczna na wniosek rodziców. Dla dzieci z niepełnosprawnością ruchową, afazją, niepełnosprawnością intelektualną orzeczenie powinna wydać poradnia rejonowa, na której terenie działania znajduje się szkoła/przedszkole lub miejsce zamieszkania dziecka (jeżeli dziecko nie chodzi jeszcze do przedszkola). Dla dzieci z dysfunkcją wzroku, słuchu, autyzmem, zespołem Aspergera orzeczenia wydają wyznaczone przez kuratora oświaty poradnie specjalistyczne. W orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego określone są m.in. warunki i formy wsparcia umożliwiające realizację indywidualnych potrzeb rozwojowych i edukacyjnych.

Placówki integracyjne mają obowiązek zapewnić dzieciom z niepełnosprawnością realizację zaleceń zawartych w orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego; stworzyć odpowiednie warunki do nauki, zapewnić sprzęt specjalistyczny i środki dydaktyczne; ułatwić realizację programu nauczania i programu wychowawczego dostosowanego do indywidualnych potrzeb edukacyjnych i możliwości psychofizycznych, z wykorzystaniem odpowied-

nich form i metod pracy; zapewnić zajęcia rewalidacyjne oraz integrację ze środowiskiem rówieśniczym. Przygotowywane zadania dla dzieci z niepełnosprawnością powinny cechować zróżnicowany stopień trudności, by doskonalić ich słabiej opanowane umiejętności i wiedzę.

## Współpraca placówki integracyjnej ze środowiskiem lokalnym

Konieczna jest współpraca z rodziną i lokalnym środowiskiem. W tym celu przedszkole czy szkoła powinny również nawiązać współpracę z innymi instytucjami zajmującymi się pomocą dziecku z niepełnosprawnością. Placówki te zobowiązane są do udzielania pomocy rodzinom w doskonaleniu umiejętności niezbędnych we wspieraniu rozwoju ich dziecka. Postawy rodziców również powinny zmierzać do tego, aby wszystkie dzieci w zespole czuły się ważne, szanowane i rozumiane. To środowisko lokalne kształtuje nastawienia i wzajemne oczekiwania rówieśników, a także hierarchię postępowania i wartości.

Pierwsze doświadczenia i osiągnięcia w integracji w Polsce prezentuje film *Integracja w przedszkolu i szkole*, nagrany m.in. w przedszkolu i szkole integracyjnej przy ul. Deotymy przez Telewizję Polską. Służy on do celów szkoleniowych podczas kursów organizowanych w Centrum Metodycznym Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej MEN dla dyrektorów przedszkoli i szkół oraz psychologów gotowych prowadzić w swoich placówkach grupy integracyjne. Przedszkole i szkoła integracyjna przy ul. Deotymy (podobnie jak inne trzy przedszkola i dwie szkoły integracyjne w Warszawie) były praktyczną bazą szkoleniową dla tych kursów.

## Kształtowanie pozytywnych postaw poprzez właściwe oddziaływania zespołu integracyjnego

Kształtowanie pozytywnych relacji emocjonalno-społecznych między dziećmi z różnym rodzajem sprawności fizycznej, psychicznej oraz społecznej przyczynia się do rozwiązywania wielu problemów życiowych osób z niepełnosprawnością. Wczesna integracja kształtuje pozytywne postawy społeczne wobec tych osób oraz umiejętność wspólnego życia i działania. Nie wystarczy tylko włączyć dziecko o specjalnych potrzebach edukacyjnych do grupy rówieśniczej. Musi ono odczuwać, że jest akceptowane, przynależy do grupy i uczestniczy w jej działaniach. Nauczyciel mający doświadczenie w pracy z dziećmi z niepełnosprawnością tak będzie kierował pracą, by działania dziecka były użyteczne dla całego zespołu. Podejmując działania w zakresie kształcenia integracyjnego na poziomie przedszkolnym, dążymy do integracji społecznej. Wspólne przebywanie dzieci z niepełnosprawnością ze spraw-

nymi uczy je wzajemnego społecznego kontaktu, akceptacji i zrozumienia potrzeb drugiego człowieka.

Przykład: Cykl zajęć *One są wśród nas* umożliwia dzieciom sprawnym wchodzenie w rolę dziecka z niepełnosprawnością. Na początku tygodnia, podczas zajęć wprowadzających, siedząc w kręgu, dzieci rozmawiają z kolegą z niepełnosprawnością np. na wózku inwalidzkim, zadają mu różne pytania związane z codziennym funkcjonowaniem. Następnie ustalają, które z dzieci danego dnia przez cały czas pobytu w przedszkolu będzie poruszało się tylko na wózku, nie mogąc przemieszczać się na własnych nogach. Pod koniec dnia dziecko to opowiada o swoich odczuciach i wyjaśnia, dlaczego było mu trudno i czego oczekiwałoby od rówieśników.

Podobnie można postępować wchodząc w rolę dziecka niemówiącego, niesłyszącego czy niewidomego. W integracji dzieci z niewielkimi zaburzeniami rozwojowymi, niepełnosprawnością ruchową czy też intelektualną w stopniu lekkim zwykle osiąga się sukcesy, gdyż występuje u nich więcej podobieństw niż różnic w odniesieniu do dzieci sprawnych. Trudniej przebiega integracja dzieci z zaburzeniami emocjonalnymi, zaburzeniami zachowania, upośledzeniem w stopniu umiarkowanym oraz z poważniejszymi uszkodzeniami narządów zmysłów słuchu i wzroku. Dlatego w pracy dydaktyczno-wychowawczej z każdym zespołem integracyjnym wychodzimy od tego, co łączy osoby z niepełnosprawnością i sprawne. Uwzględniamy najpierw ich wspólne potrzeby fizyczne, emocjonalne i intelektualne, a dopiero później indywidualne potrzeby wynikające ze specyfiki niepełnosprawności. Potrzeby dziecka z niepełnosprawnością są takie same jak sprawnego, wymaga ono jedynie większej i częstszej pomocy w ich zaspokojeniu oraz uwzględnienia jego dodatkowych potrzeb.

Dobrze zorganizowana integracja traktuje wychowanka podmiotowo, zwraca uwagę na jego indywidualne cechy i problemy. Celem kształcenia i wychowania jest wyzwalanie tego, co w każdym dziecku najlepsze, rozwijanie jego własnej aktywności.

Przykład: Drobnej budowy chłopiec z mózgowym porażeniem, z niedowładem prawostronnym, poruszający się samodzielnie, lecz mający poważne zachwianie równowagi odczuwał swoją „inność” i nie mógł pogodzić się, że nie nadąza w zabawach ruchowych, zwłaszcza na świeżym powietrzu, za swoimi sprawnymi kolegami. Chcąc zwrócić na siebie uwagę, stawał się coraz bardziej agresywny i złośliwy. To bardzo niepokoiło nauczycielkę grupy. Zauważyła jednak, że chłopiec bardzo lubił rysować zwierzęta. Po dłuższej obserwacji dostrzegła, że chętnie przedstawia lwy, tygrysy i małpy. Prace były barwne, niezmiernie ekspresyjne i przedstawiały zwierzęta zawsze w ruchu. Podczas jednej z rozmów chłopiec wyjawiał, że bardzo lubi rysować te zwierzęta, „gdyż są silne i zawsze zwyciężają, a małpa może skakać wysoko po

drzewach w ruchu”. Koledzy byli zadziwieni wymyślnymi pracami. Wyrażali ogromny podziw, a nawet zaczęli konkurować z nim w tej dziedzinie. Nikt mu jednak nie dorównał. Przekonali się, że ten ich drobny, wątyły kolega ma niezwykle talent. Nagle wszyscy chcieli się z nim bawić i prosili, by ich także nauczył tak wspaniale rysować.

Wkrótce nauczycielka zorganizowała w przedszkolu galerię prac plastycznych. Dominowały prace tego chłopca, o których on dużo opowiadał. Widząc ogromne zainteresowanie wystawą wśród pracowników przedszkola, rodziców i dzieci z innych grup, nauczycielka wyszła z wystawą na zewnątrz, organizując ją w weekend w Zachęcie – Narodowej Galerii Sztuki. Nawiązała również kontakt z zaprzyjaźnioną drukarnią i pomogła opublikować rysunki jako pocztówki. Chłopiec stał się „gwiazdą przedszkolną”, udzielał wywiadów wszystkim zainteresowanym i zyskał ogromny autorytet u pozostałych kolegów, nie tylko ze swojej grupy. Nabrał ogromnej pewności siebie, złe zachowania ustąpiły, a on poczuł się ważny i akceptowany przez innych.

## **Korzyści płynące z nauczania w zespole integracyjnym**

Dzieci sprawne, których jest większość w grupie, dostarczają kolegom z niepełnosprawnością w naturalny sposób prawidłowych wzorców ruchowych i mowy. Przedszkole integracyjne jest więc dobrym miejscem do rozwijania przyjaźni i kształtowania właściwych postaw społecznych, jeśli stwarza odpowiednie warunki rozwoju. Działania w formie dowolnej i kierowanej aktywności jednych oraz drugich wychowanków uwzględniają ich indywidualne zainteresowania i uzdolnienia. Prawidłowe sterowanie zespołem pozwala dziecku, zwłaszcza z niepełnosprawnością, uwierzyć we własne siły, a jednocześnie przeżyć sukces.

Wspólne wzrastanie dzieci z niepełnosprawnością z ich sprawnymi rówieśnikami dostarcza wzorców właściwego zachowania, motywuje do porządkowywania się ogólnym normom i zasadom obowiązującym w życiu społecznym, mobilizuje do współdziałania oraz pokonywania własnych słabości i większej aktywności społecznej.

## **Podsumowanie**

Obecnie dzieci z niepełnosprawnością trafiają zarówno do przedszkoli i szkół integracyjnych, masowych, jak też specjalnych. Zdarza się, że dyrektorzy w szkołach integracyjnych czy masowych nie zawsze wiedzą, jak dobrze przygotować placówkę i nauczycieli do włączenia tych dzieci. Przyjęcie dzieci z niepełnosprawnością do przedszkola czy szkoły integracyjnej

nie może ograniczać się tylko do zmian organizacyjnych, które polegają na zmniejszeniu grupy, likwidacji barier architektonicznych czy dostosowaniu pomieszczeń, lecz wymaga spełnienia zaleceń zawartych w orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego oraz stworzenia właściwej atmosfery w zróżnicowanej grupie. Mam nadzieję, że zawarte tu informacje i wskazówki pomogą dyrektorom i nauczycielom przygotować warunki, by sprawni wychowankowie w naturalny sposób włączyli swoich rówieśników z niepełnosprawnością.

Nauczanie w systemie integracyjnym uczy dzieci tolerancji, wrażliwości, serdeczności, radości i dawania. Wpływa na rozwój poznawczy, społeczny, emocjonalny oraz prowadzi do zrozumienia, że każde z nich ma swoje tempo pracy i swoje ograniczenia. Wspólne przebywanie i kształcenie dzieci sprawnych i z niepełnosprawnością uwrażliwia emocjonalnie, uczy zrozumienia odmienności drugiego człowieka, trudności w jego funkcjonowaniu, gotowości niesienia pomocy, a także dostrzegania problemów innych ludzi.

Integracja przebiega w sposób prawidłowy, jeżeli jest rozumiana i akceptowana przez wszystkich zainteresowanych, a więc nauczycieli, dzieci i ich rodziców. Praca z zespołem integracyjnym wymaga dużego zaangażowania nauczycieli i specjalistów oraz dyrekcji przedszkola czy szkoły, a także uzyskania zgody władz zwierzchnich.

Renata Rychlica

renata.rychlica@onet.pl

Przedszkole Integracyjne nr 209 „Zaczarowane Ziarenko”, Warszawa

## „Zaczarowane Ziarenko” kryje w sobie wielką moc – jak to było 30 lat temu

**W** sierpniu 1989 r. na pierwszym piętrze domu katechetycznego przy kościele św. Józefa w Warszawie rozpoczęły się prace, które umożliwiły przyjęcie od 1 września dzieci do pierwszej grupy integracyjnej. Nie było ekip remontowych. Byli odważni rodzice, których dzieci miały rozpocząć edukację. Wspomagała ich psycholog Jadwiga Bogucka, która miała odwagę wprowadzenia idei integracji na warszawskiej Woli. Rodzice przy udziale dyrektor Urszuli Lesiewicz i pedagogów podejmowali trud zakupu potrzebnych materiałów, sprzętów, wykładzin, szyli zasłony, malowali okna. Przez pierwsze miesiące pełnili nieodpłatne dyżury w kuchni, do której dowożono obiady w termosach, garnkach z Ośrodka Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży przy ul. Ożarowskiej. Praca nie była łatwa – nie było windy, ogrodu przedszkolnego, sali gimnastycznej. Z rodzicami spotykaliśmy się w ich domach, wspólnie uczestniczyliśmy w uroczystościach prowadzonych przez proboszcza parafii księdza Jana Sikorskiego. To właśnie dzięki jego życzliwości sale domu parafialnego służyły dzieciom Przedszkola Integracyjnego. Dziś w tych salach są warsztaty terapii zajęciowej dla osób z niepełnosprawnością.

Tym, co nas wyróżniało jako przedszkole, była obecność dwóch pedagogów mężczyzn: „wujka” Jarka i „wujka” Grzegorza, którzy z czasem założyli swoje rodziny, a ich dzieci uczęszczały do naszego przedszkola. Pamiętam też kameralne spotkania pedagogów w domach, gdzie omawialiśmy różne problemy, szukaliśmy rozwiązań i jako kadra integrowaliśmy się.

Z tych lat najbardziej zapadły mi w pamięci twarze dzieci pierwszej grupy integracyjnej: Ani, Karoliny, Kingi, Damiana. Inne twarze z czasem się zamazują, czasem nie pamięta się późniejszych roczników, a te dzieci ciągle widzę jako 4–5-latków, chociaż dziś są już dorosłymi ludźmi. Dużą radość



sprawiwały nam spotkania po latach, kiedy z naszymi absolwentami świętowaliśmy 15- i 20-lecie przedszkola. Nie zabrakło wspomnień, osobistych refleksji. Dużym powodzeniem cieszył się seans filmowy, czyli nagrania wideo z ostatnich kilkunastu lat. Poszukiwaliśmy siebie na starych zdjęciach z uroczystości, wycieczek, zabaw. Była też oczywiście wspólna zabawa w sali gimnastycznej. W roku 2011 z udziałem dzieci, rodziców, pedagogów odbyły się uroczyste wybory imienia przedszkola.

W uzasadnieniu wniosku dyrektorka napisała: „Od najmłodszych lat życia dziecka zaszczepiamy postawę tolerancji, poszanowania człowieka bez względu na stopień sprawności. To, co zasiejemy w dziecku, ma szansę w późniejszym wieku rozrosnąć się we wspaniałe drzewo szlachetnych wartości. Nazwa ma też wymiar indywidualny, odnoszący się bezpośrednio do każdego dziecka – każde jest tajemnicą, niesie ze sobą potencjał rozwoju; dziecko jak ziarenko rośnie, rozwija się i dojrzewa. Ma niezgłębioną wyobraźnię i nieznaną możliwości, potrzebuje odpowiednich warunków do życia i rozwoju. Trzeba je pielęgnować, dbać o nie, a owoce na pewno będą wielkie”.

Po uroczystym podliczeniu głosów przez komisję utworzoną z przedstawicieli dzieci z najstarszej grupy, okazało się, że największą liczbę głosów zdobyła nazwa: „Zaczarowane Ziarenko”. Omawiając ją z dziećmi, mieliśmy w pamięci nasze logo, które wiele lat temu wymyśliła jedna z naszych koleżanek, Monika Golec, nauczycielka, i opisywała je jako metaforę mającą wymiar społeczny – „Integracja rodzi się w sercu”.

Po wielu latach stało się tak, że ulica Deotymy, która tylko raz w roku nazywa się ulicą Integracyjną (ze względu na coroczny festyn o tej nazwie), stała się ulicą, przy której powstawały po kolei przedszkole, szkoła integracyjna, warsztaty terapii zajęciowej. W maju 2018 r. upamiętniono tę coroczną tradycję poprzez nazwanie placu w pobliżu kościoła skwerem Integracji.

Cieszymy się, jesteśmy dumni, że mogliśmy być częścią tej historii.

Elżbieta Sitarz

elasitarz@wp.pl

Przedszkole Specjalne nr 68 w Mazowieckim Centrum Rehabilitacji  
STOCER Sp. z o.o., Warszawa

## Odkrywanie integracji z perspektywy nauczyciela

**B**ył rok 1989. Dla naszego kraju czas szczególny, czas przemian: w lutym zaczęły się obrady Okrągłego Stołu, 4 czerwca pierwsze po latach PRL-u wolne wybory. Wtedy właśnie po skończeniu studiów szukałam swojego zawodowego miejsca. Czerwiec zastał mnie we Francji, w dniu wyborów, dumna ze swojej polskości, stałam w chyba ponad kilometrowej kolejce do Ambasady Polskiej w Paryżu, aby wraz z innymi rodakami, w radosnej atmosferze, oddać swój głos wielkiej sprawie. Po powrocie z wakacji, szukając pracy, trafiłam na ul. Ożarowską w Warszawie, gdzie znajdowała się filia Stołecznego Centrum Rehabilitacji. Oszołomiona studenckim życiem, polityczną wolnością i kilkumiesięcznym pobytem we Francji na pierwszą rozmowę o pracę udałam się bez żadnych dokumentów – nie przygotowałam CV ani podania o pracę, nie wspominając o dyplomie ukończenia studiów. Nie pomyślałam, żeby się odpowiednio przygotować do rozmowy z pracodawcą, zadbać o pierwsze wrażenie. Z perspektywy lat widzę, że mogłam być odebrana jako osoba mało profesjonalna, ale pamiętam, że wtedy udało mi się rozbawić Urszulę Lesiewicz, ówczesną dyrektorkę przedszkola specjalnego przy STOCER, gdy – poproszona o dyplom – naiwnie odparłam: „Ale przecież ja naprawdę skończyłam studia i obroniłam pracę magisterską!”. W stosunku do dzisiejszych wymogów odwróciłam kolejność – najpierw się pojawiłam i przedstawiłam, poprosiłam o możliwość poznania oddziału i dzieci, poobserwowania pracy, zanim podejmę decyzję, czy jest to miejsce dla mnie; tzw. papiery były rzeczą drugorzędną. Pani dyrektor dość łatwo wybaczyła mi moją niefrasobliwość, a ja następnym razem pojawiłam się już z niezbędnymi dokumentami. Zostałam zatrudniona.

Mały budynek, dość zaniedbany, nie kojarzył się z oddziałem szpitalnym. Gdy weszłam, na schodach stała dziewczyna o twarzy i uśmiechu

aniola oraz niezwykle łagodnym głosem. Okazało się, że to pedagog Ania Brzozowska. Spytałam o pracę, obowiązki i wprost, czy warto tu pracować. Z błyskiem w oku zaczęła mi opowiadać o konkretnych dzieciach, że są wspaniałe, pełne uroku, dobroci, optymizmu. Później się przekonałam, że mówiła o małych pacjentach, których stopień ograniczeń fizycznych i poznawczych był bardzo duży. Ilu pedagogów, ilu rodziców potrafi tak patrzeć na niepełnosprawność, choć uczymy się opierać pracę z dzieckiem na jego mocnych stronach?

Już w trakcie pracy przy ul. Ożarowskiej, dowiedziałam się, że to właśnie Anna Brzozowska wraz z Jadwigą Bogucką i Urszulą Lesiewicz organizują integracyjną grupę przedszkolną. Miałam więc informację z pierwszej ręki o tym, jak przebiega integracja wśród maluchów, od czasu do czasu także obejmowałam zastępstwo w tej grupie, więc sama mogłam się przekonać o wartościach takiej formy wychowania i nauczania. Właściwie od początku byłam o nich przekonana. Czytając na studiach prace prof. Aleksandra Hulka, nie potrafiłam pojąć tak dużej rozbieżności między deklaracjami integrowania osób z niepełnosprawnością z resztą społeczeństwa a tak małym stopniem jej realizacji. Ale czyż to pierwszy raz teoria rozmiękała się z praktyką?

Tymczasem tu, przy Ożarowskiej, ograniczenia i bariery właśnie się usuwały. Powiało wolnością i okazywało się, że nie jest to tylko hasło wypisane na sztandarach, ale rzeczywistość. Byłam tym zafascynowana i dlatego z radością przyjąłam propozycję, aby w następnym roku szkolnym pracować w grupie integracyjnej. Wtedy była to już druga grupa – pięcioletków, a dzieci z niepełnosprawnościami były o rok, a nawet dwa lata starsze. Co prawda praca z samymi dziećmi z niepełnosprawnością – na oddziale przebywały dzieci w wieku przedszkolnym w większości z mózgowym porażeniem dziecięcym, przepukliną oponowo-rdzeniową, także z niepełnosprawnością sprzężoną – pochłaniała mnie bez reszty. Maluchy nie poruszały się samodzielnie, wiele z nich nie potrafiło utrzymać samo łyżki, dla wielu problemem było utrzymanie równowagi podczas siedzenia, niektóre dzieci nie mówiły lub ich mowa była niezrozumiała. Ale paradoksalnie to właśnie one miały w sobie niewiarygodną chęć do życia, rozwoju, kontaktów społecznych.

Pamiętam zajęcia z rytmiki. Pierwszy raz czekałam ze swoją grupą na naszą kolej do zajęć i przez drzwi słuchałam, jak Izabela Właszczyńska, rytmiczka (dziś prezes Polskiego Towarzystwa Carla Orffa) gra na pianinie i śpiewa piosenkę „Zajączki, zajączki skakały przez pola i łączki. Stały pod lasem i patrzą, jak dzieci się bawią i skaczą. A dzieci podały im rączki i z dziećmi skakały zajączki...” (sł. W. Broniewski). Wtedy ta piosenka wydała mi się najmniej stosowna dla spastycznych dzieci, które nieprędko, jeśli w ogóle, będą mogły skakać lub choćby samodzielnie chodzić. Brak wyobraźni i wrażliwości prowadzącej? Już po chwili przekonałam się,

że się myliłam. Moja grupa z radością słuchała wesolej melodii, próbowała choćby skromnym gestem i samogłoskami zinterpretować treść. Dzieci były szczęśliwe, w myślach z pewnością przeniosły się na łączkę pełną skaczących zwierzków. I to było jedno z moich pierwszych „przedszkolnych” odkryć: **nie trzeba umieć chodzić, by odczuwać radość z biegania.**

Moc wyobraźni? Zdolności empatyczne? Tak, one z pewnością są motorem rozwoju. I jeszcze potrzeba komunikowania nie tylko podstawowych potrzeb, lecz także myśli, przeżyć, spostrzeżeń. Tak było z Tomkiem. Chłopiec, wtedy 6-letni, nie chodził jeszcze samodzielnie, jego mowa była bełkotliwa, nie potrafił przełykać śliny. Ale zawsze coś chciał powiedzieć, domagał się uwagi i rozmowy. Początkowo nie wierzyłam w duże możliwości poznawcze Tomka, nie rozumiałam go. Moja starsza koleżanka, Małgosia, była dla Tomka tłumaczką – ona najlepiej rozumiała zdania wypowiedane przez chłopca. Przyznam, że powątpiewałam w rzetelność tych „przekładów” i podejrzewałam Małgosię, że dodaje coś od siebie, aby podnieść pozycję dziecka w grupie. Tomek jednak był cierpliwy, wytrwały i nauczył mnie rozumieć wypowiedane przez siebie słowa. Powtarzał tak długo, aż prawidłowo zrozumiałam to, co chciał powiedzieć. Jak na 6-latkę to naprawdę imponujące – on nigdy nie dawał za wygraną. Okazał się bardzo zdolnym dzieckiem, szybko się uczył. Spotkałam go później jako dorosłego mężczyznę, kończącego prestiżowe studia i podejmującego następne – młody naukowiec, przystojny, o wielu zainteresowaniach, także podróźniczych i sportowych, w chodzeniu wspomagał się tylko laską. Tomek pomógł mi dokonać następnego odkrycia: **dzieci z niepełnosprawnością mogą mieć różne wyjątkowe, nawet wybitne zdolności, tylko często trudniej je niż u osób sprawnych odkryć, trzeba poświęcić im więcej czasu, bardziej cierpliwie obserwować i interpretować. Ale jakie diamenty, jakie skarby można wtedy znaleźć!**

Mimo że praca przy ul. Ożarowskiej była ciekawa, a atmosfera wyjątkowa – różni specjaliści o bardzo wysokich kwalifikacjach i ciekawych osobowościach: lekarze, pielęgniarki, fizjoterapeuci, psychologowie, nauczyciele, którzy chętnie dzielili się swoją wiedzą – jednak ciągnęło mnie do integracji. Dlatego bardzo się ucieszyłam, gdy dostałam propozycję pracy w grupie integracyjnej.

Od września 1990 r. funkcjonowały już dwie takie grupy. Ja wraz z trzema innymi pedagogami: Grześkiem Sieradzanem, Asią Konarzewską i Anią Brzozowską (praca zmianowa) objęłam 5-latkę. Ze starszakami pracowali Renata Rychlica i Jarek Serdakowski – oboje od początku w integracji, Renata pracuje w przedszkolu do dziś – i Krysia Kraska, pedagog z dużym doświadczeniem, mająca z nas największe umiejętności w opanowaniu niesfornych zachowań dzieci; później doszły nauczycielka Ewa Mikulska i rehabilitantka Ania Łompierz.

Salę przedszkolną mieściły się na wysokim piętrze domu katechetycznego, oczywiście bez windy. Rano rodzice sami wnosili dzieci z niepełnosprawnością, jeśli dziecko poruszało się na wózku w sali, także wózek. Łatwo nie było. Posiłki – następny problem. W domu katechetycznym nie było kuchni, obiady przywoziło się z ul. Ożarowskiej. Okazuje się zatem, że byliśmy nie tylko prekursorami integracji w Polsce, lecz także i prawdopodobnie cateringu w placówkach oświatowych! Nasz „catering z Ożarowskiej” wyglądał następująco: wielki gar z zupą, drugie danie w mniejszych garnkach wstawionych do zdezelowanego, dziecięcego wózka. W „firmie cateringowej” zatrudnione były zarówno kucharki z ośrodka, jak i nieodpłatnie rodzice (dyżury mam dowożących posiłki kilkaset metrów, do domu parafialnego przy ul. Deotymy), czasem Jadzia, Ula i inni nauczyciele. Ja także wiele razy wiozłam obiad, który potem trzeba było wnieść po schodach. Było ciężko, ale każdy pomagał, jak mógł. Była solidarność i była wspólnota – celów, działań i wartości. Do dziś ten rozpadający się wózek z garami wspominamy ze śmiechem, ale i z nostalgią.

Spacer – obowiązkowy punkt dnia. W parafii nie było żadnego ogródka dla dzieci, dlatego chodziliśmy do parku Moczydło. Codziennie znosiliśmy dzieci i wózki na dół, potem znowu wnosiliśmy na górę. Całe szczęście, pracowali z nami jako wychowawcy mężczyźni – Jarek Serdakowski i wspomniany już Grzesiek. Wtedy była to rzadkość – i tak jest do dziś – feminizacja zawodu nauczycielskiego utrzymuje się, a już nauczyciele mężczyźni w przedszkolu, do tego dwóch na ośmiu pedagogów (w pierwszym roku pracy stanowili nawet połowę kadry) – rzecz niespotykana. Dla nas, nauczycielek, stanowiło to duże ułatwienie, nie tylko z powodu dźwigania wózków i dzieci. Męska perspektywa patrzenia na sprawy wychowawcze, interpretacja sytuacji rodzinnej dzieci z punktu widzenia mężczyzny, wreszcie trochę inne podejście, różne umiejętności i zainteresowania „wujków” i „cioc” – z wychowawczego punktu widzenia – był to skarb!

Pokonywaliśmy bariery architektoniczne i społeczne. Architektoniczne – co najmniej dwa razy dziennie schodami w górę, schodami w dół; spacer to także omijanie dziur w chodniku, pokonanie górki w parku Moczydło, bo piękny widok i tak wesoło się później zbiega, czasem zjeżdża na sankach. Tę historię znam z opowieści koleżanek. Zima była wtedy piękna, a więc gdzie najlepiej się integrować, poczuć radość wspólnej zabawy i mroźny powiew swobody, jak nie na Woli, zjeżdżając „z górki na pazurki”. Pani Jadzia z 6-letnią Małgošką, której spastyczność bardzo ograniczała samodzielność i możliwość ruchu, wpakowały się na saneczki, rozpedziły z górki i... no cóż, sanki znalazły się na drzewie, na szczęście okazało się, że nic poważnego się nie stało. Ktoś powie: brak odpowiedzialności, brak rozsądku i wyobraźni. Ale kto widział radość tego dziecka, że może być wśród rówieśników, że

może wspólnie przeżywać emocje zimowych zabaw. To naprawdę bezcenne, warte podjętego ryzyka, a wypadki... cóż, one zdarzają się każdemu, nawet najbardziej ostrożnemu.

Pokonywaliśmy bariery społeczne poprzez codzienny trening umiejętności współlbycia i współdziałania, pomagania, wrażliwości na potrzeby innych. Przełamywaliśmy stereotypy co do osób z niepełnosprawnością i razem z dziećmi odkrywaliśmy, że niepełnosprawny rówieśnik może być niezłym kompanem do zabawy, pokazywaliśmy społeczności lokalnej – a najlepiej służyły temu codzienne spacerunki – że dziecko np. z zespołem Downa czy poruszające się na wózku nie musi być smutne, apatyczne i osamotnione. Ile razy obserwowaliśmy zdziwione miny przechodniów lub parkowych spacerowiczów, gdy dzieci z zapalem pchały wózek z kolegą z niepełnosprawnością (częste były kłótnie, bo każdy chciał wózek pchać!), trzymały za rękę, pomagały jak umiały... Szukaliśmy takiej aktywności, która będzie dostępna i atrakcyjna dla wszystkich – np. wspólne malowanie na wielkim kartonie, przebieranie się i oglądanie w lustrze w różnych kreacjach, zwykle dziecięce beztrudne baraskowanie na materacach, a także... bitwy na poduszki podczas niejednego leżakowania! Prawda, trzeba było bardzo uważać, by nikt nie urazić, ale jakież to dobry i dość bezpieczny sposób na odreagowanie napięć, uwolnienie agresji, wreszcie – wspólna zabawa i śmiech! To nic, że my, pedagodzy, nieraz oberwaliśmy poduszką, ale dzieci doskonale rozumiały zasady i nigdy nie zdarzyło się złamać reguł. Potem były i spokojniejsze, grzeczniejsze, a nas darzyły większym zaufaniem. Nasza „dyrekcja” już mniej przychylnym okiem patrzyła na te „walki”, zwłaszcza wtedy, gdy jedna z poduszek rozerwała się, pokrywając salę śnieżnym, białym puchem...

Także wspólne spotkania i zabawy w kole, które prof. Hanna Olechnowicz tak pięknie nazwała „Magicznymi kręgami” – wtedy w sposób szczególny wraz z dziećmi odczuwaliśmy wspólnotę, żadne wózki ani ograniczenia nie przeszkadzały.

Oczywiście, także muzykowanie. Wtedy sporo osób spośród kadry grało na gitarach i śpiewało – wspomniani już Grzesiek, Asia, Renata, niedługo potem doszła Kasia Żyżelewicz, jeszcze później Monika Golec. Gitara i ich śpiew miały w sobie taką moc, która sprawiała, że na śpiewanki w kręgu dzieci czekały chyba najbardziej. Iza Wałaszewska, „rytmiczka z Ożarowskiej”, także z naszymi grupami integracyjnymi miała zajęcia. Pasjonatka i orędowniczka metody Carla Orffa wiele uwagi poświęcała aktywności muzycznej wszystkich dzieci, grze na prostych instrumentach, głównie perkusyjnych, i po prostu uwrażliwianiu na dźwięki, bo „wszystko może być muzyką”. A właśnie muzyka jest najbardziej uniwersalnym językiem świata. Okazywało się też, że talent muzyczny jest akurat dość sprawiedliwie rozdzielony zarówno między bardzo sprawnymi ruchowo i umysłowo, jak i tymi trochę

mniej, np. Kinga, wtedy nasz przedszkolak z autyzmem, dziś dorosła i piękna kobieta, jest obdarzona słuchem absolutnym i dużymi zdolnościami wokalnymi, które corocznie mam okazję podziwiać podczas *Ulicy Integracyjnej*.

Wreszcie przełamaliśmy stereotypy co do samej przedszkolnej edukacji: choćby stereotyp „przedszkolanki” jako zawodu zarezerwowanego dla kobiet, w dodatku wymagającego niespecjalnie wysokich kwalifikacji – tymczasem w naszym przedszkolu wszyscy mieliśmy skończone co najmniej jedno studia magisterskie, a czasem i podyplomowe. „Wujek” Grzesiek oprócz przygotowania pedagogicznego z zawodu był aktorem, „wujek” Jarek był pedagogiem specjalnym i teologiem.

Najważniejszym stereotypem edukacyjnym było oczywiście myślenie, że dzieci o różnym stopniu sprawności fizycznej i intelektualnej powinny uczyć się i wychowywać osobno: dzieci z niepełnosprawnością – w szkołach specjalnych, pozostałe – w szkołach ogólnodostępnych. Rzeczywiście, szkoły specjalne dysponowały o wiele większymi możliwościami wsparcia dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi – przede wszystkim wiedzą i umiejętnościami wysoko wykwalifikowanych nauczycieli, wyposażeniem, pomocami dydaktycznymi. Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej (dziś Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej) kształciła pedagogów specjalnych na wysokim poziomie, wyposażając studentów nie tylko w wiedzę, lecz przede wszystkim w umiejętności i bogaty warsztat pracy z osobami niewidomymi, głuchymi, z niepełnosprawnością intelektualną czy z dysfunkcją ruchu. Własne metody wypracowały także niektóre ośrodki i szkoły specjalne. Wielu pedagogów specjalnych, niewątpliwie doskonałych fachowców w swojej dziedzinie, widziało w integracji niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia tego dorobku. Sama wielokrotnie rozmawiałam z „dziewczynami z Ożarowskiej”, moimi starszymi koleżankami, których umiejętności i wiedzę podziwiałam i od których wiele się nauczyłam. Na przykład Kasia Breiter, pedagog pasjonat, zawsze przygotowana do perfekcji, jej zajęcia z dziećmi to były prawdziwe mini warsztaty, za każdym razem inne. Przychodziła do dzieci z wielką torbą pomocy, wiele z nich wykonywała sama. Każde dziecko mogło ich dotknąć, zobaczyć, poprzesuwać, pokręcić. Wspomniana już Małgosia – tłumaczka języka Tomka, energiczna Krysia, wnosząca w grupę radość i optymizm, Ela i Grażyna – psycholożki, doskonale rozumiejące potrzeby dzieci z dysfunkcjami ruchu czy niepełnosprawnością sprzężoną. Jeśli mnie pamięć nie zawodzi, pani Jadzia proponowała przynajmniej niektórym z nich przejście do integracji, jednak one były sceptyczne. Uważały, że placówki integracyjne nie zapewnią dzieciom takich warunków kształcenia jak specjalne.

Dziś widzimy, że placówki specjalne nadal się rozwijają i istnieją jako jedna z możliwych form kształcenia dzieci z niepełnosprawnością, obok placó-

wiek integracyjnych i edukacji włączającej. Często służą wiedzą i doświadczeniem też nam, w integracji, dzielą się wiedzą na temat wypracowanych przez siebie metod, jak np. metody komunikacji alternatywnej. Jednak 30 lat temu w Polsce nie istniały placówki integracyjne ani edukacja włączająca. My – pedagodzy pracujący w pierwszej polskiej placówce integracyjnej – w swojej pracy opieraliśmy się na filmie i opowieściach pani Jadzi o takich placówkach w Hamburgu. Poza tym mieliśmy głównie nasze wyobrażenia i wizje.

Spotykaliśmy się bardzo często – nawet raz w tygodniu – aby te wyobrażenia skonfrontować. Nasze spotkania były jednocześnie obradami rady pedagogicznej (nieformalnymi – spotykaliśmy się w domach), grupą wsparcia, superwizją, czasem po prostu przyjacielskim wieczorkiem. Rozmawialiśmy o dzieciach, o ich rodzinnej sytuacji, ale także o naszych postawach: jak nie być nadopiekuńczym, jak radzić sobie z własnymi emocjami, gdy jakieś dziecko za bardzo da nam w kość albo jak być sprawiedliwym, gdy kogoś darzymy mniejszą lub większą sympatią niż resztę grupy, jak rozmawiać z rodzicami? Intuicyjnie, a była to intuicja poparta naszym wykształceniem i niewielkim jeszcze wtedy doświadczeniem zawodowym, rozumieliśmy, że nasze podejście wychowawcze jest ważniejsze niż wypracowanie dydaktycznych metod pracy.

Bardzo często spotykaliśmy się z rodzicami – nie tylko w przedszkolu, odwiedzaliśmy ich także w domach. Wtedy mogliśmy się lepiej poznać. My – sytuację dziecka, problemy rodziców, oni – nas, którym powierzają swoje dzieci na sporą część dnia. Oprócz tego rodzice zapraszali do domu całą grupę, np. z okazji urodzin. Zachęcaliśmy rodziców do tych nieformalnych spotkań, zdecydowanie łatwiej się pracuje, gdy ludzie dobrze się znają i lubią. Wiosną 1991 r. przyjechał z Niemiec wizytator zajmujący się w Hamburgu placówkami integracyjnymi. Pamiętam, że Holger Müller podczas wizyty podkreślał udział rodziców w organizowaniu placówek integracyjnych, to właśnie oni byli inicjatorami założenia pierwszego niemieckiego przedszkola i szkoły. Zrobił na mnie duże wrażenie swoją bezpośredniością, szybko zyskał też sympatię dzieci, które zebrał w kręgu – nauczył nas niemieckiej zabawy, podobnej do naszego „kółka graniastego” – widać było, że sam odczuwa dziecięcą radość, przewracając się z wesołą gromadką na dywanie.

Jadzia Bogucka wywiesiła w salach przedszkolnych sentencję pedagogiczną przypisywaną Johannowi Heinrichowi Pestalozzemu, za przykładem placówek niemieckich: „Nie porównuj nigdy dziecka z innym dzieckiem, ale każde dziecko z nim samym”. To zdanie sprzed 200 lat szwajcarskiego pedagoga okazało się bardzo adekwatne do naszej integracyjnej praktyki, nic dziwnego, że do dziś jest mottem wielu szkół i przedszkoli integracyjnych. Wtedy w naszej edukacji, w której dzieci zawsze robiły to, co inne, i w dodatku w podobnym tempie, to było coś nowego. Oczekiwanie jednak, że dzieci tak różne



pod względem zdolności, sprawności fizycznej, możliwości intelektualnych będą rozwijać się w podobny sposób, jest nierealne. Dlatego staraliśmy się tak prowadzić zajęcia, aby każde z dzieci odnosiło sukces na swoją miarę, żeby rówieśnicy doceniali i wysiłek, i sukces, który jest czym innym dla każdego. No tak, ale idea czasem rozmijała się z rzeczywistością. Problemem było prowadzenie zajęć dydaktycznych: graficznych, matematycznych, wprowadzanie liter w „zerówce” z grupą o różnorodnych możliwościach poznawczych czy ruchowych. Już zaplanowanie codziennych zajęć było wyzwaniem, a gdy ktoś z dzieci, nie tylko tych z niepełnosprawnością, miało gorszy dzień albo z jakiegoś powodu nie było drugiego pedagoga, było naprawdę ciężko...

My, nauczyciele w integracji, prawie wszyscy byliśmy wtedy młodzi, z niezbyt dużym doświadczeniem. Cóż, czasem wsparcia potrzebowaliśmy i my sami. Byliśmy na pierwszej linii, poddawani codziennej ocenie. Psychologicznie była to trudna sytuacja, chociaż oczywiście doceniliśmy to, że bierzemy udział w czymś bardzo ważnym. Najtrudniejsza była chyba świadomość, że często rodzice dopatrywali się przyczyn niepowodzeń ich dziecka w braku naszych umiejętności pedagogicznych, bo idea jest słuszna, tak jak założenia organizacyjne. Pozytywne efekty naszej pracy rodzice często interpretowali jako naturalny skutek przebywania dzieci w grupie integracyjnej, gdzie mogły czerpać prawidłowe wzorce od bardziej sprawnych dzieci, sytuacja odwrotna zaś – brak tych efektów – to już głównie nasza wina, nasze błędy. Pamiętam, że w tamtym czasie najbardziej pomagały mi spotkania kadry, bardzo osobiste rozmowy z koleżankami (taka mała nieformalna grupa wsparcia), a poza tym, co wtedy było dla mnie zaskakujące... babcie i dziadkowie dzieci. To właśnie od dziadków i babć moich podopiecznych słyszałam najwięcej miłych słów, oni zauważali nasze wysiłki, doceniali pracę i jej efekty. Nie ograniczali się do ogólników, ale wskazywali konkretne problemy i działania ważne dla rozwoju ich wnuków. Nigdy nie zapomnę szczególnego wzruszenia jednego z dziadków, gdy dziękował mi po uroczystości Dnia Babci i Dziadka, a gdy jego wnuczka kończyła już przedszkole, na pożegnanie przyniósł wspaniały bukiet róż. Te róże i piękne ciepłe słowa na zawsze zachowam w pamięci. Dziś myślę, że te babcine i dziadkowe uwagi dlatego były tak życzliwe, że oni czuli się już zwolnieni z rodzicielskiej odpowiedzialności i większą wagę przykładali do tego, jak ich wnuk, bardziej lub mniej sprawny, czuje się w przedszkolu i czy jest szczęśliwy, niż do tempa rozwoju funkcji, wiedzy czy umiejętności. Dydaktyka jest ważna, ale czy najważniejsza? Tak czy inaczej, niech żyją babcie i dziadkowie!

Sprawiedliwie trzeba dodać, że rodzice także zaczęli doceniać naszą, nauczycieli i tzw. pracowników niepedagogicznych, rolę w nadawaniu kształtu wolskiej integracji. Zdarza się, nie tak rzadko, że rodzice przychodzą, czasem nawet po latach, i dziękują za wspaniały czas ich dziecka. Takie sytu-

acje to po prostu miód na serce dla każdego pedagoga. Izabela Kędzierska, kobieta wyjątkowa i mama naszego byłego przedszkolaka, równie wyjątkowej, utalentowanej autystycznej Kingi, od 20 lat organizująca festyn *Ulica Integracyjna*, jest też pomysłodawczynią Medalu Integracji – lokalnego wyróżnienia dla osób działających na rzecz osób z niepełnosprawnością na warszawskim Kole. Z okazji 10-lecia integracji, w 1999 r., Medal Integracji został wręczony Jadwidze Boguckiej i Urszuli Lesiewicz – inicjatorkom i założycielkom pierwszego przedszkola integracyjnego, „naszego przedszkola”, a także księdzu Janowi Sikorskiemu – pierwszemu na Woli, który zrozumiał zalety placówek integracyjnych i w swojej parafii wspierał integrację. W kolejnych latach medale otrzymywali urzędnicy dzielnicy przychylni integracji, lekarze z ośrodka przy ul. Ożarowskiej za swoją wyjątkową postawę i pracę społeczną na rzecz osób z niepełnosprawnością. Później także nauczyciele przedszkola i szkoły, rodzice, inni pracownicy, np. nasza pani Kazia Szczepańska, przez lata pracująca w kuchni, bez której nasze przedszkole z pewnością nie miałyby takiego klimatu, zawsze pełna życzliwości w stosunku do wszystkich dzieci, uśmiechnięta, chętnie zachodziliśmy do pani Kazi po uśmiech i życzliwe słowo; pani Jadzia Duda – pomoc nauczyciela, chodząca łagodność i kultura osobista. Oprócz dwóch nauczycielek, wspomnianej już Asi Sikory oraz Ewy Giętkowskiej, także jestem laureatką tej wyjątkowej nagrody, będącej dla mnie potwierdzeniem społecznego znaczenia i wartości pracy nauczycielskiej i jednocześnie wielkim zobowiązaniem. Motto na dyplomie, który otrzymałam wraz z medalem: „Schodzenie do poziomu przedszkolaka nie jest zniżaniem się, lecz Odkryciem” – prawdopodobnie autorstwa Izy Kędzierskiej – jest pięknym, poetyckim drogowskazem, wskazuje mi drogę także w tych trudniejszych zawodowo chwilach.

Jednym z organizacyjnych wyzwań było urządzenie sal przedszkolnych, gdy staliśmy się placówką zarządzaną przez dzielnicę. 1 stycznia 1993 r. otrzymaliśmy miejsce po żłobku, na parterze bloku przy ul. Deotymy 52. Jeśli dobrze pamiętam, mieliśmy niecałe dwa tygodnie na przeprowadzkę. Pracowaliśmy wtedy od rana dosłownie do nocy, pomagali nam też rodzice. Zadbaliśmy, aby w salach były kąciki tematyczne, kącik z kreacjami do przebierania się, obowiązkowo lustro i miejsce do relaksacji. Później pojawił się pomysł wybudowania sali gimnastycznej – pomysłodawcą był Grzegorz Sieradzan, on też gorąco wszystkich do tego przekonywał. Sala powstała w dużym stopniu siłami społecznymi. Jedna z mam, architekt, wykonała nieodpłatnie projekt, inny tata – właściciel firmy budowlanej – wraz z pracownikami postawili salę po minimalnych kosztach. Do dziś sala gimnastyczna jest wielkim atutem przedszkola.

Poszukiwaliśmy sposobów rozwiązywania problemów wychowawczych, organizacyjnych, dydaktycznych, poszukiwaliśmy modelu pracy, który naj-

bardziej pasowałyby w integracji. Okazywało się, że wiele metod wyrosłych z pedagogiki specjalnej sprawdza się także w grupie dzieci sprawnych z dziećmi z niepełnosprawnością, z powodzeniem można też pracować, wykorzystując sposoby pracy stosowane w masowych przedszkolach. Niemal od początku prowadziliśmy zajęcia Metodą Dobrego Startu, potem Ruchu Rozwijającego, Orffa-Labana, Dziecięcej Matematyki. Zainteresowałyśmy się także Metodą Montessori, której elementy stosujemy do dziś. Bardzo dobrze pracuje się, wykorzystując dramę czy Metodę Projektów Badawczych, a także komunikację alternatywną. Dużą wagę przykładamy do adaptacji – mamy własne programy adaptacyjne. Dziś niemal każdy z nauczycieli naszego przedszkola opracował i realizuje co najmniej jeden program własny rozszerzający program wychowania przedszkolnego. Są to programy przyrodnicze, artystyczne, dydaktyczne, wychowawcze.

Nie zawsze mamy same sukcesy – czasem okazuje się, że mimo naszych wysiłków dziecko odchodzi do placówki specjalnej i tam dopiero znajduje optymalne warunki rozwoju. Czasem czuje się samotne, jest izolowane lub samo się izoluje, nie znajdując w grupie tzw. bratniej duszy. Bywało i tak, na szczęście rzadko, że zarówno dzieci sprawne, jak i z niepełnosprawnością nie zaadaptowały się do warunków przedszkolnych. Albo dziecko przejawiało nadmierną agresję i wzbudzało lęk u rówieśników, albo wykazywało postawę roszczeniową, wzmacnianą przez taką samą postawę rodziców, której przez czas pobytu dziecka w przedszkolu nie udało nam się zmienić.

Grupa integracyjna stawiała i stawia szczególne wymagania przed dyrektorem, nauczycielami, rodzicami, dziećmi. W integracji duży nacisk musimy położyć zwłaszcza na kształtowanie postaw, kompetencji społecznych, tolerancję, empatię – a to wymaga wysiłku i pracy nad sobą, ze sobą nawzajem, z dziećmi, rodzicami, wielu rozmów, spotkań. Z każdą kolejną grupą tę pracę musimy zaczynać od nowa, choć tolerancja wobec osób z niepełnosprawnością, wiedza i świadomość społeczna przez ostatnie lata zdecydowanie się poprawiła. Dziś do integracji jako formy edukacji wiele osób się przekonało, choć mówi się, że dużo lepiej sprawdza się ona na etapie przedszkola niż szkoły. Są też opinie, że edukacja włączająca jest dużo właściwszą formą. Uważam, że to dobrze, że te trzy formy istnieją równolegle, a rodzice, mając prawo i możliwość wyboru, mają też szansę podjąć decyzję, która z tych form będzie najlepsza dla ich dziecka.

Część 2.

# Urzeczywistnianie idei integracji w praktyce



Elżbieta Sitarz

elasitarz@wp.pl

Przedszkole Specjalne nr 68 w Mazowieckim Centrum Rehabilitacji  
STOCER Sp. z o.o., Warszawa

## Przedszkole we wspomnieniach dorosłych wychowanków

**W**spomnienia Uli:

*Moje wspomnienia z przedszkola*

*W przedszkolu zawsze było bardzo sympatycznie. Naszą grupą opiekowały się „ciocie”: Ela, Monika i Krysia. W szatni zawsze była pani Zosia, która pomagała nam zakładać kurtki. Jedzenie w przedszkolu było doskonałe, a panie z kuchni były uśmiechnięte i nawet kiedyś pozwoliły nam zejść po bardzo stromych schodach i zobaczyć, jak wygląda kuchnia.*

*Gdy poszłam do zerówki po wakacjach, okazało się, że mamy zupełnie nowe zabawki. To były pierwsze zabawki Montessori, wcześniej takich nie było. Pamiętam różową drewnianą wieżę złożoną ze zwężających się prostopadłościanów i pudełko składające się z małych komórek zasłoniętych materiałem. Dna tych komórek wyłożone były nawierzchniami o różnej strukturze, a w środku były umieszczone kulki zrobione z różnych materiałów. Najbardziej lubiłam ciężkie kamienne kulki oraz ciepłe korkowe.*

*Pamiętam tory przeszkód w sali gimnastycznej, to była świetna zabawa! Składały się one z tuneli, materaców oraz wielkich gąbkowych klocków, trudność sprawiało mi przejście po kolczastej macie.*

*W szatni znajdował się niewielki kącik. Był on zarezerwowany dla dzieci, które potrzebowały porozmawiać (np. wtedy, gdy się pokłócily). Wisiał w nim obrazek z dwiema papugami.*

*Oczywiście pamiętam „Ulicę Integracyjną”. Świetną zabawą na terenie przedszkola było odkopywanie skarbów – w piaskownicy zakopane były szklane kulki. Znalezione skarby zabieraliśmy do domu.*

*Pamiętam wyjścia na plac zabaw w ciągu dnia. Chłopcy zawsze biegli grać w piłkę, a ja im kibicowałam (do dziś preferuję tę rolę w zespole piłkarskim). Siedziałam wtedy na drewnianym wozie, który znajdował się na końcu placu zabaw. Osoby, które były najszybsze, zajmowały huśtawki, pozostałe musiały czekać w kolejce. Właściwie mieliśmy dwa place*

zabaw na terenie przedszkola. Ten od strony sali gimnastycznej zarezerwowany był dla starszaków ze względu na poziom trudności, dlatego oczywiście był obiektem dużego zainteresowania młodszych. Pamiętam żyrafę (stała na końcu, w rogu po prawej stronie). Miała na szyi opony, po których można było się wspiąć naprawdę wysoko. Na środku stał szalaz (w kształcie dachu), jeśli wzięło się odpowiednio duży rozbieg, można było wejść na jego czubek. Pamiętam antresolę, na której mieliśmy leżakowanie. To było w starszakach, więc już nie spaliśmy, ale „ciocia” czytała nam książkę i był to bardzo dobry czas. Był taki zwyczaj, że przed Bożym Narodzeniem organizowano spotkania, na których robiliśmy wraz z rodzicami ozdoby świąteczne. Duży wybór materiałów plastycznych powodował, że prace wychodziły pierwszorzędnie.

Spotkanie po latach zorganizowano z okazji 25-lecia placówki. Młodzi ludzie wspominali:

- zabawy przedszkolne: „wybory prezydenckie”, budowanie domków na antresoli, zabawę „Król Litery”, zabawę w dom i rodzinę;
- najmiłsze chwile w przedszkolu: „gdy dostawałem prezenty”, „gdy mogliśmy bawić się na dworze”, „gdy był podwieczorek, jedzenie”, „gdy czytałam innym dzieciom o Pocahontas”;
- to, czego nie lubili: szpinak, leżakowanie, zupa mleczna, zostawać do późna, gdy dzielono nas na bezglutenowych i „glutów”;
- zdarzenia najsilniej zapisane w pamięci: „Jak spadłam z huśtawki”, „Jak zamknęłam się w łazience”, „Jak bawiłam się z Maćkiem, bardzo go lubiłam”, „Jak urwałam głowę lalce Majki”, „Jak po leżakowaniu nie mogliśmy dobudzić Patrycji”, „Jak Serge wyciągnął mi pierścionek z kosza na śmieci”, „Jak Serge nalewał mi zupę”, „Malowanie”, „Jak porwał się mój leżak, gdy wujek na nim usiadł”, „Gdy ciocia niechcący wylała zupę na koszulę Majki”, „Bicie się na poduszki”;
- przedmioty (rzeczy) zapamiętane, takie jak: antresole, winda do przywożenia jedzenia, suknie, w które można było się przebierać, poduszki w biedronki, gałąź na prezenty, kisiel z ciastkami i chrupki z galaretką, opony na placu zabaw, spódniczka Agaty;
- osoby, które pamiętają: imiona kolegów, „cioc”, „wujków” (tych imion jest bardzo dużo!).

„Wszystkiego, co naprawdę trzeba wiedzieć, nauczyłem się w przedszkolu”. Czego młodzi ludzie, według nich, nauczyli się w naszym przedszkolu: bawić się, myć zęby, wiązać buty, odróżniać prawą rękę od lewej, mówić r, nazw miesięcy, alfabetu, pisać i czytać, cierpliwości i tolerancji.

Elżbieta Sitarz

elasitarz@wp.pl

Przedszkole Specjalne nr 68 w Mazowieckim Centrum Rehabilitacji  
STOCER Sp. z o.o., Warszawa

## Przedszkole integracyjne dla dzieci i rodziców

**W**spółpraca z rodzicami – jak to zrobić? Wizytówką i mocną stroną „Zaczarowanego Ziarenka” zawsze była dbałość o rodzinną atmosferę. Co to oznaczało dla rodziców?

Wiadomo, rodzicom przede wszystkim zależało i zależy, żeby dzieci od pierwszych dni czuły się w przedszkolu jak w domu. Rzeczywiście, im przedszkole będzie bardziej do niego zbliżone, tym proces adaptacji będzie łatwiejszy. Ale wiadomo też – przedszkole i dom to jednak nie to samo. Dlatego od początku istnienia naszej placówki tak ważne były spotkania i rozmowy z rodzicami. Myślę, że w pierwszych latach integracji czas poświęcony rodzicom był niemal taki sam jak czas poświęcany dzieciom. Najpierw były to częste zebrania z rodzicami, wizyty nauczycieli w domach, a więc w środowisku rodzinnym dziecka, wspólne comiesięczne msze i spotkania po mszy przy poczęstunku, herbacie i kawie. Od rodziców oczekiwaliśmy też konkretnej pomocy, jaką były dyżury przy przywożeniu posiłków z Ośrodka Rehabilitacji przy ul. Ożarowskiej. Cóż, była taka konieczność. Później potrzebowaliśmy pomocy przy urządzaniu sal w nowym miejscu – w budynku przy ul. Deotymy 52. Tak bliskie relacje nauczycieli z rodzicami procentowały przede wszystkim coraz większym zaufaniem do nauczycieli, rozumieniem zasadności wymagań i zadań, jakie stoją przed dzieckiem, postrzeganiem własnej pociechy już nie tyle jako „mojego maleństwa”, ile jako członka grupy przedszkolnej. Podczas jednej z rozmów mama dziecka zwierzyła się, że dla niej najtrudniejsze było pogodzenie się z tym, że jej ukochanemu synkowi to już nie tylko ona, lecz także „ktoś obcy będzie mówił, co ma robić”.

Budowanie zaufania nie zawsze było prostą sprawą – i trudno się w końcu dziwić, bo przecież rodzice oddają nam pod opiekę na co najmniej kilka go-



dzin swoje potomstwo, a więc najcenniejszy skarb. I tak, najczęściej rodzice przede wszystkim chcieli dowiedzieć się jak najwięcej o relacjach między dziećmi: co robiły, jak reagowały, czy osoby z niepełnosprawnością bawiły się ze sprawnymi, co działo się w przedszkolu. Równie ważne były dla nich pytania o posiłki (słynne pytanie, irytujące chyba wszystkich nauczycieli: „Co jadło? Czy zjadło wszystko?”). Następnie, szczególnie w starszej grupie – nauka, czyli przygotowanie do szkoły.

Rodzice dzieci z niepełnosprawnością często oczekiwali, że przez samo przebywanie w grupie ze sprawnymi dziećmi ich pociecha opanuje szybciej i łatwiej pożądane umiejętności czy zachowania. Czasami, rzeczywiście, dziecko robiło szybsze postępy, wtedy rodzice chętnie uznawali, że jest to po prostu efekt przebywania ze sprawnymi rówieśnikami. Gdy tak nie było, czuliśmy na sobie krytyczne spojrzenia rodziców, nawet jeśli nie usłyszeliśmy wprost żadnych uwag. Dlaczego nie rozwija się tak, jak tego oczekujemy? Kogo winić, obciążyć odpowiedzialnością? Tu dotykamy wielkiego problemu – tolerancji i akceptacji niepełnosprawności. Jak nie porównywać, gdy dzieci sprawne, bystre, zdrowe i wesołe są tuż obok... A porównania bywają bardzo bolesne. Różnie sobie rodzice z tym radzili, były też chwile załamania i zachowania rodziców wobec nas i dzieci, o których wołałabym nie pamiętać. Dużym wsparciem była pomoc psychologów: Jadzi Boguckiej, a później nieżyjącej już Joasi Sikory, ale w pełni zaakceptować dziecko z niepełnosprawnością takie, jakie jest, nawet jeśli się je bardzo, bardzo kocha, to wielka rodzicielska sztuka i często bardzo trudna. A my czuliśmy wielką presję i odpowiedzialność. Często brakowało nam dystansu, czasem też umiejętności wsparcia rodziców, choć widzieliśmy, jak bardzo wsparcia potrzebują.

Dla nas tak bliskie i częste kontakty z rodzicami to była także wielka szkoła życia: możliwość poznania dziecka w jego środowisku rodzinnym, poznanie różnych środowisk, różnych poglądów, punktów widzenia. Dla młodych pedagogów to bezcenne doświadczenie.

Z okazji jubileuszu 15-lecia przedszkola odbył się pierwszy zlot wychowanków i ich rodziców. Oto jak wspomina go Marzena Dębczak-Biernacik, nauczycielka:

*Spotkanie rodziców miało formę warsztatów. Rodzice dzielili się opiniami na temat integracji w szkołach, do których trafiły ich dzieci. Opowiadali o losach swoich pociech i wpływie pobytu w przedszkolu na ich postawę wobec dzieci z niepełnosprawnością. W większości wychowankowie naszego przedszkola nie wykazywali trudności w kontaktach, w przeciwieństwie do dzieci, które wcześniej takich kontaktów nie miały. Podczas spotkania rodzice sformułowali opinie dotyczące słabych i mocnych stron przedszkola.*

*Słabe strony:*

- brak kontynuacji w szkołach masowych;
- za mało opieki psychologicznej;
- szkoda, że część dzieci z dysfunkcjami nie mogła zostawać także po obiedzie i dłużej przebywać ze sprawnymi w przedszkolu;
- brak autokaru na użytek przedszkola do przewozu dzieci na wycieczki;
- za małe sale;
- za mało przedszkoli i szkół integracyjnych;
- brak pielęgniarki na miejscu w przedszkolu.

*Mocne strony:*

- dobry kontakt rodziców z wychowawcami i wychowawców z rodzicami, otwartość na propozycje i uwagi rodziców;
- jasność, otwartość działań pedagogicznych i organizacyjnych, co umożliwia współpracę rodziców;
- mniej liczne grupy (możliwość kształtowania indywidualnego rozwoju dziecka);
- uczy samodzielności;
- życzliwe, ciepłe podejście do dziecka;
- dwóch pedagogów w grupie jednocześnie;
- uczenie tolerancji i zrozumienia innych;
- świetna kadra gotowa do zmierzenia się z każdym problemem (miło to słyszeć, a tym bardziej móc napisać – dziękujemy!);
- trafny wybór wychowawców o różnej osobowości i temperamencie;
- wrażliwość na problemy osób niepełnosprawnych;
- uczenie godności człowieka;
- bardzo dobre przygotowanie do nauki w szkole;
- poczucie bezpieczeństwa;
- świadomy nabór do przedszkola;
- dla mojej 14-letniej córki pobyt w przedszkolu stanowi najlepszy okres jej życia;
- róbcie tak dalej i pracujcie tak jak dotąd.

*Przedszkole mojego dziecka było:*

- przyjazne i życzliwe dzieciom i rodzicom;
- pomocne i inspirujące, kochane, troskliwe;
- miłe, sympatyczne, uczuciowe;
- jedyne, jeszcze po 2 latach chce chodzić do przedszkola zamiast do szkoły;
- w ogóle sobie nie wyobrażam, żeby moje dzieci mogły nie znać tej placówki;
- wspaniałe, dzieci nie chciały wracać do domu, smaczne posiłki, ciepła atmosfera, szkoda, że tak mało jest takich placówek.

*Pomysły rodziców na przyszłość:*

- więcej klas integracyjnych w szkołach i przedszkolach;

- *spotkania rodziców absolwentów, zwłaszcza rodziców dzieci z niepełnosprawnością, z rodzicami nowych przedszkolaków, dzielenie się pomysłami, sukcesami;*
- *rozmowy przedszkola z placówkami, do których dzieci odchodzą, w tym ze szkołami masowymi;*
- *spotkania z rodzicami raz w miesiącu;*
- *kontakty z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną przy ul. Młynarskiej;*
- *zapraszanie do przedszkola młodzieży, aby przedstawiła swoje pasje i zainteresowania;*
- *aby była to wzorcowa placówka dla studentów uczelni pedagogicznych.*

Szybko zdaliśmy sobie sprawę z wagi pozytywnych relacji z rodzicami, z tego, że przedszkole musi być otwarte na rodziców i ich potrzeby, bo wtedy o wiele łatwiej wspierać dzieci, co jest naszym głównym zadaniem. Z rozmów z rodzicami o problemach codziennego życia, wychowania, terapii w sposób dość naturalny rozwinęły się inne formy współpracy, np. mama czy tata plastyk pomaga nam w wykonaniu dekoracji, a wspólnie spędzony czas to okazja do lepszego wzajemnego poznania się. Rodzice muzycy śpiewają lub grają kolędy, koncertują dla wszystkich, czasem prowadzą warsztaty muzyczne dla dzieci. Mama prowadząca rodzinną drukarnię wydrukowała książkę – słownik autorstwa całej grupy (sic!). Dziadkowie, a nawet ciocie czy starsze rodzeństwo prowadzili i prowadzą zajęcia dla całej grupy zgodnie ze swoimi zainteresowaniami czy umiejętnościami (np. wykonanie karmnika dla ptaków, pieczenie, gotowanie, warsztaty plastyczne, czytanie ulubionych książek z dzieciństwa). Często rodzice sami zgłaszają się z różnymi pomysłami, jak przed laty wystawienie przedstawienia do tekstu napisanego przez jednego tatę, z tego później zrodził się pomysł corocznego Teatru Rodzica. Rodzice często nas inspirują, nawet wtedy, gdy coś krytykują, np.: „Strona internetowa przedszkola jest zbyt uboga, przydałoby się więcej informacji...” I trzeba było poprawić. Albo: „Czemu nie napiszecie projektu w ramach Warszawskich Inicjatyw Edukacyjnych? Można zdobyć fundusze na ciekawe działania”. I jedna z matek, nauczycielka informatyki, pomogła nam w napisaniu pierwszych projektów. Od kilku lat przedszkole ubiega się o fundusze WIE, nauczycielom pomysłów nie brakuje, a dzieci mają możliwość w jeszcze pełniejszy sposób rozwijając zainteresowania i wiedzę z różnych dziedzin.

Bardzo ważną stroną współpracy jest samopomoc rodziców. Zachęcamy ich do tego, by dzieci spędzały wspólnie czas także poza przedszkolem, w parku, na spacerze, w teatrze, by odwiedzały się w domach. Dla dzieci cenne doświadczenia, dla rodziców możliwość wzajemnego wsparcia. W przedszkolu jest także miejsce na tablicę ogłoszeń „Pomagamy sobie” – można na niej przeczytać lub wywiesić ogłoszenie typu: „Oddam ubranka, buty, zabawki”, „Czy ktoś ma na zbyciu dodatkową... (pralkę, lodówkę, wózek)?

Jeśli ktoś nie chce podawać swoich danych kontaktowych (z oczywistych względów), łącznikiem jest jedna z zaufanych nauczycielek.

Za formę wzajemnego wsparcia uważam także dzielenie się rodziców swoimi przeżyciami i doświadczeniem. Jedna z mam, poproszona przeze mnie, napisała wraz ze swoim starszym synem, wtedy 17-latką, krótką książeczkę o swoim młodszym synku, naszym wychowanku Michałku. Okazją był coroczny przegląd dziecięcych historii *Moja książka – Moja Bajka*, który organizowałam przez kilka lat. Polegał on na wymyśleniu przez dziecko jakiejś historii i wykonaniu, przy pomocy rodziców lub samodzielnie – książeczki. Michał, cudowny chłopiec, nie potrafił mówić (rozwijał się wolniej z powodu zespołu Downa), ale mógł być przecież bohaterem opowieści! Tak się też stało – powstała wspaniała, wzruszająca książeczka, którą za zgodą mamy chętnie udostępniam innym rodzicom, a także studentom.

A oto jak inna z mam opisała swoje poranne rozstania z dzieckiem w przedszkolu – jako dedykację dla dzieci i rodziców na zakończenie przedszkola:

*Kochane dzieci. Mili Rodzice!*

*Jak zacząć? Spróbować choćby skreślić małe podsumowanie zakończenia ważnego etapu naszych dzieci?*

*Jestem bardzo przejęta tą chwilą, w głowie mam tysiąc myśli, choć przyznaję, więcej jest złapanych chwil, drobnych momentów, jakby migawek z filmu, ale takiego, w którym wszystko dobrze się skończyło. Z tej perspektywy każde wspomnienie jest dla mnie ważne.*

*I dlatego nie mam zielonego pojęcia, jak zacząć. Patrzę w monitor komputera i zamiast słów – jak na złość – widzę tylko obrazy. Zupełnie niebywałe, przychodzą znieca jak np. okno w sali przedszkolnej. **Zastanawiam się, czy ta szyba nas dzieliła, czy łączyła z dziećmi?***

*W każdym razie była niemyym świadkiem wszystkich trzech lat. Każdej małej emocji i wielkiej sprawy. **W pierwszej grupie wszystkie małe noski przyklejały się do szyby, a Wąsze oczka, kochane dzieci, z rozpaczą odprowadzały rodziców do furtki.** I nie mieliście zielonego pojęcia, że im dalej od tej szyby, tym serca rodziców biły mocniej, a brody z przejęcia drżały... **W grupie drugiej okno zaczęło być Naszym sprzymierzeńcem, a szyba wierną przyjaciółką, czasami powierniczką.** Stawaliśmy przy oknie i odgrywaaliśmy wielki teatr rozmaitych gestów. Najczęściej to było machanie, ale zdarzał się również kciuk podniesiony do góry, serce zrobione z odpowiednio złożonych palców lub zwykłe elemele-dudki (cokolwiek to znaczy), ktoś zawołał: Kocham Cię! Miłego dzionka! Dziś przyjdzie po Ciebie babcia!*

*Dla rodziców ostatnia szansa na małe uwagi... Czy ja go dobrze ubrałam? Zapomniałam opaski do włosów! Wówczas im dalej od szyby, tym większe przekonanie, że to będzie kolejny dzionek szalonek. ☺*

***Swoje faktyczne przeznaczenie przedszkolne okno odzyskało dopiero w trzeciej grupie. Wyglądaliście przez nie pięknie. ☺***

*Mimo długiego wyczekiwania, machania, wołania mało dzieci spieszyło się do spotkania przy oknie. W takiej sytuacji ratunkiem była koleżanka lub kolega, pukający w plecy: Twoja mama Ci macha! Tam jest Twój tata! Jeden szybki mach i wracaliście do swoich pilnych spraw.*

*Osobiście kilka razy prawie waliłam w to okno, żeby moja córka posłała mi chociaż jeden uśmiech. Udało mi się nie stłuc szyby, dzięki temu kolejni rodzice zyskają ważnego łącznika, a następne pokolenia dzieci coś, co choć na początku jednak dzieli, później zamieni się w najśladzszy rytuał w ich życiu.*

*Kiedy za kilkanaście lat wrócicie do tego tekstu, drogie dzieci (a raczej: Szanowni Państwo), wiedźcie, że byliście wspaniałą grupą bardzo zdolnych dzieci. Ile osób, tyle talentów. Bardzo w Was wierzę. Wiem, że pójdziecie w świat i zachwycicie wszystkich wkoło, a wszystkiemu nadacie właściwy kształt.*

*Jak poukładacie ten cały świat? Nie mam zielonego pojęcia. Zapowiada się pięknie ☺*

*Ewelina Sapińska – mama Hani*

*Warszawa, 31 maja 2017r. – tego dnia i w tym roku z całego serca dziękuję dzieciom i ich rodzicom za miłe towarzystwo. To był wspaniały czas.*

Dziś widzę aż nadto wyraźnie, ile byśmy stracili, nie otwierając się na współpracę z rodzicami. Nie trzeba niczego narzucać, wystarczy słuchać, czasem proponować, współdziałać, rozmawiać. I choć oczywiście niemal w każdej grupie bywają trudne relacje z którymś z rodziców, nie wszyscy też chcą angażować się w życie przedszkola (a mają do tego prawo), to warto podejmować trud porozumienia, bo cel mamy wspólny.

Ewa Giętkowska

ewik67@spoko.pl

Przedszkole Integracyjne nr 209 „Zaczarowane Ziarenko”, Warszawa

## A było to tak, czyli magia Teatru Rodziców

**N**ie za siedmioma górami, nie za siedmioma lasami, ale w miłym zakątku pod topolami pojawili się pewnego razu król, królowa, gadający kot Ziziuch i wiele, wiele innych tajemniczych postaci.

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki szybko rozległy się śmiechy, odgłosy zachwytu i głośne brawa rozbawionej publiczności – dużych i małych ludzi. Gadającemu kotu bardzo spodobały się te czary i nie chciał, by trwały tylko ten jeden dzień. Postanowił więc co roku zapraszać bajkowe postacie w te gościnne progi, by choć na jeden dzień przynosić dużych i małych ludzi do Krainy Marzeń i Fantazji. Można by rzec: krótka, ale ładna bajeczka, gdyby nie fakt, że to prawda. Są na to nawet dowody w postaci zdjęć i filmów.

Gadający kot Ziziuch to ja – autorka tego artykułu, gościnne miejsce pod topolami to przedszkole „Zaczarowane Ziarenko”, w którym mam przyjemność pracować, a bajkowe postacie to nauczyciele i rodzice naszych przedszkolaków, czyli tej rozbawionej publiczności. A wszystkie wspomniane czary zapewnia magia Teatru Rodziców! Zaczęło się to pamiętnego dnia 31 maja 2010 r., trwa nieprzerwanie do dzisiaj i trwać będzie – mam nadzieję – jeszcze długo, długo...

Tata jednej z dziewczynek napisał scenariusz (planując od razu konkretne osoby w poszczególnych rolach), zorganizował obsadę składającą się z rodziców dzieci z grupy swojej córki oraz trzech nauczycielek – po jednej z każdej grupy wiekowej (w tym mnie) i wreszcie przedstawił koncepcję scenografii, kostiumów oraz oprawy muzycznej całego przedsięwzięcia! Ale najlepsze było to, że wszystko odbywało się w tajemnicy. Miał to być bowiem prezent dla przedszkolaków na Dzień Dziecka. I wszystko w tym pomysłe było niezwykle i wspaniałe, od scenariusza począwszy, poprzez niezapomniane i prześmieszne próby z cudownymi i zaangażowanymi rodzicami oraz na-

uczycielkami, tworzenie strojów, scenografii po mistrzowską grę na skrzypcach jednej z mam, bo oprawę muzyczną zapewniała skrzypaczka na żywo – jak w niemym kinie!

Efekt końcowy przerósł nasze najśmielsze oczekiwania. Przedstawienie pt. *Leśna przygoda* zrobiło furorę! Niespodzianka udała się wyśmienicie, publiczność małych i dużych ludzi była zachwycona, a my – aktorzy – przepełnieni byliśmy ogromnymi emocjami i szczęściem, że bierzemy udział w tak niezwykłym przedsięwzięciu.

A potem... no cóż, po miesiącu od przedstawienia pożegnaliśmy starszaki odchodzące do szkoły, a wśród nich córkę twórcy tego przedstawienia i jego samego oraz część występujących w niespodziance rodziców „aktorów”. Pomyślałam z zalem, że miałam szczęście brać udział w czymś tak niezwykle radosnym i chociaż zostały mi niezapomniane wspomnienia... Ale ten żal i niedosyt tkwił we mnie i narastał. Do tego zaczęły dochodzić coraz częstsze refleksje nauczycieli oraz rodziców, że fajne było to przedstawienie; taki Teatr Rodziców to jest super sprawa; szkoda, że ten tata „reżyser” nas już pożegnał, bo może coś by jeszcze napisał i wystawił...

Aż wreszcie dyrektor Urszula Lesiewicz, słysząc te częste wypowiedzi i widząc moje rozterki, zapytała mnie wprost, czy nie podjęłabym się kontynuacji Teatru Rodziców. Sercem byłam za, a rozum podpowiadał, że to duża odpowiedzialność, wytężona praca i obawa, czy podołam zadaniu i nie zawiodę rozbudzonych oczekiwań publiczności pamiętającej wspaniałe przedstawienie *Leśna przygoda*. Na szczęście posłuchałam głosu serca i, patrząc teraz z perspektywy tych 8 lat, nigdy tego nie żałowałam. Na mój pierwszy raz jako reżyserki zdecydowałam się pokazać krótki, humorystyczny skecz o strachach, które czasem pojawiają się w snach dzieci. Po sukcesie *Leśnej przygody* zgłosiło się dużo chętnych rodziców, którzy bardzo się zaangażowali w tworzenie scenografii, pomysłowych strojów i akcentów muzycznych. I udało się! Było wspaniale! Rodzice utrzymali całe przedsięwzięcie w tajemnicy przed dziećmi, co oczywiście potęgowało zaskoczenie i było wspaniałą niespodzianką na Dzień Dziecka. I znowu wyśmienicie bawili się wszyscy: dzieci, inni rodzice, personel przedszkola i my – aktorzy.

Długo nie mogliśmy potem ochłonąć, emocje w nas po prostu buzowały! I tak od słowa do słowa aktorzy oraz rodzice z publiczności wyrazili żal i zarazem prośbę, żeby koniecznie kontynuować tę wspaniałą, nową tradycję Teatru Rodziców, ale może zaangażować więcej rodziców i nauczycieli, żeby jak najwięcej dzieci mogło być dumnych z występów swoich bliskich. Nie do uwierzenia, ale oni po prostu czytali w moich myślach... Dokładnie tak!

Musimy podczas przedstawienia inscenizować trzy bajki, żeby dać szansę rodzicom i nauczycielom z każdej grupy przedszkolnej. Jak ustaliliśmy, tak

zrobiliśmy... i robimy aż do dziś – ku ogromnej radości i satysfakcji zarówno aktorów, jak i niecierpliwie wyczekującej następnego przedstawienia, spragnionej nowych wrażeń publiczności małych i dużych widzów.

Wszystkie trzy bajki pojawiające się podczas jednego spotkania Teatru Rodziców miały zawsze jakiś wspólny mianownik (taki chwyt reżyserski, by zwiększyć ciekawość publiczności). Były to np. wilki, czarownice, smoki, czarodziejskie przedmioty czy gadające zwierzęta...

Na ostateczny efekt zawsze pracuje cały zespół. Razem obmyślamy i tworzymy scenografię, kostiumy, oprawę muzyczną i wprowadzamy ewentualne zmiany w treści zaproponowanej przez reżyserkę, czyli mnie. Publiczność też nie siedzi beczynnie, ale aktywnie uczestniczy w przedstawieniu, naśladując odgłosy, np. szum drzew, stukot kół karety, płacz lub zdenerwowanie bohaterów, a także odpowiadając na pytania zadawane przez narratora „wodzireja”, czyli... znowu mnie.

Gadający Kot Ziziuch dotrzymał słowa. Bajkowe postacie odwiedzają co roku gościnne miejsce pod topolami, dając radość dużym i małym ludziom. I będzie tak czynił, dopóki sił mu starczy, czyli pewnie „do końca świata i jeszcze jeden dzień dłużej” (cytując Jurka Owsiaaka, także spełniającego marzenia dużych i małych ludzi).



Kamilla Zawadzka

kamilla.zawadzka1@gmail.com

Szkoła Podstawowa Specjalna nr 177, Warszawa

## Integracja – sposób na wielkie problemy małych ludzi

**W** Przedszkolu Integracyjnym nr 209 w Warszawie pracowałam w latach 2002–2007. W roku szkolnym 2002/2003 byłam pedagogiem wspierającym w grupie 6-latków prowadzonych przez dwie charyzmatyczne nauczycielki.

W grupie było 19 dzieci, w tym czworo z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego. Wśród nich był Alek – chłopiec z mózgowym porażeniem dziecięcym, niedowładem lewej strony. Jego największym problemem był niski poziom samooceny, brak wiary w swoje możliwości i – pomimo że dzieci się z nim bawiły – poczucie braku akceptacji w grupie. Chcąc zaskarżyć sobie przychylność kolegów i zdobyć miejsce wśród rówieśników, bezrefleksyjnie naśladował niepożądane zachowania innego chłopca.

Podczas codziennej pracy zaobserwowałyśmy z koleżankami, że Aleksander zaczął interesować się zwierzętami. Spontanicznie sięgał po albumy związane z tym tematem, przynosił z domu ilustracje i opowiadał o nich. Powoli rozwijał swoją pasję. Za naszą namową zaczął rysować dzikie zwierzęta. Już pierwsze jego prace wyróżniały się na tle prac pozostałych dzieci. Były interesujące. Wzmocniony pochwałą na forum grupy i rozmową, Alek stworzył całą serię rysunków i uwierzył, że to, co robi, jest naprawdę dobre. Stał się wzorem dla innych dzieci, które też zaczęły więcej rysować.

Chciałyśmy wzmocnić jego wiarę w siebie. Pokazać Alkowi i jego kolegom, że każdy człowiek ma talent, że ograniczenia nie definiują człowieka. Razem z Iwoną Gliniak opracowałyśmy projekt *Galeria „6”*. Prace Alka zostały oprawione w passe-partout, opisane i wywieszane w głównym korytarzu przedszkola. Odbyło się uroczyste otwarcie wystawy. Aleksander razem z panią dyrektor przecięli wstęgę i zaprosili wszystkich do ogląda-

nia prac. Pani dyrektor wygłosiła przemówienie, a mały artysta opowiadał o swoich rysunkach.

Aleksander zainspirował swoich kolegów. W krótkim czasie powstały kolejne cykle prac, a w związku z tym następne wystawy. Każde chętne dziecko mogło przygotować co najmniej pięć prac w dowolnej technice, tworząc określony przez autora cykl. Ważne było, aby prace były oryginalne. Przy pomocy nauczyciela dziecko ustalało tytuł wystawy, podpisy pod pracami oraz notatkę o autorze. Oprawione dzieła wieszane były w głównym korytarzu, po czym, podobnie jak za pierwszym razem, następowało przecięcie wstęgi i omówienie prac przez autora. Wystawa trwała przez cały tydzień.

Autorami prac były dzieci lubiące rysować zawsze i wszędzie. Te rysujące tylko roboty, odważne i nieśmiałe, pełnosprawne i z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego. Wszystkie, które chciały wyrazić siebie poprzez sztukę. *Galerii „6”* towarzyszyło dużo pozytywnych emocji. Było to ważne przeżycie dla dzieci (zaczynając już od procesu twórczego), dla nauczycieli, a także dla rodziców, którzy czasami po raz pierwszy widzieli w taki sposób pokazany talent swojego dziecka.

Podsumowaniem projektu stała się wystawa stworzonych prac w Narodowej Galerii Sztuki Zachęta. Wernisaż, zorganizowany w wiosenne sobotnie przedpołudnie, przyciągnął wielu gości: rodziny naszych podopiecznych, dzieci z innych grup wraz z rodzicami, znajomych i przechodniów. Każdy mógł zobaczyć pasję dziecka przelaną na kartkę papieru. Pasię dziecka, która wykracza poza schematy i łamie stereotypy.

Z okazji podsumowującej wystawy zostały też wydane pocztówki z pracami dzieci.

Elżbieta Sitarz

elasitarz@wp.pl

Przedszkole Specjalne nr 68 w Mazowieckim Centrum Rehabilitacji  
STOCER Sp. z o.o., Warszawa

## Problem wychowawczy: samoakceptacja i społeczne postrzeganie dziecka z niepełnosprawnością ruchową (mózgowym porażeniem dziecięcym) w przedszkolnej grupie integracyjnej

### Dostrzeżenie problemu

**K**asia ma 4,5 roku i jest bardzo pogodna, ma też silną motywację do bycia samodzielną. Sama dąży do nawiązywania kontaktów społecznych. Aktywna, wszystko chce wykonywać bez pomocy dorosłych, mimo porażenia połowiczego samodzielnie chodzi (często jednak traci równowagę i przewraca się), dość sprawnie zjada posiłki, z niewielką pomocą radzi sobie w toalecie. Jest bardzo lubiana przez inne dzieci, zwłaszcza dziewczynki, z którymi ma wspólne, typowe dla wieku, zainteresowania *Krainą Lodu*, księżniczkami i kucykami. Bardzo lubi tańczyć i śpiewać, choć ma duże kłopoty z poruszaniem się i mową (nieprawidłowa artykulacja, ciche mówienie na wdechu).

Rówieśnicy chętnie pomagają Kasi, podają krzeselko, rękę, podtrzymują, gdy traci równowagę. Częste są jednak sytuacje, gdy przez nieuwagę potrać ją, przewrócą lub nie poczekają na nią przy wychodzeniu na spacer. Choć dziewczynka w przedszkolu prawie nigdy się nie skarży, po jej minie widać, że coraz boleśniej dostrzega różnice między swoją sprawnością a sprawnością innych dzieci. Mama Kasi ujawniła, że córka w domu wyraża bunt z powodu swojej sytuacji zdrowotnej i skarży się, że musi chodzić na rehabilitację, podczas gdy inne dziewczynki chodzą na zajęcia taneczne i balet.

## Podjęte działania

Od początku pobytu Kasi w przedszkolu podkreślamy jej sukcesy, postępy i podejmowanie codziennych wyzwań. Wobec grupy rówieśniczej ukazujemy umiejętności dziewczynki, jej mocne strony, ale też tłumaczymy trudności; chwalimy i doceniamy dzieci za koleżeństwo i odruchy serca.

Świąteczną okazją do wzmocnienia poczucia własnej wartości wszystkich dzieci, a szczególnie tych z niepełnosprawnością, a więc i Kasi, było przygotowanie przedstawienia i występ podczas Przeglądu Dziecięcych Zespołów Artystycznych *Kwiaty Integracji*, organizowanego przez przedszkole integracyjne w Ursusie, w którym corocznie biorą udział także grupy z naszego przedszkola.

Zdarzyło się tak, że rok wcześniej, w ramach programu *Rodzice nam czytają*, mama innej dziewczynki przyniosła książkę Anny Paszkiewicz *Marzenie*, w sposób metaforyczny ukazującą kwestię niepełnosprawności i możliwość spełniania marzeń. I choć 3-letnie wtedy maluchy nie bardzo były zainteresowane historią małej pajęczycy bez trzech nóżek, książeczka została podarowana grupie. Doszliśmy do wniosku, że z grupą o ponad rok starszą można już przygotować przedstawienie na podstawie tej opowieści. Powstał scenariusz. Podczas relaksacji przez kilka dni książka była czytana i rozmawialiśmy z grupą o jej treści. Każde z dzieci mogło się wypowiedzieć na temat swoich marzeń, narysować je także pastelami. Zorganizowaliśmy wystawę prac dzieci – każda praca była opatrzona opisem, czyli wypowiedzią dzieci. Aby postać małego pajęczka stała się dzieciom jeszcze bliższa, został im przedstawiony mit grecki o Arachne (wersja dla dzieci). Dzieci robiły też kolorowe pajęczki z plasteliny i drucików kreatywnych. Kasia uczestniczyła we wszystkich działaniach razem z innymi. Powiedziała, że jej marzeniem jest móc innych zamrażać, a potem odmrozić, tak jak robią to księżniczki z *Krainy Lodu*. Przygotowując przedstawienie *Marzenie Miłki – małego pajęczka*, początkowo myślałyśmy o roli tytułowej dla Kasi, jednak ona sama wybrała inną – chciała razem z dziećmi tańczyć w „owadziej szkółce”. W grupie, w pięknym stroju motyla czuła się znacznie pewniej. Podczas prób i przedstawienia na scenie mimo braku sprawności tańczyła pięknie, interpretując i przeżywając muzykę Roberta Schumanna (*Marzenie*).

## Uzyskane efekty

Po występach w Domu Kultury w Ursusie dziennikarka z lokalnej telewizji poprosiła nasze dzieci o wywiad. Kasia wraz z trójką kolegów dzielnie i głośno śpiewała do mikrofonu *Marzenia się spełniają* Majki Jeżowskiej,

później powiedziała, że jej marzeniem jest zostać słynną malarką (tak jak mały pajaczek, bohaterka przedstawienia). Najważniejsze, że na buzi dziecka widoczna była radość i szczęście. Relacja z imprezy wraz z wywiadem pojawiła się w sieci. Rodzice Kasi nie kryli uczucia rodzicielskiej dumy, ze wzruszeniem i radością opowiadali o wrażeniach z nagrania.

W czerwcu dziewczynka wraz z czterema koleżankami z grupy tańczyła poloneza podczas pokazu tanecznego starszaków. Poradziła sobie znakomicie mimo słabszej koordynacji i równowagi. Prezentowała poczucie rytmu, dobre opanowanie układu choreograficznego, a przede wszystkim radość i dziewczęcy wdzięk, bardzo pozytywnie odbierany przez kolegów i innych rodziców – widzów. To pozwoliło jej jeszcze mocniej zaistnieć w grupie i wzmocnić w niej swoją pozycję. Dla sprawnych dzieci obecność Kasi stanowi dużą wychowawczą wartość, bo nie tylko uczą się odpowiedzialności za drugą osobę, ale mają okazję do kształtowania empatii, obserwacji jej codziennej walki o to, jak samodzielnie pokonać salę, coś narysować, podnieść zabawkę, ćwiczyć. A hart ducha tej małej drobnej osóbki jest naprawdę wielki i może imponować. A że imponuje koleżankom, świadczy fakt, że stała się bohaterką opowiadania (własnoręcznie wykonanej książeczki) autorstwa jej koleżanki z grupy, w którym występuje jako jedna z dwóch tytułowych Superbohatek. Kasia zagrała też główną rolę w przedstawieniu jasełkowym (jako Gwiazdka Betlejemska) oraz warszawską Syrenkę w pokazie przedszkolaków *Z biegiem Wisły – tańce polskie*. Dzielnie uczyła się roli, a podczas występu mówiła głośno i wyraźnie. Zdecydowanie poprawiła się jej artykulacja, ma też wiele do powiedzenia, chętnie dzieli się z innymi swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami. Dla rodziców występ Kasi był bardzo ważny. Pragną, by dziewczynka oprócz rehabilitacji, która jest dla niej obowiązkiem, robiła coś dla własnej przyjemności i mogła chwalić się tym przed koleżankami. Mama dziewczynki znalazła miejsce, w którym jej córka mogłaby realizować się w tańcu. Po wakacjach zapisała Kasię na zajęcia baletowe w pobliskim klubiku.

Oczywiście jedna, a nawet kilka imprez przedszkolnych nie rozwiążą wszystkich problemów dziewczynki związanych z akceptacją swojej niesprawności i poczuciem własnej wartości. Ja, jej rodziców, a także nas, nauczycieli, czeka jeszcze sporo wyzwań. Kasia dorasta, jest bardziej świadoma, a jej wrażliwość i inteligencja sprawiają, że może bardziej boleśnie przeżywać porażki. Im więcej ma jednak okazji do przeżywania sukcesu i realizowania siebie, tym łatwiej jej będzie pokonywać trudności, ma poczucie oparcia w rodzinie i w grupie rówieśniczej. Ucząc się, że nie tylko może oczekiwać pomocy, lecz także może dawać coś z siebie innym. Jej wysiłek procentuje zarówno dla niej, jak i też dla dobra grupy – choćby pięknym przedstawieniem, tańcem, ale i wspólną rozmową, refleksją, wymianą doświadczeń oraz pomysłów, których dziewczynce nie brakuje, radością życia dzieloną z innymi.

Elżbieta Sitarz

elasitarz@wp.pl

Przedszkole Specjalne nr 68 w Mazowieckim Centrum Rehabilitacji  
STOCER Sp. z o.o., Warszawa

## Kłopotliwe sytuacje w grupie przedszkolnej: seksualność przedszkolaków – jak pomóc dzieciom sobie z nią radzić

### Dostrzeżenie problemu

**J**est normą rozwojową to, że dzieci w wieku przedszkolnym interesują się sferą seksualną. Na tym etapie życia dzieci szczególnie zainteresowane są własną płciowością i różnicami anatomicznymi między chłopcami a dziewczynkami. Zazwyczaj przedszkolaki podglądają się wzajemnie, najczęściej w łazience, porównują swoje różnice anatomiczne, czasem pojawiają się także zachowania autoerotyczne. U trójki dzieci w naszej grupie (4,5–5 lat) zachowania te zaczęły występować w sposób szczególnie nasilony, udzielający się wkrótce innym. Problem dostrzegłyśmy, gdy jeden z chłopców podczas przebierania się na gimnastykę wobec wszystkich zaczął eksponować swoje „przymioty” (dziecięcy ekshibicjonizm), wkrótce też znalazł gorliwych naśladowców. Jeszcze tego samego dnia w łazience chłopiec z dziewczynką porównywali swoje różnice w budowie anatomicznej (nie tylko poznawanie ciała płci przeciwnej, ale i początki zabawy erotycznej). Kilka razy zaobserwowałyśmy dziecięcą masturbację u dziewczynki i dwójki chłopców. Zaczęły się także skargi innych dzieci na podglądanie, zdejmowanie na siłę ubrania i namawianie do pokazywania własnych genitaliów. Rozpoczęło się używanie przez dzieci wulgaryzmów. Nasza rozmowa z dziećmi na ten temat i odwołanie się do zasad kodeksu przedszkolaka nie wystarczyły. Szczególnie obawiałyśmy się, że nie uda się powstrzymać tych zachowań u chłopca z niesprawnością intelektualną, który nader chętnie naśladował kolegów. Rodzice dzieci zaniepokoiili się. Podczas spotkania zespołu najpierw omówiłyśmy problem między sobą, za-

prosiłyśmy też do współpracy przedszkolnego psychologa. Obserwacja zachowania dzieci oraz wytwory dziecięce analizowane przez nas i psychologa nie wskazywały na symptomy krzywdzenia. Problem zdiagnozowałyśmy zatem jako dość gwałtowne wejście dzieci w etap szczególnego zainteresowania sferą seksualną, konsekwencją czego były także zachowania agresywne.

## Podjęte działania

**P**odczas rozmowy w zespole pracującym z grupą stwierdziłyśmy konieczność szerszego omówienia z dziećmi tematu ciała człowieka, jego anatomii i fizjologii. Podczas zajęć z dziećmi zrodził się także pomysł projektu badawczego. Nazwałyśmy go *Moje ciało*. Na zebranie z rodzicami psycholog przedszkolna przygotowała pogadankę o seksualności przedszkolaka, wyjaśniającą niepokojące kwestie, wątpliwości oraz zawierającą sugestie, jak reagować, by dziecku pomóc, a nie zaszkodzić. Tekst pogadanki został rozdany rodzicom do przeczytania i przeanalizowania w domu. Nauczyciele zaprosili rodziców do współpracy przy projekcie. Propozycja została przyjęta, nie tyle z aprobatą, ile z nadzieją na szybkie rozwiązanie kłopotliwego (i dla niektórych wstydliwego) tematu.

Projekt *Moje ciało* realizowałyśmy prawie przez dwa miesiące. Przy przygotowaniu plansz *Siatka pytań*, *Hipotezy*, czyli *nasze zdania do sprawdzenia* i *Weryfikacja*, czyli *to, co sami sprawdziliśmy i czego się dowiedzieliśmy* wykorzystaliśmy obrazki PCS. Podczas rysowania z natury było dużo śmiechu, ponieważ dzieciom pozowały aż trzy modelki: pani kucharka (postać siedząca), pomoc nauczyciela (postać stojąca), pani woźna (postać leżąca). Zgromadziłyśmy wiele pomocy i eksponatów, wiele z nich przynieśli rodzice, część wykonaliśmy same lub razem z dziećmi, np. lalki anatomiczne (chłopcy i dziewczynki), model szkieletu człowieka, model dotykowy *Narządy wewnętrzne człowieka*, model mózgu, układanki *Części ciała* i *Obraz naszego mózgu*, zagadki o częściach ciała, atlasy anatomiczne dla dzieci, grę planszową *Jak krąży krew*, książki *Moje ciało należy do mnie* (Pro Familia, patronat Rzecznika Praw Dziecka), *Bąki, pierdy, smarki*, czyli *co się dzieje w moim ciele? Skąd się biorą dzieci* Marcina Brykczyńskiego, filmy *Było sobie życie*. Rodzice także wystąpili w roli ekspertów. Mama lekarka opowiadała o wewnętrznych narządach człowieka, pokazywała je na obrazkach, przyniosła też ze sobą słuchawki, przez które dzieci słuchały bicia swojego serca, mówiła, jak prawidłowo dbać o swoje ciało. Babcia – pielęgniarka w czepku i białym fartuchu, z maskotką – lalką pielęgniarką, przyniosła cały zestaw pierwszej pomocy: bandaże, plastry, gazę, strzykawki, które dzieci ochoczo wykorzystywały, nawzajem się bandażując

i opatrując każdą część ciała. Odbyła się też wycieczka do zaprzyjaźnionego z nami centrum rehabilitacji na spotkanie z ortopedą i fizjoterapeutą (oglądanie gabinetu lekarskiego, zdjęć rentgenowskich, ćwiczenia ruchowe z użyciem sprzętu rehabilitacyjnego). Prowadziłyśmy też z dziećmi zajęcia o emocjach: jak je rozpoznawać u siebie i innych, jak je wyrażać i jak sobie radzić ze złością, strachem i smutkiem. Między innymi wykonałyśmy z dziećmi cztery *Księgi*: *Strachu*, *Radości*, *Złości* i *Smutku*, każdy przedszkolak był autorem jednej strony.

## Uzyskane efekty

**D**zieci nie tylko zaspokoili ciekawość i wzbogaciły swoją wiedzę na interesujący je temat, lecz przede wszystkim rozładowały nagromadzone napięcie oraz dowiedziały się, jak szanować własne ciało i prawidłowo o nie dbać, jak mówić „nie!”. Początkowo temat był dokładnie, wyczerpująco i entuzjastycznie badany przez dzieci, np. w atlasach wyszukiwały obrazków nagich ludzi, pokazywały je sobie ze śmiechem, rozbierały lalki anatomiczne, chodziły lub biegały z nimi. Dzieci z zainteresowaniem oglądały kolejne odcinki filmu *Było sobie życie*. Powoli ich uwagę i aktywność udało się skierować na społecznie akceptowane tory. Stopniowo też następowało nasycenie treściami projektu. Dziecięca przemoc na tle zainteresowania seksualnością ustała zupełnie, wyciszyły się także zachowania i zabawy erotyczne, autoerotyczne oraz ekshibicjonizm. Za to po jakimś czasie od zakończenia projektu w grupie częściej pojawiały się zabawy w dom, rodzinę, mamę i tatę oraz dziecięce sympatie między płciami, szczególnie silnie przebiegające między dziewczynką i jednym z chłopców, od których właśnie problem się rozpoczął. Dzieci rysują sobie laurki, siadają obok siebie, wspólnie się bawią i mówią wprost o swoich uczuciach. Za zgodą rodziców obdarowały się nawzajem drobnymi upominkami.



Elżbieta Sitarz

elasitarz@wp.pl

Przedszkole Specjalne nr 68 w Mazowieckim Centrum Rehabilitacji  
STOCER Sp. z o.o., Warszawa

## *Moja książka – Moja Bajka. Dziecko autorem opowieści – projekt edukacyjny realizowany w Przedszkolu Integrycyjnym nr 209 „Zaczarowane Ziarenko” w latach 2015–2019*

**D**laczego warto zachęcać dzieci do wymyślania własnych opowieści i uczestniczyć wraz z nimi w tym procesie? Już bardzo małe dzieci lubią oglądać książeczki i same tworzą teksty do ilustracji nawet wtedy, gdy ich mowa jest jeszcze mało zrozumiała. Trochę starsze, 4–5-letnie, spontanicznie wycinają i sklejają kartki, ilustrują, często proszą o zapisywanie wypowiedzi. Swoją aktywność traktują bardzo poważnie, bo w istocie jest to proces twórczy. Właśnie z obserwacji takiej twórczości narodził się pomysł przedszkolnych działań, w których zachęcałam dzieci do tworzenia własnych opowieści, a rodziców (opiekunów) do współpracy z maluchami przy tworzeniu książeczki. Warunek był jeden – to dziecko jest autorem, twórcą, dorosły jedynie pomaga w porządkowaniu tego twórczego procesu. Odkrycia, jakich dokona dziecko o sobie samym, a także rodzice, obserwując malucha podczas tej aktywności, bywają zaskakujące i bezcenne. Historie *Moja książka – Moja Bajka* to jeden ze sposobów, w jaki można pomóc dzieciom w poznawaniu siebie i otaczającego je świata. *Gnothi seauton* (poznaj samego siebie) – można by rzec za starożytnymi Grekami.

Planując, a później realizując projekt, zadawałam sobie (a także innym dorosłym) następujące pytania:

- O czym opowiadają nam dzieci w wymyślonych przez siebie historiach?
- W jakim stopniu rodzice mogą ingerować w opowieść dziecka?
- Czy łatwo jest nie poprawiać i nie krytykować dziecka?

- Czego dzieci mogą nauczyć się podczas wspólnej pracy z rodzicami?
- Czego mogą nauczyć się rodzice?
- Jaka jest wartość takich działań dla nauczyciela?

Warto wczytać się w treść książeczek, baczniej przyjrzeć się rysunkom, by zobaczyć, co takiego przedszkolakom gra w duszy. Nie chciałam jednak swoich refleksji zostawiać dla siebie. Pomyślałam, że warto dać dzieciakom, ale też ich rodzicom, informacje zwrotne o tym, jak odbierane są te dzieła. Poprosiłam o pomoc innych nauczycieli, wpadłam także na inny pomysł – poprosiłam starszych kolegów naszych maluchów, uczniów IV i V klasy szkoły podstawowej, żeby przeczytali książeczki i napisali krótkie recenzje. Efekt przeszedł moje oczekiwania, 10- i 11-latkowie bardzo poważnie i odpowiedzialnie podszli do zadania, ale widać było także, że doskonale bawią się przy lekturze. Oto niektóre z tych recenzji:

#### *Opowieści Tymka*

*Tymku, ciesz się, że na razie jesteś mały, bo nie masz tyle pracy ile jest w szkole! Na pewno szybko urośniesz – wiemy to z własnego doświadczenia! (Łucja, Asia, Tosia, 10 lat, SP nr 317).*

*Widać, że wymyśliłeś i narysowałeś ją sam i się bardzo starałeś! Podoba nam się sposób napisania pierwszej historii. Druga była krótka, lecz wesoła. W trzeciej i ostatniej historyjce najbardziej podobał nam się pomysł ze zdjęciami (Asia i Tosia, lat 10, SP nr 317).*

*Bardzo ciekawa jest forma, że jest to zbiór opowiadań. Najciekawsze było opowiadanie pt. „Kwiatki” – opisuje interesujące... zwierzęta, a najbardziej zaskakujące było zakończenie! (Wojtek, Kuba, Misia, lat 10, SP nr 317).*

#### *Żaba, która chciała być piękna, mądra i bogata*

*Ciekawe i starannie wykonane przestrzenne ilustracje. Można się nimi bawić! Mądra książka z przesłaniem: nieważny jest wygląd i bogactwo, ale najważniejsze jest to, co jest w środku. Największym skarbem są przyjaciele, a nie pieniądze. Każdy może mieć przyjaciela, jeśli tylko zapragnie i będzie się o niego starał (Asia i Tosia, lat 10, SP nr 317).*

*Książka opowiada o tym, że można spełnić swoje wszystkie marzenia, ale w nieoczekiwany sposób! O docenianiu tego, co się już ma. Żaba szukała czegoś, co było obok niej (Misia, Kuba, Wojtek, lat 10, SP nr 317).*

#### *Kocham Wiosnę*

*Tytuł jest trochę mylący, ponieważ jest to bardziej książka o rodzinie, o miłości do swojej rodziny. Najbardziej podobało mi się ostatnie zdanie, że Wiosna jest najpiękniejszą bajką, serduszkiem i miłością, bo to jest takie poetyckie! Bardzo mi się podoba sposób wykonania książki, ilustracje – widać, że autorka się bardzo postarała: wstążki, naklejki... (Łucja, lat 10, SP nr 317).*

*Książka jest bardzo ozdobna i opowiada o tym, jak można odkrywać Wiosnę i jej tajemnice... (Kuba, Misia, Wojtek, lat 10, SP nr 317).*

*Wiosna za oknem i wiosna w książeczce. Tego się nie czyta, tam się po prostu jest w środku... i nie chce się wracać. Nawet czuć zapach budzącej się przyrody! (pani Ewa z przedszkola)*

*Kot Markot*

*Ładna – rysowana okładka, pomysłowa i oryginalna treść, rysunki bardzo opisowe dobrze odwzorowują treść książki (Michał, lat 12).*

*Książka o dinozaurach*

*Obrazki wyglądają ładnie, a tekst jest dobrze dopasowany do dinozaurów na obrazkach (Kuba, lat 10, SP nr 317).*

*Skrzacik Skarbek*

*Trochę zbyt dużo morałów, choć treść sama w sobie jest zabawna. Niepowtarzalny pomysł użycia ekologicznego materiału plastycznego – ciekawy rezultat! (Michał, 12 lat).*

*Wakacyjna przygoda*

*Bardzo szczegółowe opisy, które brzmią trochę jak pamiętnik. Wciągająca akcja! Wierne rzeczywistości i barwne ilustracje (Michał, lat 12).*

Zamiast podsumowania przytoczę wypowiedź jednej z mam. Myślę, że po jej przeczytaniu nie potrzeba już przytaczać żadnych argumentów:

*Zawsze myślałam, że nikt lepiej ode mnie nie zna mojej córki i to jest prawda, a w zasadzie tylko część prawdy. Bowiem w trakcie pracy nad książkami na przestrzeni trzech lat nauki w przedszkolu doświadczyłam niesamowitego uczucia. Moja córka mnie zaskoczyła, nagle mogłam zobaczyć, jak Hania podchodzi do powierzonych jej zadań. W jaki sposób zaczyna tworzyć tę swoją opowieść, widziałam jej zmarszczone czoło, co – jak sądzę – było świadectwem właśnie nadchodzącej weny. Jak porządkuje myśli, segreguje materiały, dobiera środki, z których chce skorzystać. Byłam obok i patrzyłam, jak działa. To było wspaniałe doświadczenie współpracy z własnym dzieckiem, byliśmy drużyną i miałyśmy zadanie do wykonania. **Szefem ekipy była Hania, ja tylko pomagałam realizować jej koncepcję.** Wtedy uświadomiłam sobie, że Hania doskonale wie, czego chce, a moja rola to uszanować jej decyzje. Córka miała swoje argumenty i umiała ich bronić. I to był moment, kiedy uświadomiłam sobie, że nie mogę wymagać od swojej córki, żeby myślała tak, jak ja chcę, tylko żeby działała po swojemu. **Czym innym jest wyczytać o autonomii dziecka z mądrych książek i czasopism, a czym innym jest tego doświadczyć i to w pełni zrozumieć, za to dziękuję.***

Serdecznie dziękuję rodzicom za to, że okazując szacunek wyobraźni dziecka, pomagają im rozwinąć skrzydła, a dzieciom – że mogłam poznać ich opowieści.

Elżbieta Sitarz

elasitarz@wp.pl

Przedszkole Specjalne nr 68 w Mazowieckim Centrum Rehabilitacji  
STOCER Sp. z o.o., Warszawa

## „Zielone pojęcie” – czyli co dzieci myślą o świecie, jak go rozumieją i jak definiują ważne dla siebie słowa. Praca z grupą przedszkolną nad wspólną książką

Świat dziecka nie zawsze bywa dla dorosłych interesujący, czasem wydaje się po prostu nudny, gdy np. dzieci zamęczają rodziców prośbami o wspólną zabawę, ciągle taką samą, lub o przeczytanie tej samej książki po raz czterdziesty dziewiąty. Ale bywa także zabawny, gdy maluch zachowa się w nieoczekiwany sposób, śmiesznie przekręci słowa lub użyje ich w niecodziennym znaczeniu albo z właściwym sobie wdziękiem parodiuje dorosłych. Widzimy, jak wielką popularnością cieszą się programy radiowe i telewizyjne, w których przedszkolaki lub nieco starsze dzieci wypowiadają się na różne tematy.

Dla mnie wiek przedszkolny jest niezmiernie ciekawy. Lubię przyglądać się, jak dzieci radzą sobie z rzeczywistością i jak ją porządkują w swoich głowach, szczególnie podoba mi się słuchanie, w jaki sposób opisują świat. Neologizmy dziecięce niosą ze sobą powiew językowej świeżości, gdy zapomniane lub nieodkryte wcześniej skojarzenia pojawiają się w słowniku dziecka: „łowak łowi ryby”, „sprzątniczka sprząta”, z „czekolanką [koleżanką] można dobrze się bawić”, ktoś, „kto ma dobry wzrogięń, nie musi nosić okularów”, a jeśli tata nie odpowie dziecku na ważne pytanie, jest „taki nieodpowiadalny!”.

Zachęcam dzieci do tego, by opowiadały o swoich pracach plastycznych lub choćby nadawały im tytuły. Te wypowiedzi i tytuły zapisuję i wywieszam na tablicach, traktuję je tak samo poważnie, jak rysunki, malunki, wycinanki. Dzieci uczą się komponowania wypowiedzi, ubierania swoich myśli

w słowa, określenia uczuć. Uczą się też, że ich spostrzeżenia, ich myśli są ważne, warte wysłuchania, a nawet zapisania. Jest to także istotna informacja dla rodziców, często początek rozmowy z dzieckiem.

Pewnego roku postanowiłyśmy z koleżankami pójść o krok dalej, jeśli chodzi o zapisywanie wypowiedzi dzieci. Stworzyłyśmy wraz z nimi słownik, w którym to dzieci definiowały ważne dla siebie słowa. Najpierw więc pytałyśmy, które słowa są dla nich ważne i dlaczego. Wypowiedzi zapisywałyśmy. Prosiłyśmy też, aby wykonały rysunki ilustrujące te ważne słowa. Praca trwała około miesiąca. I tak powstał dość obszerny zbiór. Na każdą literę było co najmniej kilka terminów, definiowanych nieraz przez kilku autorów. Były też ciekawe ilustracje. W grupie znajdowało się troje dzieci z niepełnosprawnością intelektualną. Dwójka z nich (lekki stopień niepełnosprawności) z chęcią włączyła się w zabawę – dzieci te nie miały też żadnych problemów z podaniem definicji wybranych przez siebie ważnych słów, choć w innych sytuacjach zdarzało się, że nie podejmowały współpracy, obawiając się krytyki. A tu to one wybrały słowa, podały ich znaczenie według własnego rozumienia, które było zaakceptowane, z uwagą wysłuchane i zapisane, bez oceny! Trzecie dziecko, zaczynające dopiero mówić, nie było w stanie uczestniczyć w pracach słownikowych. Jednak podczas wykonywania różnych prac plastycznych to właśnie prace tego chłopca wyróżniały się ekspresyjnością. Przy pomocy innych dzieci nadałyśmy im tytuły *Kolory* oraz *Radość* i to one znalazły się na okładce naszego słownika. Michał więc także miał swój udział w pracy. Zaproponowałam tytuł *Zielone pojęcie – ze słownika pojęć przedszkolaka*. Pomyślałam też, że dla dzieci i ich rodziców byłaby to dobra pamiątka z okresu przedszkola – książka, której dzieci są współautorami.

Do projektu udało się nam zaangażować – oprócz nas, nauczycielek – jeszcze dwie mamy. Jedna napisała piękny, wzruszający wstęp, druga, współwłaścicielka rodzinnej drukarni – wydrukowała książeczki (25 egzemplarzy), była także redaktorem technicznym.

Pomysł udał się znakomicie. Dzieci były dumne, rodzice – niezmiernie wzruszeni, przekonując się, jak wiele wiedzą i rozumieją ich dzieci.

Część 3.

Programy i projekty edukacyjne.  
Promowanie integracji w środowisku  
lokalnym



Agnieszka Kobierska

agnieszka.kobierska@gmail.com

Przedszkole Integracyjne nr 209 „Zaczarowane Ziarenko”, Warszawa

## Program Działań Edukacyjnych *Ja i Moi Koledzy* – rozwijanie umiejętności społecznych dzieci w wieku przedszkolnym

### Koncepcja programu *Ja i Moi Koledzy*

*e*le programu:

1. Kształtowanie umiejętności rozpoznawania, odczytywania u siebie i u innych osób emocji, uczuć, takich jak radość, smutek, złość, lęk, szczęście, miłość, wstyd, odwaga.
2. Rozwijanie umiejętności radzenia sobie z własnymi emocjami i uczuciami, panowania nad nimi; poszukiwanie sposobów radzenia sobie z gniewem, złością.
3. Wzmacnianie u dzieci poczucia własnej wartości i kształtowanie pozytywnego obrazu własnej osoby.
4. Ukazywanie wychowankom ich mocnych stron, zachęcanie do rozwijania indywidualnych uzdolnień.
5. Wspieranie dziecka w budowaniu adekwatnej do jego możliwości samooceny.
6. Kształtowanie wrażliwości, empatii.
7. Wdrażanie dzieci do zachowań akceptowanych społecznie.
8. Umożliwianie dzieciom zdobywania doświadczeń w mówieniu, słuchaniu i byciu słuchanym.
9. Kształtowanie postawy szacunku wobec własnej osoby, swojego ciała.
10. Kształtowanie u dzieci szacunku do innych osób i świata przyrody (roślin i zwierząt).



11. Zapoznanie dzieci z ich prawami oraz respektowanie ich w codziennym życiu przedszkola.
12. Wzmacnianie więzi społecznych, poczucia wspólnoty z grupą, rodziną.
13. Kształtowanie umiejętności nawiązywania i podtrzymywania relacji z innymi osobami.
14. Rozwijanie twórczego myślenia, kreatywności, wyobraźni.
15. Kształtowanie umiejętności współpracy w grupie, podejmowania działań na rzecz grupy.
16. Rozwijanie umiejętności podejmowania decyzji i radzenia sobie w sytuacjach konfliktowych.
17. Budowanie postawy tolerancji, zrozumienia i akceptacji inności.
18. Kształtowanie poczucia odpowiedzialności za siebie i innych.
19. Wprowadzanie dzieci w świat wartości uniwersalnych, takich jak dobro, prawda, miłość, pokój itd.

Warunki realizacji treści programu:

- Zajęcia według programu prowadzone z całą grupą raz w tygodniu.
- Organizacja zabaw związanych z treściami programu w różnych porach dnia, np. przed śniadaniem, w czasie relaksacji poobiedniej.
- Prowadzenie rozmów o trudnych sytuacjach w grupie przedszkolnej, wspólne z wychowankami rozwiązywanie problemów.
- Praca indywidualna z dziećmi wymagającymi wsparcia w kontaktach społecznych i w respektowaniu zasad grupowych.

Sposób realizacji programu:

- Realizowanie zajęć w tematycznych cyklach, takich jak: „Jaki jestem?”, „Co lubię?”, „Nasza grupa”, „Razem łatwiej”, „To już potrafię”, „Nasze emocje”, „Moja rodzina”, „Dobry kolega”, „Znam swoje prawa”, „Moje ciało”, „Każdy z nas jest wyjątkowy”, „Jestem przyjacielem przyrody”, „Dbam o zwierzęta”, „Lubimy pomagać” (uwrażliwianie na potrzeby innych osób), „Jestem odważny” (oswajanie dziecięcych lęków), „Moja prezentacja” (prowadzenie przez dzieci warsztatów, zajęć dla kolegów z grupy), „Niedługo pójde do szkoły”.
- Wykorzystywanie na zajęciach według programu różnych metod pracy: dramy, pedagogiki zabawy, metody Ruchu Rozwijającego Weroniki Sherborne, bajkoterapii.
- Korzystanie z literatury dziecięcej: opowiadań, bajek, wierszy, rymowanek, teatryków.
- Odgrywanie wspólnie z dziećmi scenek dotyczących sytuacji społecznych.

- Wykonywanie prostych doświadczeń i eksperymentów, które w obrazowy sposób prezentują treści związane z relacjami społecznymi: „Łyżka cukru”, „Oliwa zawsze sprawiedliwa”, „W jedności siła”, „Ukryte skarby” itd.
- Umożliwianie dzieciom wchodzenia w różne role: tworzenie inscenizacji, zabawy pantomimiczne, naśladowanie zwierząt; zamienianie się w rośliny, przedmioty.
- Zabawy dotyczące emocji: prezentowanie ich za pomocą mimiki i gestów, tworzenie postaci i figur, rysowanie emocji, tworzenie potraw, np. „Danie złość”, zastanawianie się, z czym nam się kojarzą emocje, tworzenie książeczek o emocjach.
- Zajęcia dotyczące praw dzieci do: zabawy, miłości, własności, rozwoju, posiadania własnych tajemnic, bycia szanowanym. Stworzenie plakatu *Prawa dziecka*.
- Prowadzenie przez dzieci zajęć, warsztatów związanych z ich zainteresowaniami, uzdolnieniami, umiejętnościami; prezentowanie kolegom; zaangażowanie wszystkich przedszkolaków zgodnie z ich możliwościami.
- Tworzenie przez autorkę programu opowiadań i krótkich inscenizacji dla przedszkolaków.
- Wykorzystywanie na zajęciach różnorodnych pomocy dydaktycznych: ilustracji, historyjek obrazkowych, pacynek, kukiełek, płyt z muzyką, instrumentów, piłek z emocjami, kostek z emocjami, portretów z emocjami, płyt z różnymi dźwiękami itd.
- Tworzenie prac plastycznych związanych z treściami realizowanymi w ramach programu.
- Współpraca ze szkołą podstawową integracyjną przy ul. Deotymy i ze szkołą podstawową przy ul. Ożarowskiej – udział we wspólnych imprezach, zajęciach, warsztatach, zwiedzanie szkół.

Ewaluacja programu:

1. Sprawozdanie z realizacji programu.
2. Opinie nauczycieli hospitujących zajęcia (zajęcia koleżeńskie).
3. Obserwacje własne (notatki na temat funkcjonowania dzieci w grupowym zeszycie obserwacji).
4. Informacje zwrotne od rodziców – rozmowa lub krótka ankieta podczas zebrania, opinia rodziców na temat zajęć otwartych.

## Bibliografia

Brykczyński, M., Głazewska-Dańko, L. (2004). *Jedna chwilka uczuć kilka, czyli z uczuciem o uczuciach*. Warszawa: Wydawnictwo Jacek Santorski & Co.

- Jaszczyk, A., Kochaniak, B. (2006). *Czarodziejski pyłek, czyli metafora i bajka we wspomaganiu rozwoju małego dziecka*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Miller, J.C. (2003). *Krótkie lekcje życia. Gry i zabawy*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Tillman, D., Hsu, D. (2004). *Wychowanie w duchu wartości. Wchodzenie w świat 3–7 lat. Program edukacyjny*. Warszawa: WSiP.
- Weston, D.Ch., Weston, M.S. (2000). *Co dzień mądrzejsze. 365 gier i zabaw kształtujących charakter, wrażliwość i inteligencję emocjonalną dziecka*. Warszawa: Prószyński i S-ka.

Ewa Giętkowska

ewik67@spoko.pl

Przedszkole Integracyjne nr 209 „Zaczarowane Ziarenko”, Warszawa

Renata Rychlica

renata.rychlica@onet.pl

Przedszkole Integracyjne nr 209 „Zaczarowane Ziarenko”, Warszawa


Elżbieta Sitarz

elasitarz@wp.pl

Przedszkole Specjalne nr 68 w Mazowieckim Centrum Rehabilitacji  
STOCER Sp. z o.o., Warszawa

## *Serce na Dłoni* – program działań wychowawczych i edukacyjnych wspomagających rozwój emocjonalny i społeczny dzieci w wieku przedszkolnym

### Koncepcja programu *Serce na Dłoni*

 ele programu:

1. Pomoc dzieciom w budowaniu systemu wartości; wychowywanie dzieci tak, by lepiej orientowały się w tym, co jest dobre, a co złe.
2. Kształtowanie poczucia własnej wartości poprzez poznawanie siebie (samoświadomość) zgodnie z delficką maksymą „Poznaj samego siebie”: rozumienie własnych zachowań i uczuć; akceptacja siebie, własnych cech, w tym własnego wyglądu.
3. Rozwijanie umiejętności empatycznych poprzez stawianie w sytuacji emocjonalnej innej osoby, rozmowy o przeżyciach własnych, a także innych osób (realnych, bohaterów literackich), nazywanie emocji, rozpoznawanie emocji i ich przyczyn.
4. Kształtowanie umiejętności społecznych niezbędnych w poprawnych relacjach z dziećmi i dorosłymi: przestrzeganie zasad, umów i reguł zachowania; rozwijanie umiejętności porozumiewania się werbalnego i pozawerbalnego.
5. Budowanie dziecięcej wiedzy o świecie społecznym.

6. Kształtowanie postawy odpowiedzialności za przyrodę, poszanowania roślin i zwierząt.
7. Stwarzanie warunków sprzyjających wspólnej i zgodnej zabawie oraz nauce dzieci o zróżnicowanych możliwościach fizycznych i intelektualnych.
8. Kształtowanie u dzieci odporności emocjonalnej koniecznej do racjonalnego radzenia sobie w nowych i trudnych sytuacjach, w tym także do łagodnego znoszenia stresów i porażek.
9. Kształtowanie u dzieci poczucia przynależności społecznej (do rodziny, grupy rówieśniczej, wspólnoty narodowej) oraz postawy patriotycznej.
10. Kształtowanie postawy tolerancji wobec odmienności poprzez poznawanie innych kultur.
11. Zapoznanie dzieci z ich prawami, rozumienie, że wszyscy mają równe prawa.
12. Ochrona dzieci przed ewentualną przemocą, kształtowanie umiejętności radzenia sobie w sytuacji zagrożenia.

Warunki realizacji treści programu:

- Cykliczne zajęcia tematyczne raz w tygodniu.
- Praca indywidualna z dziećmi.
- Rozmowy w czasie wolnym.
- Wyposażenie sali zgodne z potrzebami wszystkich dzieci (ustawienie mebli, wyposażenie w pomoce dydaktyczne, odpowiednie książki i zabawki, np. figurki osób z niepełnosprawnością, lalki czarnoskóre i o rysach azjatyckich, figurki i obrazki osób w strojach regionalnych i egzotycznych).
- Respektowanie zasad przez dzieci i dorosłych – respektowanie reguł społecznych, dotrzymanie zawartych umów.

Sposób realizacji programu (metody i tematy zajęć):

- Omówienie z personelem pomocniczym celów i sposobu realizacji programu oraz zasad pracy wychowawczej w grupie – zawiązanie kontraktu pracy wychowawczej w grupie.
- Omówienie i zaakceptowanie przez dzieci przedszkolnych zasad poprzez opracowanie kodeksu przedszkolaka – objaśnienie obrazków, „podpisanie” własną dłonią, wywieszenie w sali w widocznym miejscu, przypominanie i odwoływanie się do nich.
- „To jestem ja” – kształtowanie umiejętności krótkiej autoprezentacji i znalezienia się w sytuacji ekspozycji społecznej – wykorzystanie utworu Danuty Wawiłow *Wiersz o mnie* – zapewnienie dzieciom atmosfery akceptacji i życzliwości.
- Rozpoznawanie i nazywanie emocji na podstawie schematycznych rysunków (symboli, piktogramów).

- Zabawy w naśladowanie emocji poprzez mimikę i gesty (mina wesoła, smutna, rozzłoszczona).
- „Jesteś moim lustrem” – zabawy w naśladowanie gestów i min w parach.
- Dopasowanie emocji do historyjki obrazkowej.
- Odgadywanie – nazywanie emocji poprzez wierszowane zagadki – wykorzystanie utworu Marcina Brykczyńskiego *Co się kryje w sercu na dnie, kto przeczyta, ten odgadnie – 25 uczuciowych zagadek*.
- Puszka Pandory – zapoznanie z mitem greckim; rozmowa z dziećmi o tym, kiedy ludzie są szczęśliwi, kiedy się martwią; symboliczne ukrycie przyczyn smutku.
- Jak pokonać strach? – rozmowa z dziećmi o przyczynach strachu, odregowanie poprzez rysunek; wykorzystanie utworu Danuty Wawiłow *Król*.
- Radość – kiedy jesteśmy szczęśliwi? – rozmowa kierowana, naśladowanie radosnych emocji, wspólny taniec do muzyki (np. *Oda do radości*), zabawa kolorowymi balonami lub bańkami mydlanymi.
- Złość – kiedy ją odczuwamy, jak sobie z nią poradzić?
- Smutek – kiedy go przeżywamy, jak możemy kogoś pocieszyć?
- *Księgi Radości, Smutku, Strachu i Złości* – wykonanie grupowych prac, tworzenie rysunków i wypowiedzi do nich.
- „Jesteśmy częścią wszechświata” – zajęcia metodą Montessori z zakresu „Wychowanie kosmiczne”.
- „Ręka lewa, ręka prawa, wszyscy znamy nasze prawa” – zajęcia przybliżające rozumienie, że wszyscy ludzie mają równe prawa.
- Nauka komunikacji w relacji dorosły – dziecko; zajęcia i zabawy wg prof. Hanny Olechnowicz „Dobre chwile z naszym dzieckiem”.
- Zabawy i ćwiczenia Metodą Ruchu Rozwijającego – kształtowanie samoakceptacji, doświadczania pozytywnych emocji (poczucia bezpieczeństwa, radości) podczas współdziałania z innymi w trakcie ćwiczeń.
- Elementy terapii baśnią – zajęcia tematyczne z wykorzystaniem wybranych baśni np. braci Grimm, Hansa Christiana Andersena.
- „Tacy sami czy różni?” – ćwiczenia i zabawy uczące dostrzegania różnic, ale i podobieństw między ludźmi, nauka tolerancji, okazywania zainteresowania drugą osobą.
- „Kolega z innego kraju” – kształtowanie zainteresowania odmiennymi kulturami oraz poznawanie ich przez dzieci, szczególnie tradycji, baśni, legend z Inguszetii, baśni i piosenek ukraińskich, skąd pochodzi dwoje dzieci w grupie.
- Podejmowanie różnorodnych zadań i zajęć w parach i małych zespołach – ćwiczenie umiejętności współpracy i współdziałania, a także podejmowania różnych ról.

- „Pomagamy babciom, dziadkom” – kształtowanie postawy szacunku dla osób starszych.
- „Urodzinowa Laurka” – ćwiczenia w okazywaniu sobie ciepłych uczuć, życzliwości, składania życzeń.
- „Nasza mama czarodziejka”, „Mój tata jest na medal” – zajęcia kształtujące postawę szacunku wobec rodziców.
- „Moje ciało” – praca Metodą Projektu Badawczego; poznawanie ciała człowieka, zaspokojenie potrzeby poznawczej, a także rozładowanie napięć związanych z dziecięcą seksualnością.
- „Uwaga! Niebezpieczeństwo!” – zorganizowanie zajęć praktycznych doskonalących umiejętności radzenia sobie w sytuacji zagrożenia.

#### Sposoby ewaluacji programu:

- Obserwacja dzieci podczas zajęć i w czasie zabaw swobodnych, rozmowa z nimi po zajęciach.
- Sprawozdanie po każdym semestrze.
- Rundka ewaluacyjna – zebranie informacji od rodziców dzieci na temat programu i jego wpływu na kształtowanie emocji i zachowań przedszkolaków.

Jadwiga Bogucka

Urszula Lesiewicz

urszula.lesiewicz@gmail.com

Przedszkole Integracyjne nr 209 „Zaczarowane Ziarenko”, Warszawa

## Wspólne nauczanie i wychowanie dzieci z niepełnosprawnością i sprawnych w przedszkolu integracyjnym – program wychowawczy, projekt autorski

### Koncepcja autorskiego projektu

*P*rogram wychowawczy:

1. Dziecko w centrum integracji – podmiotowe traktowanie.
2. Główne zadania integracyjne.
3. Założenia i warunki integracji.
4. Programowanie pracy dydaktyczno-wychowawczej w przedszkolu integracyjnym.
5. Integracyjne formy pracy zespołowej.
6. Pomoc dziecku z niepełnosprawnością poprzez zindywidualizowane zajęcia reedukacyjne.
7. Rola rodziców jako współtwórców przedszkola integracyjnego.
8. Tworzenie atmosfery wzajemnej otwartości rodziców dzieci z niepełnosprawnością oraz sprawnych w czasie spotkań grupowych.

Ad 1. Przedszkole integracyjne ma na celu stworzenie naturalnej grupy, w której uczą się i wychowują dzieci z niepełnosprawnością wspólnie ze sprawnymi. Dziecko może właściwie rozwijać się, jeśli czuje się bezpieczne i szczęśliwe. Prawidłowy kontakt emocjonalny z wychowankiem to podstawa oddziaływań pedagogicznych. Przedszkole ma być drugim domem,



gdzie chętnie się przychodzi. Dlatego też pedagodzy powinni dobrze poznać wszystkich podopiecznych i widzieć sens wspólnych wzajemnych oddziaływań. Przedszkole integracyjne ma stwarzać okazję do indywidualnego i wspólnego działania w formie dowolnej i kierowanej aktywności.

Istotą integracji jest:

- podmiotowe traktowanie dziecka, liczenie się z jego potrzebami;
- wyzwalanie pozytywnego stosunku dzieci do siebie wzajemnie, co sprzyja uczeniu się;
- kształtowanie odruchu serca, liczenie się z innymi, kształtowanie uczuć humanitarnych, a nie tylko zdobywanie wiedzy za wszelką cenę;
- nieporównywanie dziecka z innymi dziećmi, lecz z samym sobą, jego wcześniejszym stanem psychoruchowym; dostrzeganie postępów.

Ad 2. Głównym zadaniem przedszkola integracyjnego jest nauczenie wzajemnych interakcji dzieci z niepełnosprawnością i sprawnych oraz przygotowanie ich do życia w naturalnej grupie. Wiąże się to z maksymalnym usamodzielnieniem dzieci z niepełnosprawnością, by w przyszłości nie były ciężarem dla społeczeństwa.

Sprawne dzieci stopniowo od najmłodszych lat mają szansę uczyć się odpowiedzialności za drugiego słabszego człowieka. Dziecko pozostanie w przyszłości takie, jak ukształtujemy je od najmłodszych lat. Poprzez przebywanie w niejednorodnej grupie, wśród słabszych, dostrzega nie tylko potrzeby chorego, niepełnosprawnego kolegi i wychodzi mu naprzeciw, lecz taką postawę przenosi na otaczającą rzeczywistość: rodzinę, znajomych, przyrodę. Nie osiągniemy tego poprzez stosowanie nacisku. Tylko małe dziecko traktuje inność fizyczną czy intelektualną w sposób naturalny i poprzez naturalne sytuacje uczy się akceptacji drugiego słabszego kolegi.

Codzienne czynności to okazja do wzajemnej pomocy i życzliwości. Przykładem są posiłki odbywające się przy wspólnym stole, gdy nie ma pośpiechu i panuje miła atmosfera. Poprzez samodzielne przygotowanie kanapek czy nakładanie porcji obiadowej dzieci uczą się dzielić tak, by starczyło dla wszystkich. Dziecko z niepełnosprawnością siedzi obok sprawnego, co przyczynia się do wzajemnego pomagania i współdziałania.

Ad 3. Założenia i warunki integracji:

- Do integracji przyjmowane są dzieci bez względu na rodzaj i stopień uszkodzenia, jednak pod warunkiem, że przedszkole jest w stanie zaspokoić indywidualne potrzeby poszczególnych dzieci. Związane jest to z zatrudnieniem odpowiednich specjalistów.

- Opieką objęte są dzieci z najbliższego otoczenia (środowiska) w celu podtrzymania kontaktów dzieci i ich rodzin również poza przedszkolem.
- Obowiązuje pełna dobrowolność przy zapisie do przedszkola. Do integracji nie zmuszamy nikogo: dzieci, rodziców, pedagogów.

W związku z tym należy stworzyć właściwe warunki:

- Wielkość grupy powinna sprzyjać możliwościom łatwego nawiązywania kontaktów.
- Grupę powinno obejmować jednocześnie dwóch pedagogów (jeden z przygotowaniem ogólnym i jeden z przygotowaniem specjalnym) – przynajmniej w części dnia.
- Uwzględniając specyficzne potrzeby dzieci, należy zatrudnić odpowiednich specjalistów: rehabilitanta, logopedę, psychologa, lekarza – nawet w części etatu.
- Integracja powinna mieć charakter ciągły – możliwość kontynuacji na poziomie szkolnym.

Ad 4. Przedszkole integracyjne powinno być ukierunkowane na rozwój człowieczeństwa. To nie dziecko ma dostosować się do programu, lecz program należy tworzyć tak, by możliwie najpełniej służył on dziecku. Przy doborze treści programowych należy uwzględniać przydatność danej wiedzy do rozwoju osobowości – poszerzać treści społecznie użyteczne, a weryfikować informacje zbędne i szczeǳółowe. Zwłaszcza w grupie integracyjnej niezmiernie istotne jest, by wewnątrz ubogacać wychowanka i inne osoby, wśród których przebywa i z którymi współdziała.

Przedszkole integracyjne ma realizować program wychowania dla przedszkoli masowych, a nie specjalnych, ale modyfikować go do potrzeb i możliwości poszczególnych dzieci z niepełnosprawnością. Nauczanie musi opierać się na sferze działania, poglądu i języka.

Program pracy dydaktyczno-wychowawczej nie może być sztywno traktowany, lecz z uwagi na przebywanie w grupie dzieci z różnymi niepełnosprawnościami, w tym intelektualnymi, dopuszcza się różne zmiany i zawsze może być realizowany w sposób elastyczny. Najważniejsze, by w czasie zajęć dostrzec każde dziecko i jego możliwości. Program ma być dostosowany również do dziecka z niepełnosprawnością, by mogło ono się rozwijać i uwierzyć we własne siły. Nauczyciel nie powinien trzymać się sztywno wcześniej opracowanego konspektu, gdyż to dzieci czasem mogą wyznaczyć dalszy przebieg zajęć, wykazując zainteresowanie pewnymi zagadnieniami. Nauczyciel ma stwarzać korzystne sytuacje uczenia się wielozmysłowego oraz właściwe warunki dla poszczególnych wychowanków. Istnieje więc konieczność współdziałania pedagoga ogólnego i specjalnego. Należy dostrzegać każde dziecko

z osobna, a nie tylko grupę jako całość. Zawsze muszą być uwzględniane potrzeby grupy integracyjnej, a więc heterogenicznej. Aby zaradzić pojawiającym się trudnościom, szczególnie u dzieci z niepełnosprawnością, nauczyciele współpracujący w grupie powinni często wymieniać swoje spostrzeżenia o wychowankach i programować wspólne ustalenia odnośnie do dalszych działań edukacyjnych.

Ad 5. Założeniem pracy w grupie integracyjnej jest liczenie się z możliwościami dzieci z niepełnosprawnością o różnych poziomach rozwojowych, jak również dostosowanie procesu dydaktycznego do indywidualnego tempa i różnego rytmu rozwoju. Prowadzenie zajęć zespołowych na odpowiednim poziomie uwarunkowane jest zachowaniem właściwych proporcji liczby dzieci z niepełnosprawnością i sprawnych oraz współdziałaniem pedagoga ogólnego i specjalnego.

W grupie integracyjnej nie ma ścisłego podziału zajęć na zajęcia z mowy, plastyczne czy matematyczne. Koncentracja uwagi u dzieci z niepełnosprawnością często jest słabsza, dlatego wskazane jest stosowanie różnorodnych elementów pracy dydaktycznej w czasie jednostki zajęciowej. Pozwala to bardziej włączyć dziecko z niepełnosprawnością do części wspólnej pracy, na zajęcia np. plastyczne czy graficzne pedagog specjalny przygotowuje odpowiednio dla dziecka formy pracy.

Dla wszystkich dzieci, zarówno z niepełnosprawnością, jak sprawnych, przydatne będzie ćwiczenie usprawniania funkcji graficznych Metodą Bon-Départ jako metodą dobrego startu. Uwzględnia ona wprowadzenie kolejno opracowanych znaków graficznych i szlaków oraz łączenie ich z rytmem określonej piosenki. Uwzględnia również zasadę stopniowania trudności. Ćwiczenia te przygotowują do nauki pisania poprzez wyrabianie płynności ruchu, koncentracji uwagi, koordynację wzrokowo-ruchową i orientację w przestrzeni.

Innym rodzajem zajęć integrujących są zajęcia ruchowe, podczas których dzieci, bawiąc się i ćwicząc razem, wykonują dostosowane do swoich możliwości zadania. Do ćwiczeń równoważnych i służących pokonywaniu lęku w przestrzeni posłużyć może spadochron czy długi tunel. Praca zespołowa przebiega tak, by nie przesłaniać indywidualnych potrzeb dziecka. Koncepcje różnorodności zajęć włączających wszystkie dzieci będą zależały od pomysłowości osób je prowadzących. Pedagog musi być twórczy, szukać ciągle nowych pomysłów i rozwiązań, a inspiratorami zabaw staną się dzieci, z których zdaniem należy się liczyć i traktować je poważnie.

Ad 6. W celu prawidłowego rozwoju dziecka z niepełnosprawnością należy dobrze je poznać i opracować dla niego zajęcia wyrównawcze w grupie lub

poza nią, gdy jego koncentracja uwagi jest rozproszona. Prowadzenie zajęć uwarunkowane jest możliwościami rozwojowymi dziecka w danej sferze.

Zajęcia te będą obejmowały: u dzieci z zaburzeniami ruchowymi – ćwiczenia sprawności manualnej i ruchowej, koordynację wzrokowo-ruchową, ćwiczenia schematu ciała, orientacji w przestrzeni; u dzieci z opóźnieniem intelektualnym – ćwiczenia koncentracji uwagi, spostrzegawczości, mowy i myślenia, składanie całości z części i in.

Często występują u dzieci uszkodzenia sprzężone, szczególnie u dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym. Oddziaływania będą polegały na dostarczaniu dziecku bodźców dotykowych, czuciowych, wzrokowych, słuchowych i ruchowych – poznawaniu świata wszystkimi zmysłami. Kształtując myślenie, należy wychodzić od prostych poleceń, poprzez wyszukiwanie różnic i podobieństw aż do myślenia wnioskującego i pojęciowego. Nauczyciel powinien ukazywać dziecku nawet jego drobne osiągnięcia i sukcesy, by pomóc mu uwierzyć we własne siły. Niedopuszczalne jest porównywanie go z innymi dziećmi.

Ad 7. W integracji jest również miejsce dla rodziców. Niektórzy z nich mogą przekazywać własne zainteresowania grupie dziecięcej. Przykładem będą zajęcia kulinarne czy proste doświadczenia fizyczne prowadzone przy współpracy rodziców specjalistów. Pozwala to na pracę w mniejszych zespołach, dokładniejsze wyjaśnienie nasuwających się wątpliwości oraz rozwijanie różnorodnych zainteresowań, które nie zawsze są udziałem nauczyciela danej grupy. Tego rodzaju „otwarte zajęcia w grupach zainteresowań” przybliżają jednocześnie problemy pracy z dziećmi w grupie integracyjnej i włączają rodziców oraz dziadków w życie przedszkola.

Ad 8. Poza tradycyjnymi formami współpracy z rodzicami nie można wyobrazić sobie właściwego przebiegu integracji bez wytwarzania postawy wzajemnej otwartości i zrozumienia. Temu mają służyć spotkania zorganizowane w mniejszych grupach, gdzie rodzice dzieci z niepełnosprawnością wypowiadają się na temat problemów i radości związanych z wychowaniem ich dziecka. Pozostali rodzice również dzielą się spostrzeżeniami, jakie przemiany następują w zachowaniu ich sprawnego dziecka pod wpływem pobytu w grupie integracyjnej. Wszyscy uczą się całościowo postrzegać swoje dzieci, wspólnie rozwiązują problemy własne i innych. Spotkania odbywają się w szczerzej atmosferze, a pedagogzy nie boją się krytyki. Panuje wzajemne zaufanie i każdy może swobodnie wyrażać swoje opinie. Ostatnio dostrzega się niepokój rodziców dzieci z niepełnosprawnością, bo ich dzieci wolniej osiągają pewne funkcje rozwojowe, jak czytanie czy sprawność graficzna. Taki stan wynika z ograniczonych (często) możliwości dzieci ciężiej uszko-

dzonych i większych – w miarę przyrostu wieku – rozbieżności w umiejętnościach między dziećmi z niepełnosprawnością a sprawnymi (choć ciągle podkreśla się, że nie należy porównywać dziecka z innymi dziećmi i opracowuje się indywidualne programy). Rodzice w ostatnim roku pobytu dziecka w przedszkolu mają duże oczekiwania odnośnie do rozwoju poznawczego ich pociechy. Zaczynają sobie uświadamiać, że wkrótce ich dziecko powinno pójść do szkoły i stąd budzący się niepokój. Należałoby zastanowić się, jak nauczyć rodziców pełniejszej akceptacji dziecka takiego, jakie jest, z jego ograniczeniami. Wcześniejsza akceptacja w tym momencie często przeradza się w wątpliwości i stawianie dziecku wymagań ponad jego miarę.

Koniecznością byłoby więc przeszkolenie pedagogów specjalnych w zakresie prowadzenia psychoterapii rodzinnej w celu pełniejszej akceptacji dziecka z niepełnosprawnością.

Elżbieta Sitarz

elasitarz@wp.pl

Przedszkole Specjalne nr 68 w Mazowieckim Centrum Rehabilitacji  
STOCER Sp. z o.o., Warszawa

## *Ulica Integracyjna*

**U**lica Integracyjna powstała w 10. rocznicę istnienia integracji na warszawskiej Woli, a tym samym w Polsce. Pomysłodawczynią idei i zarazem główną organizatorką imprezy, która przez 20 lat zmieniała nie tylko wygląd ulicy Deotymy, lecz przede wszystkim postrzeganie osób z niepełnosprawnością przez mieszkańców dzielnicy, była Izabela Kędzierska, nauczycielka, społeczniczka i jednocześnie mama Kingi – dziewczynki z autyzmem.

Dla idei integracji najważniejsze było to, że coroczny festyn stał się okazją do wzajemnego poznania placówek i instytucji działających na rzecz osób z niepełnosprawnością, wspólnej zabawy oraz wymiany doświadczeń. Dla osób z niepełnosprawnością było to ich święto i miejsce, gdzie mogą pokazać swoje możliwości, talenty i po prostu czuć się u siebie. Z czasem w festynie brały udział zarówno instytucje działające w dzielnicy, jak i w całej Warszawie, a nawet w Polsce. W mszy rozpoczynającej święto uczestniczyło warszawskie środowisko osób z niepełnosprawnością, a celebrowali ją nie tylko ksiądz proboszcz Jan Sikorski, lecz także biskupi. Pomagali im uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych. Potem na scenie pojawili się artyści z niepełnosprawnością, tancerze, dzieci z pobliskich przedszkoli, szkół, domów kultury i gwiazdy takie jak Daria Trafankowska, Zofia Merle, Majka Jeżowska czy Joanna Jabłczyńska. *Ulica Integracyjna* łączyła i inspirowała do dalszych pomysłów, dobrych praktyk, zmieniała świadomość oraz postawy w stosunku do osób z niepełnosprawnością.

Podczas 20. festynu pod nazwą *Ulica Integracyjna* placyk między kościołem św. Józefa, szkołą i przedszkolem integracyjnym a domem kultury przy ul. Brożka, na którym corocznie odbywała się impreza, otrzymał nazwę skwer Integracji.

Ewa Pokojska-Trocyk

ewa.pokojska.trocyk@gmail.com

Przedszkole Integracyjne nr 137 im. Janusza Korczaka, Warszawa

## *Kwiaty Integracji* jako jedna ze strategii pedagogiki integracyjnej

Od ponad 25 lat nasze przedszkole jest placówką integracyjną. Inicjatorką i założycielką nowej, jak na owe czasy, formy społeczno-wychowawczej była ówczesna dyrektorka placówki Elżbieta Cupriak. Pod jej kierownictwem w roku szkolnym 1992/1993 przedszkole zaczęło swą integracyjną działalność, którą następnie z zaangażowaniem kontynuowała obecna dyrektorka Małgorzata Polkowska. To z jej inicjatywy powstał projekt, którego ranga z roku na rok wzrasta. *Kwiaty Integracji* stały się przyjaznym wyzwaniem dla wielu warszawskich placówek. Chętnie dzieliły się one swoim doświadczeniem w pracy z grupą integracyjną poprzez ukazywanie prawdziwej wartości integracji. Pomysł, w pewnym stopniu, przyczynił się także do angażowania się rodziców w przedszkolne działania. Współpraca z rodzicami nabrała wymiaru, który sprzyjał efektywności naszych poczynań. Stawaliśmy się również placówką coraz bardziej otwartą dla środowiska.

Z perspektywy czasu widzimy, że decyzja o tym, by przedszkole zaczęło funkcjonować jako placówka integracyjna, była słuszna, otwierała nowe perspektywy i stwarzała nowe możliwości dzieciom z niepełnosprawnością, ich rodzicom, ale też – ich sprawnym rówieśnikom.

Przedszkole to dla dziecka jedna z pierwszych zorganizowanych grup społecznych, w której, obserwując i współdziałając, nabywa doświadczeń, przyswaja oraz pojmując otaczającą rzeczywistość tak, jak jest mu podana. Wzrastając od małego w grupie integracyjnej, dzieci otrzymują wiedzę, że każdy człowiek jest inny. Uczą się dostrzegać, że ludzie mają różne potrzeby i te potrzeby zaspokajają w najbardziej sobie dostępny sposób. Przedszkolna grupa integracyjna daje pierwszą lekcję tolerancji. Ten wymiar edukacyj-

no-wychowawczy obserwujemy w naszej placówce. Dzieci, które od małego przebywają w środowisku integracyjnym, po prostu je akceptują, odbierają jako normę. Pytają o różnice między ludźmi, ale nigdy się nie dziwią, nie martwią, nie wyśmiewają. Nie sprawia im trudności obcowanie w zróżnicowanej grupie. Nie czują się zakłopotane. Wiedzą, że gdy czegoś nie potrafią zrozumieć, mogą liczyć na objaśnienie ze strony dorosłych, a często same – w relacjach rówieśniczych – wyciągają wnioski. Uczą się bardzo wiele od siebie nawzajem i o sobie nawzajem. Dzieci pełnosprawne są obiektem obserwacji i inspiracji dla rówieśników, którzy wolniej nabywają doświadczeń. Grupa i przedszkolny plan dnia to dla nich bezpieczny azyl, oparty na powtarzalności i wspólnych rytuałach. Zarówno rówieśnicy sprawni, jak i niepełnosprawni w środowisku przedszkolnym dokonują pierwszych prób wzajemnego wspierania się i podejmowania wspólnych wyzwań, współpracują, ale też uczą się cierpliwości, umiejętności odraczania swoich decyzji, dokonywania prostych wyborów (jakże to potrzebne w późniejszym życiu!).

Obserwując działania nauczycieli, specjalistów i pedagogów, którzy przez kolejne lata nabywali coraz to nowe doświadczenia w pracy w integracji, równocześnie dostrzegając korzyści płynące z tego procesu (dzieci elastycznie podejmują wspólne wyzwania, potrafią współuczestniczyć w zabawie, znajdują rozwiązania i pomysły na wspólnie spędzony czas) oraz wyciągając wnioski z pozytywnych przejawów dotychczasowej współpracy z rodzicami, dyrektorka przedszkola Małgorzata Polkowska przed ponad 10 laty wystąpiła do swojego zespołu pedagogicznego z propozycją stworzenia czegoś, co stanowiłoby bazę wymiany doświadczeń między placówkami o charakterze integracyjnym oraz mogło służyć promowaniu integracji w środowisku. Formą dzielenia się dorobkiem integracyjnym z innymi miało być działanie oparte na prezentowaniu dziecięcej twórczości artystycznej.

Jak się później okazało, wartości dodanej Dziecięcego Przeglądu Prezentacji Artystycznych *Kwiaty Integracji* nie było końca, a impreza prędko nabrała zasięgu dzielnicowego (z biegiem lat prezentacje przeniesione zostały na dużą scenę w OK ARSUS i podziwiała je cała społeczność Ursusa, w tym przedszkola i szkoły, a także przedstawiciele władz Dzielnicy Ursus, stowarzyszeń, organizacji, lokalni przedsiębiorcy, radni). Warto zatem wspomnieć o edukacyjnym wymiarze integracji, który od lat realizuje proponowana przez nasze przedszkole forma spotkań artystycznych. Pokazujemy środowisku naszą wizję społeczności i udowadniamy, że model integracji w przedszkolnych warunkach jest sprawdzoną formą, dającą efekty i spełnienie dzieciom, ich rodzicom oraz nauczycielom i opiekunom.

Prezentacje są również żywą formą dialogu z publicznością. Podczas przerw technicznych (między występami) to właśnie dla widzów rezerwujemy czas na włączanie się w proponowane przez nas zabawy. Wierzymy,



że taka forma aktywności zbliża ludzi, objaśnia, a być może i nakłania do refleksji, iż każdy z nas, choć różnymi się od siebie, ma potrzebę bycia akceptowanym i przynależenia do grupy społecznej.

Jesteśmy razem od ponad 25 lat, od ponad 10 lat wychodzimy do środowiska, bo mamy przekonanie, że to dobra strategia, gdyż daje perspektywę rozwoju dzieciom z naszych placówek oraz kształtuje osobowość i wrażliwość na potrzeby innych u tych, których spotykamy na widowni.

Liczba przedszkoli prezentujących swoje artystyczne umiejętności przerosła nasze początkowe oczekiwania – mówić można o ogólnowarszawskim charakterze imprezy. Przez 10 lat pokazało się na scenie wiele warszawskich placówek: Przedszkole Integracyjne nr 117 „Przyjazna Kraina”, Przedszkole Integracyjne nr 209 „Zaczarowane Ziarenko”, Przedszkole z Oddziałami Integracyjnymi nr 86, Przedszkole z Oddziałami Integracyjnymi nr 418, Przedszkole Integracyjne nr 120, Przedszkole z Oddziałami Integracyjnymi nr 341 Kota Filemona, Przedszkole Integracyjne nr 312, Przedszkole Integracyjne nr 137 im. Janusza Korczaka oraz Przedszkole Miejskie nr 3 z Oddziałami Integracyjnymi z Piastowa. Fakt ten podkreśla globalną potrzebę dzielenia się doświadczeniem i wiedzą z działań integracyjnych. I – co dla nas najistotniejsze – poza mobilizacją do prezentowania dziecięcych możliwości (wokalnych, tanecznych, pantomimicznych itp.), ukazuje główną wartość, jaką jest społeczna umiejętność współdziałania każdego zespołu integracyjnego, który pojawia się przed publicznością. Każdy występ na scenie to przekaz: *Popatrzcie, to nasz pomysł na wspólną zabawę, to nasza wspólna droga!*

Nie byłoby okazji do opisywania naszych działań, gdyby nie kadra pedagogiczna, którą od lat stanowi wykwalifikowany specjalistycznie zespół. Przede wszystkim jest to jednak zespół ludzi aktywnych, zaangażowanych w pracę z dziećmi, kreatywnych, poszukujących nowych perspektyw i rozwiązań służących pracy w grupie integracyjnej. Nauczyciele, pedagogzy i specjaliści, współpracując przy przygotowywaniu widowisk artystycznych z dziećmi, poszukują różnych środków wyrazu, by każde dziecko mogło zaistnieć na scenie w tym, co najlepiej potrafi, oraz z tym, co sprawia mu największą radość i daje poczucie sprawstwa. Wszystko to ma swoje odzwierciedlenie w prezentacjach artystycznych. Wysoki poziom i nieoceniona jakość przedstawień, jakie z roku na rok prezentują dzieci na scenie, uwarunkowane są potrzebami naszych dzieci. Wychodząc im naprzeciw, samoistnie tworzymy barwne, bogate w kostiumy, scenografię, różnorodne środki ekspresji scenicznej (od słowa, piosenki, poprzez taniec, pantomimę i inne formy wyrazu scenicznego) widowiska. Często stanowią one formę alternatywną do tradycyjnych przedstawień opartych np. na słowie mówionym. Wynika to stąd, że pracujemy z dziećmi, które mają ograniczenia w niektórych sferach rozwoju,

a to nas – pedagogów – motywuje do odkrywania w dzieciach tego, co jest ich mocną stroną. Mamy przekonanie, że taka droga buduje u dzieci ich poczucie wartości. Występom towarzyszą muzyczne i multimedialne tła, co podnosi ich jakość, ale również tworzy przyjazne i przewidywalne zaplecze dziecięcych działań. Wszystko to sprawia, że efekt końcowy każdej grupy występującej jest radosny, barwny, czasem refleksyjny, zawsze – wyjątkowy (dzięki ukazaniu współpracy).

Z pełną odpowiedzialnością można zaryzykować stwierdzenie, że taki duch przygotowań towarzyszy każdemu przedszkolu, które zaszczyca nasz przegląd swoim występem. Wszak integracja, by była widoczna na scenie, musi mieć solidną bazę w działaniach i współpracy każdego zespołu.

Dla nas, organizatora całego projektu, zaangażowanie nie kończy się na przygotowaniu dzieci, kostiumów i scenariusza przedstawienia. Praca tak naprawdę przebiega dwukierunkowo. Nad organizacją i przebiegiem corocznej uroczystości czuwa bowiem zespół przygotowujący zaproszenia, dyplomy, upominki, opracowujący plan widowni, grafik działań. Dbamy o to, by każde z przedszkoli występujących na naszej imprezie otrzymywało wcześniej grafiki miejsc i czasu pobytu na widowni, w garderobie, na scenie. To bardzo usprawnia organizację.

Dodatkowym punktem każdego przeglądu jest wspomniana już wspólna zabawa, którą w przerwach technicznych animują ze sceny osoby prowadzące przegląd, czyli nasi nauczyciele.

Organizacja imprezy na szeroką skalę wymaga ogromnych umiejętności logistycznych. Nasza kadra miała możliwość je doskonalić podczas kolejnych imprez. W aspekcie organizacyjnym możemy również liczyć na pomoc rodziców (np. w transporcie scenografii, pozyskiwaniu sponsorów, upominków, przygotowaniu kostiumów). Niezbędne i pomocne jest zaangażowanie wszystkich pracowników przedszkola (kadra pomocnicza czuwa nad garderobą, wspiera nauczycieli pozostających z dziećmi na widowni, pomaga w dystrybuowaniu wody i poczęstunku dla grup występujących).

Ogromne znaczenie ma również wsparcie, jakie rokrocznie otrzymujemy z APS w postaci wolontariatu. Studenci pod kierunkiem Anety Jegier pomagają nam w organizacji przebiegu imprezy. Są z nami od samego rana, przygotowują zaplecze, widownię, informują i przeprowadzają grupy na scenę, do garderoby, na widownię. Służą pomocą. Są do dyspozycji opiekunów poszczególnych grup, wspierają dzieci na wózkach inwalidzkich podczas przemieszczania się po wąskich i nie zawsze dostosowanych do możliwości osób z niepełnosprawnością korytarzach zaplecza oraz po schodach. Decyzja, by wesprzeć organizację przebiegu imprezy działaniem wolontariatu, wyniknęła z rosnących potrzeb, gdy z biegiem lat przegląd zaczął nabierać coraz większych rozmiarów.

Możliwość obserwowania od zaleczonej pracy na rzecz integracji oraz nabywania doświadczeń poprzez współdziałanie podczas przebiegu imprezy, a przede wszystkim kontakt z dziećmi z niepełnosprawnością i obserwowanie ich relacji ze sprawnymi rówieśnikami, to dla studentów bardzo dobra praktyka pedagogiczna. Z perspektywy czasu widzimy, że zaangażowanie studentów było bardzo dobrym pomysłem. Zapał i otwartość oraz energia młodych ludzi w dużym stopniu wpływają na usprawnienie przebiegu uroczystości od strony technicznej i stanowią dla nas nieocenione wsparcie.

Wszystkie wymienione działania składają się na wysoką jakość organizacji *Kwiatów Integracji*. Przegląd Dziecięcych Prezentacji Artystycznych ewoluował z każdym kolejnym rokiem. Choć projekt od początku miał jasno określony cel, jakim jest prezentowanie na forum publicznym efektów współpracy dzieci sprawnych z dziećmi z niepełnosprawnościami, przed laty miał on wewnętrzny charakter i realizowany był w przedszkolu. Zaangażowanie dzieci, ich radość z możliwości zaprezentowania swoich umiejętności przed widownią oraz wzruszenie rodziców zainspirowały nas do kontynuowania inicjatywy w kolejnych latach. Impreza dosyć prędko zmieniała swój pierwotny zarys w szersze przedsięwzięcie i obecnie odbywa się na dużej scenie Ośrodka Kultury ARSUS.

Oprawa i charakter przeglądu zyskały rangę ważnego wydarzenia. Rocznie dyrektorka przedszkola uroczystie otwiera każdy przegląd i zaprasza reprezentanta gości honorowych do krótkiego podzielenia się z widownią spostrzeżeniami na temat integracji. Potem następuje czas na prezentacje grup integracyjnych. Na przestrzeni lat do współpracy włączały się kolejne przedszkola integracyjne. Z dumą możemy stwierdzić, że przedszkola chętnie odpowiadały na nasze zaproszenia.

Pozyskaliśmy również przychylność sponsorów, dzięki którym nasi artyści oraz ich przedszkola zawsze byli nagradzani za swoją odwagę i zaangażowanie. Patronat nad imprezą, która z każdą edycją nabierała wyższej rangi, obejmowało coraz więcej przychylnych dzieciom instytucji. W ostatnich latach przegląd *Kwiaty Integracji* objęli swoim patronatem: Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak, Burmistrz Dzielnicy Ursus m.st. Warszawy Urszula Kierzkowska oraz – od początku oddany naszej idei – burmistrz Wiesław Krzemień, Społeczny Rzecznik Praw Dziecka Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Dzielnicy Ursus Robert Faliszewski, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Wspomagania Rozwoju Dzieci ze Specjalnymi Potrzebami Edukacyjnymi Aneta Jegier, prezes OMEP – Polskiego Komitetu Światowej Organizacji Wychowania Przedszkolnego Anna Wróbel, prezes Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka Barbara Sochal oraz firmy: *Nowa Szkoła*, *Moje Bambino* i *Gazeta Południe*.

Nasze przedstawienia to maksymalnie 15-minutowe widowiska, których cechą charakterystyczną jest obecność na scenie grupy integracyjnej (dzieci z niepełnosprawnościami, zaburzeniami w rozwoju oraz dzieci sprawnych). Również my – dorośli – towarzyszymy dzieciom, jeśli zachodzi taka potrzeba. Pełnimy wówczas role statystów lub aktorów, dostosowując kostiumy i swoją ekspresję sceniczną do potrzeb widowiska. Wszystkie działania podejmujemy elastycznie, dbając o komfort dzieci na dużej scenie.

Z biegiem lat *Kwiaty Integracji* stały się symbolem artystycznym integracji dzieci na scenie ze społecznością lokalną. Oto nasze logo:



Zawsze dbamy o to, aby oprócz niespodzianek i upominków dla artystów i ich przedszkoli docenić wkład włożony w przygotowanie grupy – imienne podziękowanie otrzymuje każdy nauczyciel, który pojawia się z dziećmi na scenie czy współuczestniczy w przygotowaniu występu. Dbamy również o to, aby szata graficzna zaproszeń, podziękowań była bliska konwencji *Kwiatów Integracji*, by odbiorca mógł kojarzyć ją miło z naszym przedsięwzięciem. Statuetkę *Kwiatów Integracji* (ceramiczny kwiatek z tabliczką pamiątkową) uroczysto otrzymuje po swoim występie każde przedszkole w podziękowaniu za chęć włączenia się w nasz projekt promowania integracji w środowisku.

Każdy z zaproszonych gości honorowych (władze i reprezentanci Urzędu Dzielnicy Ursus, przedstawiciele instytucji, które objęły patronatem nasze przedsięwzięcie, zaproszeni goście) otrzymuje na powitanie od dzieci kwiat – symbol uroczystości. Zawsze jest to nasze rękodzieło.

Hymn *Kwiatów Integracji* (autorką słów jest dyrektorka przedszkola Małgorzata Polkowska) rokrocznie stanowi ważny punkt scalenia społeczności występującej na naszej scenie oraz widowni: dzieci, rodziców, opiekunów i nauczycieli. Wspólne odśpiewanie hymnu jest momentem podniosłym, widowiskowym, ale też... niezwykle wzruszającym. Śpiewając hymn wspólnie, zaświadczamy, że jesteśmy razem...

*Obok stań, podaj dłoń, ściśnij, bym ją poczuł.*

*Uwierz mi, siłę mam, by do przodu kroczyć (...)*

... i – raz jeszcze – przypominamy, że działamy z potrzeby serca:

*(...) Jedno słońce dla wszystkich,  
Słońce, niebo i deszcz,  
my jesteśmy Kwiatami, które rosną, gdy miłość jest (...)*

Mamy w swoich zasobach również autorski scenariusz widowiska słowno-muzycznego pt. *Kwiaty Integracji*, którym dzieci z naszego przedszkola rozpoczęły jubileuszową galę X Przeglądu Dziecięcych Prezentacji Artystycznych *Kwiaty Integracji*, oraz film *Integracja – tu zaczyna się zabawa*, stworzony na potrzeby konkursowe. Jego wyświetleniem podkreśliśmy 25-lecie integracji w naszym przedszkolu podczas IX Przeglądu Dziecięcych Prezentacji Artystycznych *Kwiaty Integracji*.

Potrzeba dzielenia się doświadczeniem i ukazywania integracji otaczającemu nas środowisku z każdym rokiem motywowała nas – organizatorów – do przygotowania jasnego i czytelnego przekazu całego przedsięwzięcia. Pomysłodawczyni imprezy Małgorzata Polkowska w wywiadzie dla lokalnej gazety, podsumowującym dekadę naszych działań, powiedziała:

*Po każdej edycji przeglądu otrzymywałam wiele pozytywnych opinii na temat pomysłu, organizacji oraz przebiegu naszego przedsięwzięcia. Jest to jedno z niewielu działań w Warszawie, które promuje wielką wartość, jaką niesie ze sobą integracja (...). Podsumowując mogę stwierdzić, że cel, jaki obraliśmy sobie przed laty, został w pełni zrealizowany, a przedsięwzięcie przerosło nasze oczekiwania. Z dumą patrzyłam, jak co roku na scenie „rozkwitwały” nasze dzieci. To jest właśnie piękno „Kwiatów Integracji” (...).*

Jako zespół jesteśmy dumni z tego, że z każdym rokiem udaje nam się znajdować nowe środki wyrazu scenicznego, by nasi podopieczni mogli się czuć aktorami w pełnym tego słowa znaczeniu. Działaniom naszej placówki – zapewne zgodzą się z nami wszystkie towarzyszące naszym przedsięwzięciom zespoły – przyświeca założenie, że nie dobieramy grupy do gotowych przedstawień artystycznych, tylko corocznie, stając przed grupą, poszukujemy takiej drogi, takiej formy ekspresji, by każde dziecko mogło zaistnieć na scenie. Tworzymy występ dla dzieci. To proces poszukiwań, ale tylko taki spełnia nasze oczekiwania oraz potrzeby dzieci.

Pełnosprawni rówieśnicy nie odgrywają w naszych występach pierwszoplanowych ról (co nie oznacza, że nie są one znaczące!). Sprawne dzieci stanowią wsparcie, spajają grupę w całość, asystują i są towarzyszami we wspólnej zabawie (nie jest to dla nich nowe doświadczenie, gdyż tak funkcjonują nasze przedszkolne grupy). Jest to jednak niezmiernie ważny element każdego scenicznego show. Dlatego objaśniamy, zarówno dzieciom, jak i ich rodzicom, charakter występu, by każde dziecko było gotowe na pełnienie postawionych przed nim zadań. Pełnosprawni rówieśnicy spełniają się stu-

procentowo, są skoncentrowani, odpowiedzialni i mają ogromny wpływ na towarzyszy zabawy.

Kluczowe role odgrywają w przedstawieniach dzieci z niepełnosprawnością. Rodzaj ich ekspresji scenicznej (pantomima, taniec, śpiew, recytacja, współlistnienie w grupie, gra na instrumencie itp.) jest zawsze dobrany do ich możliwości. Znając dzieci – poprzez codzienne przebywanie w przedszkolu – potrafimy oszacować ich potencjał, dostrzegamy również, jaka forma wyzwania scenicznego sprawi im najwięcej radości i dumy z podejmowanego działania. Priorytetem dla nas jest ich wspólna zabawa.

Prezentacja każdej grupy integracyjnej jest efektem wspólnego przebywania przez lata w grupie rówieśniczej i czynnego – na równych prawach – uczestniczenia dzieci we wszystkich jej aktywnościach. Bez takiej bazy żadne przedstawienie by nie rozkwitło.



## Noty o autorach

### Danuta AL-KHAMISY

Doktor nauk społecznych, autorka licznych publikacji w języku polskim, angielskim, rosyjskim, ukraińskim na temat wspierania dziecka/ucznia ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi w przedszkolu i szkole w edukacji integracyjnej i włączającej. Podejmowane przez nią działania badawcze mają na celu diagnozę, opis i interpretację edukacyjnych (instytucjonalnych i pozainstytucjonalnych) uwarunkowań funkcjonowania dziecka/ucznia ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi w grupie uczniów sprawnych w systemie edukacji integracyjnej i włączającej. Interesuje ją ponadto gotowość nauczycieli do edukacji integracyjnej i włączającej, dialogowe wsparcie edukacyjne ucznia ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

### Jadwiga BOGUCA

Psycholog kliniczny, specjalista z zakresu problematyki dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością, autorka pierwszego w Polsce programu integracyjnego dla przedszkoli i szkół. Autorka wielu publikacji dotyczących zmian, jakie dokonały szkoły integracyjne w polskim szkolnictwie. Wieloletni kierownik Pracowni Wspomagania Rozwoju i Integracji w Centrum Metodycznym Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej w Warszawie. Autorka i współautorka wielu publikacji na temat wspólnego nauczania i wychowania dzieci sprawnych i z różnym typem niepełnosprawności. Inicjatorka wielu działań zrealizowanych w CMPP-P na rzecz edukacji integracyjnej. Współrealizator projektu „Szkoła dla Wszystkich” promującego włączanie uczniów z niepełnosprawnością do szkół ogólnodostępnych. Spostrzega w tym nurcie nowe kierunki działań dla specjalistów, które oznaczają mniej pracy z dzieckiem, a więcej na rzecz dziecka; głównie ma być on animatorem wsparcia udzielanego rodzicom i nauczycielom. We wspólnej edukacji ucznia z niepełno-



sprawnością spostrzega szansę i wyzwanie dla szkoły. Specjalista ma pomagać nauczycielowi, by ten stawał się terapeutą, czyli patrzył na dziecko w sposób całościowy, a nie przez pryzmat jego niepełnosprawności, by pomagał w zdobywaniu samodzielności, niezależności i pewności siebie.

## Ewa GIĘTKOWSKA

Pedagog specjalny, nauczyciel w Przedszkolu Integracyjnym nr 209 „Zaczarowane Ziarenko” w Warszawie. Osoba stale poszukująca nowych rozwiązań i metod, dusza artystyczna o wielu talentach. Autorka wielu inicjatyw, projektów i programów w zakresie stosowania metod aktywnych, szczególnie Metody Dobrego Startu, Orffa-Labana, Metody Projektów Badawczych. Od lat prowadzi przedszkolny Teatr Rodziców.

## Agnieszka KOBIERSKA

Nauczyciel w Przedszkolu Integracyjnym nr 209 „Zaczarowane Ziarenko” w Warszawie. Posiada dużą wiedzę z zakresu literatury dla dzieci i młodzieży, szczególnie bliska jest jej poezja współczesnych autorów piszących dla najmłodszych. Poprzez program swojego autorstwa, kształtujący sferę rozwoju emocjonalnego i społecznego, pomaga dzieciom lepiej zrozumieć siebie i swoich kolegów, wprowadzając je w świat wartości Dobra, Prawdy i Piękna.

## Ewa M. KULESZA

Doktor habilitowany, profesor Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, pedagog specjalny, redaktor naczelna *Szkoły Specjalnej* (od 2009 r.). Zajmuje się diagnozą i wspomaganiami sfery poznawczej i aktywności zabawowej dzieci z niepełnosprawnością intelektualną, atrakcyjnością społeczną dzieci i uczniów z niepełnosprawnością. Autorka i redaktorka naukowych publikacji, w tym m.in. książek: *Social attractiveness of children with disabilities in the opinion of nondisabled first-grade elementary school students and their parents in Kazakhstan* (2020) (we współautorstwie z L.A. Butabayevą, e-book), *Dynamiczna ocena rozwoju poznawczego dzieci w wieku od 2 do 6 lat* (2016), *Education of students with special needs – world experience. Individual Programs of Education and Therapy (IPET)* (red.). (2013), *Rehabilitacja dzieci z niepełnosprawnością intelektualną w wieku przedszkolnym* (red.). (2011).

## Urszula LESIEWICZ

Absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. Pełniła funkcję dyrektora przedszkola przy STOCER, w którym

to przyczyniła się do utworzenia początkowo dwóch oddziałów integracyjnych, a następnie przekształcenia ich w Przedszkole Integracyjne nr 209 „Zaczarowane Ziarenko” w Warszawie przy ul. Deotymy nr 52, którym kierowała w latach 1989–2014. Dla dzieci odchodzących z przedszkola współtworzyła również pobliską Szkołę Integracyjną przy ul. Deotymy 42. Kierowane przez nią jedno z pierwszych przedszkoli integracyjnych było bazą szkoleniową dla kursów organizowanych przez Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej MEN. Od początku istnienia Przedszkola Integracyjnego nr 209 „Zaczarowane Ziarenko” dzieliła się swoją wiedzą i doświadczeniem z pracownikami oświaty różnych szczebli oraz wraz z zespołem pedagogicznym prezentowała różnorodność praktycznych rozwiązań w zakresie pomocy dziecku z niepełnosprawnością. Przedszkole stało się miejscem praktyk dla kilku warszawskich uczelni m.in. Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Studium Pedagogizacji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Współpracowała też z Krajowym Komitetem Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Ruchowo, dla których kilkakrotnie organizowała wyjazdowe turnusy rehabilitacyjne dla dzieci i ich rodziców. Była członkiem „Dzielniczego Zespołu do spraw Integracji” mającego na celu podnoszenie jakości pracy przedszkoli w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy.

## Ewa POKOJSKA-TROCYK

Pedagog specjalny, ukończyła Akademię Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie na kierunku oligofrenopedagogika. Od 17 lat pracuje w Przedszkolu Integracyjnym nr 137 im. Janusza Korczaka w Warszawie jako nauczyciel wspomagający. Wspieranie dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych i społecznych w ich codziennym funkcjonowaniu w grupie rówieśniczej jest wyzwaniem, które podejmuje z największą radością. Jej pasją jest praca w zespole oraz wykorzystywanie autorskich pomysłów do tworzenia widowisk scenicznych z udziałem dzieci z uwzględnieniem ich indywidualnych potrzeb.

## Renata RYCHLICA

Nauczyciel dyplomowany, od ponad 30 lat pracuje w Przedszkolu Integracyjnym nr 209 „Zaczarowane Ziarenko” w Warszawie, absolwentka Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w zakresie wychowania przedszkolnego w systemie integracyjnym oraz Edukacji Integracyjnej i Włączającej. Ma bogate doświadczenie w prowadzeniu różnorodnych zajęć z dziećmi z zakresu edukacji matematycznej, ruchowej, artystycznej, metody Ruchu Rozwijającego, pedagogiki zabawy i innych.

## Elżbieta SITARZ

Pedagog specjalny, ma ponad 30-letnie doświadczenie w pracy pedagogicznej, w latach 1990–2019 pracowała z przedszkolnymi grupami integracyjnymi w Przedszkolu Integracyjnym nr 209 „Zaczarowane Ziarenko” w Warszawie. W latach 2002–2006 była założycielem i wiceprezes Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci, Młodzieży i Dorosłych Osób Niepełnosprawnych „Ożarowska”. Laureatka Medalu Integracji – honorowego wyróżnienia od środowiska lokalnego związanego z osobami niepełnosprawnymi na warszawskim Kole. Aktualnie dyrektor Przedszkola Specjalnego nr 68 w Mazowieckim Centrum Rehabilitacji STOCER Sp. z o.o. w Warszawie.

## Kamilla ZAWADZKA

Pedagog specjalny, oligofrenopedagog, w latach 2002–2007 pracowała w Przedszkolu Integracyjnym nr 209 „Zaczarowane Ziarenko”. Współpracowała z Akademią Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. Wieloletni współpracownik, a także zastępca dyrektora ds. merytorycznych w Centrum Twórczego Rozwoju Dziecka „Kleks”. Aktualnie pedagog szkolny w Szkole Podstawowej Specjalnej nr 177 przy ul. Szczyśliwickiej 45/47 w Warszawie i wykładowca w Kujawsko-Pomorskiej Szkole Wyższej w Bydgoszczy.

Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej  
Wydanie pierwsze  
Skład i łamanie: Grafini DTP